ROK II POZNAŃ, LISTOPAD 1937 R. NR 6

WIADOMOŚCI PRAWNICZE

DWUMIESIĘCZNIK

DR TADEUSZ CYPRIAN

SĘDZIA SĄDU APELACYJNEGO, POZNAŃ

WYPADEK SAMOCHODOWY PRZED SĄDEM

Wypadek samochodowy jest dziełem jednej chwili — ułamek sekundy nieraz wystarczy, by z przepięknego samochodu zrobiła się kupa żelaza i blachy, a z gromadki roześmianych ludzi krwawe strzępy.

Niezawsze jednak kończy się tak tragicznie — częściej skutkiem wypadku są uszkodzenia wozu i kontuzje jadących lub osób postronnych, w każdym jednak razie epilog każdego niemal wypadku musi rozegrać się przed sądem, i to tak karnym, jak i cywilnym.

Rzadko jednak sprawa jest tak jasna, że stan faktyczny jest rzeczą bezsporną — przeważnie Sąd musi ustalać przebieg zajścia na podstawie zeznań świadków, oględzin miejsca, wozu, opinii biegłych, słowem, musi w żmudnym i zawodnym przewodzie odtwarzać ten ułamek sekundy, w którym zajście się rozegrało.

Podstawą każdego niemal wyroku są zeznania świadków i dlatego im właśnie należy się sporo miejsca w omówieniu elementów, składających się na wyrok sądowy.

Zarówno teoria, jak i praktyka zgodne są w tym, że dowód z przesłuchania świadków jest mocno niepewny i oceniać go trzeba z dużą dozą ostrożnością, znajomością psychologii ludzkiej oraz uwzględnieniem niedoskonałości zmysłu obserwacji i zapamiętania.

Właśnie ta niedoskonałość obserwacji i niezdolność dokładnego zapamiętania w połączeniu ze świadomym lub podświadomym stronniczym ustosunkowaniem się świadka do sympatycznego mu lub niemiłego oskarżonego wpływa na poważne zmniejszenie wartości dowodowej zeznań najbardziej nawet „naocznego" i „wiarygodnego" świadka.

Jeżeli zaś często zawodzą zeznania świadków przy odtwarzaniu przebiegu zdarzeń, trwających czas dłuższy i leżących w sferze zjawisk, z którymi dany świadek jest oswojony, to o ileż łatwiej zawodzą tam, gdzie zdarzenie, będące przedmiotem obserwacji, trwa ułamek sekundy, a wynika z przyczyn, usuwających się spod doświadczenia i znajomości rzeczy, właściwej przeciętnemu człowiekowi.

Do grupy takich zdarzeń należą w pierwszej linii wszelkie wypadki samochodowe, które ocenia sąd na podstawie zeznań przypadkowych przechodniów lub mniej lub więcej zainteresowanych pasażerów, gdyż poza teoretyczną oceną wypadku przez biegłego zwykle brak innych dowodów.

Wypadek samochodowy, zwłaszcza w mieście, rozgrywa się w mgnieniu oka, a że zwykły przechodzień nie zwraca zwykle szczególnej uwagi na sunące jezdnią pojazdy, więc dopiero na jakiś krzyk, hałas lub inny bodziec ogarnia mgnieniem oka sytuację, zwyczajnie dopiero po momencie wypadku.

Rzadko tylko się zdarza, by ktoś obserwował wypadek od początku, ale nawet i wtedy obserwacja ta, o ile świadek nie jest przypadkowo sam fachowcem, jest tak krótka, a spostrzeżenia tak fragmentaryczne, że wartość ich jest przy ścisłej ocenie na ogół minimalna.

Jest rzeczą charakterystyczną, że jako świadkowie wypadku samochodowego występują zwykle ludzie o mniejszej inteligencji, zajmujący niższe stopnie drabiny społecznej, bo właśnie ci ludzie bezpośrednio po wypadku gromadzą się wokoło

miejsca katasrofy spośród nich więc zbiera kierowca lub nadbiegający posterunkowy amatorów świadczenia w sądzie.

Gromadzenie się zaś tych właśnie ludzi około miejsca wypadku tłumaczy się tym, że dla nich wypadek jest czymś godnym uwagi, mają oni zwykle więcej czasu i żywiej interesują się tym, co się dzieje na ulicy, niż inteligent, wiecznie się spieszący, obojętny na zdarzenia uliczne i unikający konieczności podawania swych personaliów na ulicy i występowania w sądzie, co jest połączone ze stratą czasu i — powiedzmy to szczerze — wobec nawału spraw w sądach i związanego z nim trybu pracy mało przyjemne.

Jeśli więc przystępujemy do oceny zeznań tych świadków, musimy przede wszystkim wziąć pod uwagę ich negatywne na ogół nastawienie wobec każdego automobilisty.

„Rozbijanie się" samochodem uważane jest u nas ciągle jeszcze (i to nie tylko przez niższe warstwy społeczeństwa) za coś niemal nieprzyzwoitego, antyspołecznego w okresie „powszechnej biedy, gdy ludzie nie mają co do ust włożyć" i wypadek samochodowy uważany jako rodzaj zasłużonej kary Bożej za rozbijanie się autem po mieście, a wypadki samosądu na osobie Bogu ducha nieraz winnego kierowcy nie należą do rzadkości.

Jeśli więc weźmiemy pod uwagę to negatywne a priori ustosunkowanie się „szarego człowieka" do automobilisty, niedokładność obserwacji wypadku, nieznajomość rzeczy, widok poturbowanej lub zabitej ofiary wypadku, to wszystkie te okoliczności razem wzięte każą zeznania tych świadków brać bardzo ostrożnie i ograniczyć się do wyławiania z nich rzadkich momentów przypadkowego obiektywizmu, istotnych dla oceny przebiegu wypadku, przy odrzuceniu podświadomych i świadomych upiększeń, wywołanych chęcią „uzupełnienia" przez świadka luk w obserwacji wysnutymi przez niego samego wnioskami, które w jego własnej świadomości tak silnie stapiają się z momentami istotnej obserwacji, że on sam ich już nieraz nie potrafi oddzielić.

Ocena wypadku zaczyna się zwykle od sakramentalnej „nadmiernej szybkości", z którą jechał oskarżony. Tą „nadmierną szybkością" szafuje się z karygodną rozrzutnością, szafują świadkowie, organa policyjne i same sądy, upraszczając w ten sposób docieczenie właściwej przyczyny wypadku.

Ustawa reguluje sprawę szybkości liberalnie. Mówi o niej podstawowy „kodeks automobilowy", za jaki możemy uważać rozporządzenie o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych z dnia 15 stycznia 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 9, poz. 55), które będziemy nadal nazywać poprostu „rozporządzeniem", a to w §§ 36 i 37. Pierwszy z nich mówi tylko ogólnie, że szybkość pojazdu powinna być taka, by nie zagrażała bezpieczeństwu publicznemu i by kierowca mógł panować nad pojazdem w każdej sytuacji.

Przepis ten odnosi się do otwartej szosy i nie ogranicza szybkości w górę (przeciwnie, jak w niektórych krajach), tak, że na pustej szosie może kierowca śmiało rozwijać i sto kilometrów na godzinę i więcej.

Nas interesuje głównie przepis art. 37, ograniczający szybkość w terenach zabudowanych do 40 km/godz. dla pojazdu osobowego, tak, że przekroczenie tej szybkości w mieście stwarza już samo przez się domniemanie winy kierowcy w razie wypadku.

Ale i szybkość mniejsza, np. 30 km/godz. może być niekiedy karygodna, np. na ożywionych skrzyżowaniach ulic, w tłumie ludzi, wychodzących z kościoła itd.

Gdy więc zdarzy się wypadek samochodowy w mieście, ocena jego zaczyna się od badania szybkości, z jaką kierowca w danej chwili jechał. I tu zaczynają się też i trudności.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że ustalenie, czy samochód jechał w danej chwili z szybkością 20 km/godz., czy 40 km/godz. usuwa się zupełnie spod oceny stojących na jezdni lub chodniku świadków, nawet gdyby nimi byli posterunkowi Policji, a trudna jest dla fachowca, obserwującego przez jakiś czas dany pojazd. Ocena szybkości możliwa jest przy trwającej jakiś czas obserwacji na wolnej przestrzeni, ale nie w mieście, na jezdni pełnej rozmaitych pojazdów, mknących z różną szybkością w obu kierunkach, zwłaszcza gdy obserwacja trwa sekundę lub dwie i ogranicza się do kilkunastu metrów, które przebywa pojazd między zauważeniem go przez danego świadka, a miejscem wypadku.

Na ożywionej jezdni samochód rzadko tylko może przekroczyć szybkość 40 km/godz., jeśli więc ustalimy, że kierowca jak na dane warunki jechał zbyt szybko i w chwili, gdy mu stanęła w drodze jakaś przeszkoda, nie zdołał już opanować wozu, to przyczyną wypadku będzie nie „nadmierna szybkość" jako taka, lecz zbyt duża chyżość w danych warunkach. A przecież kierowca ma obowiązek

jechać z taką szybkością, by mógł opanować sytuację, jeśli zajdzie coś nieprzewidzanego.

I tu leży sedno zagadnienia. Bo to „opanowanie sytuacji“ ma także swoje granice. Jeśli kierowca jedzie z szybkością 10 km/godz. i nagle jeden chłopak trąci drugiego z chodnika pod wóz, wypadek śmiertelny jest niemal pewny, choć nikt nie może winić kierowcy.

Na długich, prostych ulicach, nawet przy większej ilości pojazdów mechanicznych można rozwijać dużą szybkość bezkarnie — warto wspomnieć, że są w Ameryce ulice i mosty, gdzie nie wolno jechać wolniej niż np. 60 km/godz., by nie tamować ruchu. Ale gdy na ulicy suną dwa (lub więcej) rzędy pojazdów i ruch jest zdyscyplinowany, większa lub mniejsza szybkość nie decyduje o stopniu bezpieczeństwa.

Inna znowu jest rzecz, gdy mamy ożywione skrzyżowania, pełne cyklistów, pieszych, dzieci, snujących się w różnych kierunkach po dużym placu, nie mającym regulacji ruchu. Tam dobry automobilista jedzie wolno, zły szybko.

Widać z tego, że sama ocena szybkości nie ma większej wartości, a co najwyżej może stanowić jeden z czynników, składających się na wypadek, przy czym procentowy udział tego czynnika zależeć będzie od oceny sytuacji terenowej na miejscu wypadku.

Warto tu wspomnieć o minimum przestrzeni, jakiej potrzebuje jadące auto, by się zatrzymać. Minimum to zależy oczywiście od przytomności umysłu kierowcy, szybkości jego reakcji nerwowej, stanu i konstrukcji hamulców, wagi wozu itd., ale jeśli weźmiemy pewną przeciętną orientacyjną, to możemy powiedzieć, że normalny samochód osobowy nowszej konstrukcji potrzebuje, by się zatrzymać:

	na suchej jezdni	na mokrej jezdni aż do
przy szybkości 20 km/godz.	5,5 m	18 m
„ „ 40 „	12,5 „	60 „
„ „ 60 „	28,0 „	145 „
„ „ 75 „	41,0 „	220 „
„ „ 100 „	80,0 „	420 „

Tabelka ta została zestawiona wedle wzoru matematycznego:

$$h = \frac{\text{szybkość w m na sekundę do drugiej potęgi}}{\text{stałe przyspiesz.} \times 2 \text{ i} \times \text{współczynnik tarcia}}$$

Gdzie h oznacza przestrzeń hamowania, stałe przyspieszenie wynosi 9,81, a współczynnik tarcia dla suchej nawierzchni około 0,5, dla mokrej około 0,1 do 0,2.

Oczywiście ani wzór ani tabelka, nie ma pretensji do zupełnej ścisłości, bo czynniki, którymi operuje, nie są wielkościami stałymi, nie mniej jednak dają pewne ogólne wytyczne. Zauważyć przy tym należy, że dane dotyczące mokrej jezdni odnoszą się do asfaltu, na którym hamowanie w ogóle jest niemal iluzoryczne, inne zaś rodzaje mokrych jezdni mają przestrzenie hamowania znacznie mniejsze.

W każdym razie jednak dane powyższe wskazują na to, że jeśli samochód jedzie w mieście z szybkością około 30 km/godz., która nie może być na wolnej jezdni uważana za „nadmierną“, z chodnika wybiegnie na jezdnię niespodziewanie dziecko, to kierowca nie ma fizycznej możliwości zatrzymania wozu na przestrzeni mniejszej, niż około 9—10 m na suchej jezdni, jeśli więc mimo zatrzymania na tej przestrzeni nastąpił wypadek, można śmiało powiedzieć, że kierowca uczynił wszystko, co leżało w jego mocy (pomijając ewentualne wyminięcie, itd.).

W miastach Zachodu w razie wypadku policja stara się przede wszystkim ustalić, w którym punkcie kierowca zaczął hamować i jaka była odległość od tego miejsca do miejsca wypadku. Ustalenie to jest bardzo często możliwe na asfalcie i kostce kamiennej, bo nagłe zahamowanie powoduje ścieranie się gumy z opon i wyraźny ślad kół — tak samo ustalić to można na mokrej jezdni, a nieraz i na suchej tłuczniowej.

Jeśli okaże się z tego ustalenia, że kierowca hamował należycie intensywnie i zaczął hamować dość wcześnie, to można z tego wnioskować o jego zachowaniu się, a na odwrót, z przestrzeni hamowania można wnioskować z dużym przybliżeniem o szybkości pojazdu w chwili zauważenia przeszkody.

Sądy dość niechętnie dopuszczają dowód z oględzin miejsca wypadku, a jednak dowód ten ma w przeważnej ilości spraw decydujące znaczenia. Gdy sędzia znajdzie się na skrzyżowaniu dróg, na zakręcie lub jakiejś terenowej przeszkodzie, gdzie doszło do zderzenia, a zwłaszcza gdy znajdzie się sam w samochodzie (choćby taksówce) i zarządzi odtworzenie sytuacji w chwili katastrofy, nabierze zupełnie innego wyobrażenia o jej przebiegu, niż na podstawie akt.

W przeciwieństwie do innych spraw, odtworzenie sytuacji w chwili wypadku jest tu w dużym stopniu możliwe, bo zawsze można odpowiednio ustawić auto i inne pojazdy, co pozwoli na zbada-

nie stanu widoczności drogi, jej jakości i szerokości a choć z matematyczną dokładnością nie da się wszystkich czynników w stosunku do siebie ugrupować, pogląd ogólny będzie miał większą wartość niż całe foliały zeznań świadków.

Równie ważnym dowodem jest dokładne zbadanie uszkodzeń wchodzących w grę pojazdów. Bo jeśli np. cyklista twierdzi, że samochód najechał go z tyłu, mimo że on sam jechał prawidłowo, to gdy się okaże, że samochód ma uszkodzony np. lewy błotnik, a cyklista przednie kolo, można od razu z tego wysnuć wniosek, że cyklista jechał nieprawidłowo i że zamierzał przejechać na poprzek szosę przed samochodem, przy czym został uderzony lewym błotnikiem lub zderzakiem właśnie w koło. Taki wniosek, o ile będzie poparty innymi dowodami lub poszlakami, będzie miał dużą wartość dla ustalenia winy.

Drugą sprawą, zupełnie mylnie ujętą w sądach, jest sprawa sygnałów, której przypisuje się znacznie większe znaczenie, niżby należało. Dobry kierowca sygnalizuje rzadko i tylko w razie koniecznej potrzeby, początkujący nie odejmuje ręki od klaksonu, jadąc przez miasto.

Jeśli więc zdarzy się wypadek, zwykle się okaże, że stary kierowca nie dał sygnału w ogóle, bo przecież trąbi on nie „na wszelki wypadek", lecz tylko wrazie potrzeby, a w razie niespodziewanego wypadku nie ma już czasu na sygnał.

I dlatego bywa tak, że lepiej wychodzi ten, kto naruszając przepisy o sygnalizowaniu trąbi bez potrzeby, niż stary szofer, bo niemal w każdym wyroku czytamy, że „najechał bez dania sygnału . . .", co poczytane jest za okoliczność obciążającą.

Trzeba raz przyjąć zasadę, że jezdnia jest dla pojazdów i kto na nią wchodzi, musi uważać, by cało z niej wrócił na chodnik i on ma uważać, by nie wpadł pod auto, a nie jest obowiązkiem kierowcy spędzać go z drogi ustawicznym trąbieniem.

W szeregu miast europejskich, w których ruch samochodowy jest wprost zawrotny, nie wolno w ogóle dawać sygnałów — każdy tam musi sam troszczyć się o swoje bezpieczeństwo i mimo to liczba wypadków jest bardzo umiarkowana.

Sprawa ta unormowana jest zresztą również przez rozporządzenie, które mówi o niej wyraźnie i obszernie w § 41, 42 i 43.

Wedle tych przepisów kierowca obowiązany jest dać sygnał dźwiękowy w razie wyprzedzania (a nie jest do tego obowiązany w razie wymijania, co jest logiczne, bo jadący naprzeciw widzi go przecież), a nadto na skrzyżowaniach dróg, w miejscach nieprzejrzystych i „tam, gdzie zachodzi tego potrzeba".

Wreszcie przepis § 42, który jednak dziś już stracił nieco znaczenie, o ile chodzi o sygnały akustyczne, a to z uwagi na jego brzmienie o sygnalizowaniu „za pomocą specjalnego przyrządu", o czym będzie mowa.

Wróćmy na razie do poprzednich przepisów. Otóż przy wyprzedzaniu sygnał jest obowiązkowy, bez względu na to, czy pojazd lub osoba mająca być wyminiętą, znajduje się na środku jezdni, czy na jej brzegu.

Przepis ten jest dziś właściwie mało życiowy. Bo stosując go ściśle, należałoby na szosie sygnalizować przy wyprzedzaniu każdego pieszego lub każdego cyklisty, choć jedzie on lub idzie prawą stroną i nikomu nie przeszkadza. Jeśli zaś uciążliwe to jest na szosie, to niemal niewykonalne w mieście, gdzie sygnalizowanie przy wymijaniu każdego cyklisty spowodowałoby ogłuszający hałas klaksonów, tak obecnie zwalczany.

Zasadą jest, że kto wchodzi na jezdni w tor obcego pojazdu (a więc cyklista lub pieszy, kierujący się z prawego pobrzeża jezdni ku jej środkowi) powinien upewnić się, że droga jest wolna i dać znak o zamierzonej zmianie toru (§ 1 Rozp. z dnia 12 maja 1930, o którym będzie jeszcze mowa), tak, że obowiązek dawania sygnałów przy wyprzedzaniu powinien być raczej ścieśniony do tych wypadków, gdy idzie o spowodowanie usunięcia się innego pojazdu ze środka jezdni.

Na razie jednak przepis ten obowiązuje i kierowca musi liczyć się z tym, że choć nie może w praktyce w mieście sygnalizować przy wyprzedzaniu każdego cyklisty, to jednak w razie wypadku brak sygnału będzie mimo wszystko tłumaczony na jego niekorzyść, choć wina może być podzielona, jeśli np. cyklista nagle zjedzie z brzegu jezdni na jej środek i wpadnie pod auto (co jest na porządku dziennym).

Z drugiej jednak strony należy w takich wypadkach interpretować przepis ten w sposób jak anjbardziej korzystny dla kierowcy, bo ścisłe jego przestrzeganie byłoby w praktyce niecelowe, a w miastach zwłaszcza wprost dla całości ruchu szkodliwe.

W ogóle każdy przepis rozporządzenia ma wartość jedynie porządkową i musi być w razie wypadku interpretowany bardzo elastycznie, w zależ-

ności od charakteru wypadku, nie zaś tak bezwzględnie, jak np. przepisy kodeksu karnego.

Podobnie ma się sprawa z sygnalizowaniem na skrzyżowaniach dróg (§ 34 rozporządzenia). Tam, gdzie skrzyżowanie jest zupełnie przejrzyste i nikogo na nim nie ma, nikt rozsądny nie będzie wymagał od kierowcy, by trąbił „na wiatr", byle tylko uczynić zadość przepisowi. Zwłaszcza w miastach o otwartych skrzyżowaniach ulic (niezabudowane narożniki, parki itp.) wytworzyłoby to zupełnie niepotrzebny hałas.

Ale z przepisem tym łączy się ściśle następny, który właściewie powinien być z nim ujęty w jeden, a mianowicie, że kierowca winien dawać sygnały wszędzie tam, gdzie droga jest nieprzejrzysta.

W tym przepisie mieści się już i poprzedni, bo o ile skrzyżowanie dróg jest zabudowane (w miastach), to jest nieprzejrzyste i trzeba sygnalizować, o ile zaś jest otwarte, to i tak pojazd z prawej strony ma pierwszeństwo i sygnału nie trzeba, o ileby zaś kierowca nas nie widział, obowiązuje nas przepis następny o dawaniu sygnału tam, „gdzie zachodzi tego potrzeba".

Surowo trzeba karać zaniedbanie sygnalizowania na tych właśnie miejscach nieprzejrzystych, bo tam najczęściej zdarzają się wypadki.

Nagłe wypryśnięcie wozu z ostrego, nieprzejrzystego zakrętu, wjechanie w zakryte skrzyżowanie dróg bez sygnału, to niemal zawsze okazja do śmiertelnego wypadku, jeśli z drugiej strony jest również jakiś pojazd.

Toteż w takim wypadku ten, który nie dawał sygnału, jest prawie zawsze winien i sędzia musi być bezwzględny.

Z drugiej jednak strony rozporządzenie zabrania nadużywania sygnałów (§ 43) i to trzeba również mieć na względzie, łącznie z tym, co już powiedziałem, a mianowicie, że im lepszy kierowca, tym mniej trąbienia.

Przepis § 42, nakazujący uprzedzanie sygnałem o zmianie kierunku jazdy, zatrzymaniu lub cofnięciu pojazdu jest dziś mało aktualny, bo niemal wszystkie nowsze wozy mają urządzenia mechaniczne, służące do tego celu, a to wskaźniki do wskazywania zmiany kierunku jazdy oraz światło tylne („stop") rozbłyskujące automatycznie przy hamowaniu przed zatrzymaniem, o cofaniu wreszcie kierowcy uprzedzają przez podniesienie ręki, a więc sygnały dźwiękowe są tu zbędne i rozporządzenie to przewiduje.

Innym sposobem dawania sygnałów jest sygnalizacja świetlna. Polega ona na chwilowym rzucaniu snopu światła reflektorów w mieście, gdzie normalnie jedzie się ze „światłami miejskimi". Sygnalizacja świetlna zaprowadzona jest już w dużej ilości miast Zachodu i obowiązuje na skrzyżowaniach ulic w nocy w miejsce sygnałów dźwiękowych, a zaczyna być stosowana i u nas, więc w wypadku, gdy kierowca nocą dawał sygnał świetlny na skrzyżowaniu ulic i mimo to doszło do jakiegoś wypadku, nie należy wysuwać przeciw niemu zarzutu niewłaściwego sygnalizowania, zwłaszcza, że sygnał optyczny w nocy jest bardziej skuteczny, niż dźwiękowy.

Zato bardzo ostro należy karać za nieprzygaszanie reflektorów w czasie wymijania, bo pełne światła szosowe oślepiają niemal zupełnie jadącego naprzeciw i mogą być przyczyną najcięższych wypadków.

Baczną uwagę trzeba zwrócić na osobę kierowcy, bo osobisty kontakt sędziego z nim często może zadecydować o treści wyroku.

Jeśli mamy do czynienia z człowiekiem rozważnym, zachowującym się spokojnie i poważnie, liczącym się z wagą słów wypowiadanych w swej obronie, to inaczej go ocenimy, niż człowieka, który usiłuje się poprostu wyłgać, który nie panuje nad sobą i zmienia swą obronę zależnie od okoliczności chwili.

Szofer-amator, jeżdżący własnym, dobrze utrzymanym wozem, chroni zwykle swą maszynę przed uszkodzeniami i o ile często skłonny jest brawurować na otwartej szosie, bo nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa leżącego w szybkości, o tyle jeździ ostrożnie w mieście, bo obawia się o uszkodzenie błotnika lub zagięcia zderzaka.

Szofer zawodowy, jeżdżący wozem prywatnym, jest zwykle również ostrożny, bo odpowiada przed swym chlebodawcą za najmniejsze uszkodzenie, o jakie w zatorze pojazdów tak łatwo.

Szofer ciężarówki jest już mniej ostrożny. Auta ciężarowe u nas są niestety zwykle nienadzwyczajnie utrzymane, zagięcie błotnika jest uważane za bagatelkę, a że wóz taki ma kolosalną masę, więc lekkie starcie się z innym pojazdem nie jest dla niego przy małej szybkości groźne. Dlatego też szoferzy ciężarówek często jeżdżą mniej ostrożnie, uważając, że mniejsze wehikuły muszą im ustępować z drogi, nieraz bez względu na przepisy.

Ostatnią kategorią szoferów są kierowcy taksówek. Wozy te u nas są zwykle rozpaczliwie za-

niedbane, poobijane ze wszystkich stron, a postój taksówek jest zwykle czymś w rodzaju warsztatu reperacyjnego, gdzie młotkiem prostuje się pogięte błotniki i zderzaki, pędzlem lakieruje uszkodzenia karoserii, słowem, łata wóz w miarę możliwości.

Winy tego nie ponoszą właściciele taksówek, lecz przyczyna leży w słabej koniunkturze, która nie pozwala na pokrycie kosztów normalnego utrzymania wozu, remontu i amortyzacji — tam, gdzie ledwo starczy na benzynę i wyżywienie kierowcy, trudno stawiać nadmierne wymagania.

Odbija się to jednak wszystko na obyczajach tych kierowców. Jeżdżą oni cały dzień w zatorze wielkomiejskim, żłobią sobie drogę w wartkim nurcie pojazdów, spieszą się, by zarobić sobie na dodatkowy napiwek lub zająć dogodne miejsce w kolejce na postoju i w tych okolicznościach nie przejmują się uszkodzeniem błotnika, który zresztą sami naprawią.

Ale od uszkodzenia błotnika do wypadku już niedaleko, a że ustawiczne prześlizgiwanie się przez kłębowisko ruchu ulicznego wyrabia pewną obojętność na niebezpieczeństwo, o które kierowca co dzień się ociera, więc gdy już taksówka ma wypadek, zwykle bywa on poważniejszej natury.

Zbadać należy, skąd wraca kierowca w chwili wypadku i co poprzednio robił. U szoferów zawodowych zdarza się, że niesumienni pracodawcy wykorzystują ich nadmiernie, każą wyczekiwać na siebie nocami, puszczają ciężarówki na całonocne dalekie jazdy i kierowca jest czasem tak przemęczony i niewyspany, że o wypadek nie trudno.

Dotychczas omawialiśmy zachowanie się kierowcy, bo na nie kładzie się największą wagę przy ustalaniu przebiegu wypadku. Nie należy jednak lekceważyć zachowania się drugiego partnera, który wprawdzie zwykle wychodzi na wypadku gorzej, jako słabszy, ale niemniej może być albo współwinnym w wypadku, albo nawet wyłącznie winnym.

Zwykle operuje się przy kwalifikacji prawnej wypadku samochodowego przepisami wyżej omawianego rozporządzenia, regulującego ruch pojazdów mechanicznych, które to rozporządzenie mówi o obowiązkach kierowcy.

Ale oprócz niego mamy dwa inne, a mianowicie rozporządzenie z dnia 26 czerwca 1924 r., Dz. U. R. P. nr 61, poz. 611 o używaniu i ochronie dróg, oraz specjalne, z dnia 12 maja 1930 r., Dz. U. R. P. nr 43, poz. 373 o wymijaniu i wyprzedzaniu na drogach publicznych, odnoszące się właśnie do innych użytkowców dróg, poza samochodami.

Pierwsze z nich reguluje obowiązki pieszych, rowerzystów i pojazdów konnych i warto przytoczyć kilka przepisów, na które rzadko bierze się wzgląd przy ocenie wypadku.

I tak § 13 rozporządzenia z 26 czerwca nakazuje piechurom trzymać się poboczy dróg, zakazując im chodzić po środku jezdni, co należy mieć w pamięci wszędzie tam, gdzie, zwłaszcza we wsiach wieczorami, w sobotę i niedzielę, gromady młodych chłopców defilują przez całą szerokość szosy i nierzadko wpadają pod samochód, którego kierowca zupełnie słusznie liczy się z tym, że mu zejdą z drogi i gdy w ostatniej chwili ktoś pozostanie na środku jezdni, wypadek jest gotowy.

Dalej, § 21 zakazuje opuszczania wozu konnego przez woźnicę i spania podczas jazdy oraz pozostawiania wozu na środku drogi. Ten przepis warto mieć na uwadze zwłaszcza przy badaniu wypadków z pojazdami konnymi w nocy, albo nad ranem, i to specjalnie na szosach, którymi ciągną całe sznury pojazdów konych na targ do pobliskiego miasta, bo woźnice z reguły śpią i budzą się w ostatniej chwili na sygnał auta, gdy już nieraz na opanowanie sytuacji jest za późno, zwłaszcza, że nagle zbudzeni, reagują niewłaściwie.

Przepis § 22 o obowiązku umieszczania na każdym pojeździe konnym tablicy z nazwiskiem i adresem właściciela ma duże znaczenie dla możności zidentyfikowania ewentualnego sprawcy jakiegoś wypadku i stwierdzenie, że nie miał on takiej tablicy, powinno spowodować wydatne zwiększenie wymiaru kary.

Ważny jest przepis § 23, nakazujący zaopatrzenie każdego pojazdu konnego w światło w porze nocnej, i to w światło „widoczne z daleka“ jak mówi ustawa, a nie w łojówkę włożoną w butelkę bez dna lub lampę stajenną, zawieszoną na tyle wozu tak, że jej w ogóle nie widać. Wprawdzie każde auto ma silne reflektory, ale zwłaszcza na zakrętach, gdy snop ich światła pada poza jezdnię, o zderzenie z nieoświetlonym wozem konnym nie trudno.

To samo odnosi się i do rowerów (§ 25), które tylko wyjątkowo mają światło, a zwykle jeżdżą po ciemku, stanowiąc jedną z najgorszych plag naszych szos.

W ogóle o ile zwiększanie się ilości rowerów w Polsce, idące w bardzo szybkim tempie, jest objawem dodatnim, o tyle poziom dyscypliny drogowej rowerzystów jest poniżej wszelkie krytyki.

Gdy się przygląda kronikę wypadków samochodowych w gazetach, na pierwszym miejscu spotykamy śmiertelne wypadki przez rozbicie auta o drzewo „dla wyminięcia nieprawidłowo jadącego rowerzysty“.

Należy tu z naciskiem podkreślić, że przepisy obu wyżej powołanych rozporządzeń uważają rower za taki sam pojazd, jak każdy inny, a nie za coś pośredniego między pojazdem a piechurem, jak to często się zdarza w interpretacji sądów.

Rowerzysta obowiązany jest na równi z każdym innym pojazdem do jazdy prawą stroną drogi, do prawidłowego wymijania i wyprzedzania, do uprzedzania o zamierzonej zmianie kierunku jazdy (§ 26 rozp. z 26 czerwca 1924 r. i § 1 rozp. z 12 maja 1930) i jeśli rowerzysta w ostatniej chwili przejeżdża szosę na poprzek, by uniknąć kurzu jadącego samochodu, to właściwie kierowca powinien zupełnie spokojnie go przejechać, zamiast czynić łamańce kierownicą dla wyminięcia przeszkody, bo przepis art. 22 § 1 kodeksu karnego wyraźnie nakłada nań obowiązek troszczenia się w pierwszej linii o kilka zupełnie niewinnych osób, jadących autem, a nie o całość człowieka, który naraża siebie i innych na śmierć przez niezgodne z obowiązującymi przepisami postępowanie.

Przepis § 29 zakazuje pozostawiania dzieci bez dozoru na jezdni i wypuszczania na nią zwierząt domowych, co ma bardzo duże znaczenie zwłaszcza tam, gdzie jezdnia służy za teren zabawy dla gromad dzieciaków w miastach oraz na wsi, gdzie dwuletnie bąki raczkują nieraz w najlepsze na samym środku szosy.

Ogólną zasadą prawną powinno być, że każdy ma obowiązek liczenia się z postępowaniem innych, zgodnym z prawem, ale nie można go zmuszać do brania pod uwagę postępowania, z tymi przepisami niezgodnego, a na wypadek jakiegoś konfliktu przypisywać mu to jako winę.

Bo o ile wszelka „kawalerska“ jazda nie licząca się z bezpieczeństwem innych winna być surowo karana, o tyle trudno wymagać od kierowcy, by liczył się z tym, że rowerzyści będą mu wjeżdżali prosto pod samochód, że matki będą kładły niemowlęta na środku szosy, że woźnice będą wysypiali się na koźle swych wozów, a wszyscy inni użytkownicy szosy będą jeździli nią, jak im jest wygodnie, a nie jak każą przepisy.

Dopiero pod tym punktem widzenia można interpretować zasadniczy przepis § 36 rozporządzenia z 15 stycznia 1933 r., a mianowicie, że szybkość pojazdu mechanicznego winna być taka, „by kierowca panował w każdej sytuacji nad pojazdem i by bezpieczeństwo publiczne nie było zagrożone“.

Ten zasadniczy przepis jest zupełnie słuszny, ale winien być stosowany tylko do „sytuacji zgodnych z obowiązującymi przepisami“, bo tylko z takimi kierowca obowiązany jest się liczyć.

Gdyby bowiem wymagać od niego liczenia się także z zachowaniem się nieprzepisowym innych użytkowników jezdni, to ruch samochodowy byłby w ogóle niemożliwy, bo przecież w każdej chwili może komuś przyjść do głowy fantazja zejść z chodnika na jezdnię lub przejechać ją rowerem w poprzek, co musi spowodować wypadek, o ile szybkości auta nie zredukujemy do tempa piechura.

Tylko nieopanowanie sytuacji wobec kogoś, kto używa jezdni zgodnie z przepisem, może być podciągnięte pod przepis § 36 cytowanego rozporządzenia, o czym Sądy zwykle nie pamiętają i motywują wyroki skazujące tym, że „gdyby kierowca jechał wolniej, byłby uniknął wypadku z nieprawidłowo jadącym cyklistą“.

Otóż kierowca nie ma obowiązku jechać wolniej i nie ma obowiązku przewidywać, że inny użytkownik szosy postąpi nagle wbrew przepisowi, a jeśli tak postąpi, musi się przyjąć, że wina jest nie po stronie kierowcy, który kogoś przejechał, lecz w całości po stronie przejechanego.

Klasyczny i krańcowy jest wypadek nowojorski, gdzie kierowca przejechał przechodnia, który wszedł na jezdnię poza miejscem przewidzianym do jej przechodzenia i rozbiwszy mu głowę, uszkodził sobie reflektor. Sprowadzony na najbliższy posterunek otrzymał adres owego poszwankowanego przechodnia, by mógł od niego żądać odszkodowania za uszkodzony reflektor. Przypadek ten jest klasyczny w swej konsekwencji, jak też i konsekwentne jest niezmiernie surowe karanie kierowców za najmniejsze naruszenie przepisów ruchu, choćby nie zachodziła nawet obawa wypadku.

Ale wróćmy do rozporządzenia z 15 stycznia 1933 r. Otóż dalszy przepis § 48 przewiduje obowiązek zatrzymania się kierowcy w razie spowodowania wypadku. Przepis ten, najzupełniej humanitarny i celowy może jednak być niekiedy niewykonalny. Jeśli wypadek zdarzy się we wsi i ofiarą jego będzie dziecko, kierowcy grozi samosąd i masakra, więc trudno mu będzie się dziwić, jeśli na widok groźnej postawy mieszkańców ucieknie.

O ile więc zgłosi potem na najbliższym posterunku Policji o wypadku, przepis § 48 rozporządzenia musi ustąpić wobec przepisu art. 21 lub 22 kodeksu karnego. Oczywiście musi być ustalone, że zachodziło istotnie niebezpieczeństwo dla kierowcy i że nie mógł on inaczej się uchronić, a poza tym, że sam z własnej inicjatywy zgłosił o wypadku właściwym władzom.

Przepis § 50 rozporządzenia powinien być stosowany z całą surowością wobec kierowców, prowadzących swój wóz w stanie choćby lekkiego podchmielenia. Nieraz jeden kieliszek wódki i jedno piwo może kierowcę wyprowadzić z równowagi o tyle, że będzie jechał brawurowo, lekceważąc niebezpieczeństwo i dlatego stwierdzenie takiego podchmielenia powinno prowadzić do jak najsurowszej kary nawet tam, gdzie do żadnego wypadku nie doszło.

Na Zachodzie po każdym wypadku samochodowym najbliższy lekarz na wezwanie Policji bierze od kierowcy lub innego użytkowcy jezdni, który wypadek spowodował, próbę krwi, badaną następnie na obecność alkoholu.

Nie jest to trudne, ani kosztowne, a jasnym jest, o ile większą wartość dowodową ma taka analiza od zeznań świadków o stanie kierowcy.

Przyczyny wypadków są bardzo różnorodne, to też interesująca może być statystyka, sporządzona przez Automobilklub Francuski na rok 1935, a dotycząca przyczyn wypadków na szosach Francji, które zdarzyły się z winy kierowcy.

Otóż wedle tej statystyki przyczyny były następujące:

Wyprzedzanie	24,0%
Oślepienie reflektorami	3,8%
Skrzyżowanie dróg	19,0%
Słabe światło auta	4,7%
Roztargnienie i niezdatność kierowcy . .	5,0%
Nieprzestrzeganie przepisów na zakrętach	28,0%
Pijaństwo	2,0%
Nadmierna szybkość	13.0%
Nagła choroba kierowcy	0,5%

Widać z tej statystyki, że trzy główne przyczyny wszystkich wypadków leżą w nieprawidłowym wyprzedzaniu, nieprzestrzeganiu przepisów jazdy na zakrętach i na skrzyżowaniach dróg. Inne przyczyny stanowią mały odsetek i mogą być pominięte.

Zdarza się czasem, że posterunkowy zapisze numer auta, jadącego nieprawidłowo i potem właściciel wozu dostaje nakaz karny. Jest rzeczą oczywistą, że karnie odpowiada ten, kto czynu się dopuścił, a więc kierowca, właściciel zaś może odpowiadać karnie nie za sam czyn bezpośrednio, lecz za brak należytego dozoru.

Sprawę tę reguluje § 1 rozporządzenia z dnia 14 lutego 1928 r. Dz. U. R. P. nr 18, poz. 151, nakładający na właściciela wozu obowiązek wskazania, kto w danej chwili kierował wozem i ustanawiający sankcję za niemożność lub odmowę wskazania tej osoby.

Naczelną zasadą przy osądzaniu wypadków samochodowych winno być stosowanie przepisów o ruchu nie tylko do kierowców, ale i do innych użytkowników szos, oraz pamiętanie o tym, że wszelkie przepisy o ruchu mają znaczenie li tylko porządkowe i jeśli sytuacja tego wymaga, mogą być przez kierowcę pominięte dla uniknięcia wypadku.

Jeśli więc ustalenia faktyczne dadzą podstawę do przyjęcia, że kierowca jechał nieprawidłowo nie z niedbalstwa, lecz dla jakiejś ważnej (subiektywnie, jak tego wymaga kodeks karny) przyczyny, a zwłaszcza, jeśli jechał nieprawidłowo, by zapobiec wypadkowi, to nawet jeśli mimo to do wypadku doszło i mimo, że gdyby był jechał prawidłowo, nie starając się wypadkowi zapobiec, nie byłoby do niego doszło, należy przyjąć, że nie ma winy w jego zachowaniu, zwłaszcza, jeśli nieprawidłowa jazda spowodowana była nieprawidłowym zachowaniem się na szosie pokrzywdzonego.

Ogarnąć całokształt okoliczności, które złożyły się na wypadek trwający ułamek sekundy, rozważyć udział rozmaitych czynników, które go wywołały, ocenić sprawę pod widzeniem technicznym, psychologicznym i prawnym, to zadanie niełatwe, skomplikowane i wymagające dużego doświadczenia życiowego, sędziowskiego i wyczucia psychologii ludzkiej, znajomości zasad techniki samochodowej, słowem, opanowania dziedzin, które rzadko bywa udziałem nawet wytrawnego sędziego.

Dopiero jeśli sędzia sam jest starym kierowcą (co jest wypadkiem wyjątkowym) i bystrym psychologiem, wyrok będzie spełniał wszelkie postulaty, tak z punktu widzenia prawa, jak i życia.

SZYMON SEMEL
ASESOR SĄDOWY

ODRĘBNA EGZEKUCJA Z DWÓCH GRUNTÓW NALEŻĄCYCH DO JEDNEGO WŁAŚCICIELA, A ZABUDOWANYCH JEDNYM WSPÓLNYM BUDYNKIEM

Załóżmy, że dwie samoistne nieruchomości, mające jedną wspólną granicę (przylegające do siebie), ale poza tym zupełnie odrębne od siebie katastralnie i hipotecznie, należą do jednego właściciela, który na pierwszej stawia budynek w ten sposób, że co prawda w przeważającej części zbudowany jest na niej, lecz nadto przekracza wspólną granicę, zajmując wzdłuż niej, na drugim gruncie, pas ziemi szerokości np. 2 m. Załóżmy nadto, że nie zmieniając stanu hipotecznego i katastralnego, właściciel buduje płot, który odpowiednio do granicy budynku dzieli też podwórze leżące w tyle za nim. Wreszcie załóżmy, że dochodzi do oddzielnych dwóch egzekucyj z obu nieruchomości, pod ich odrębnymi oznaczeniami hipotecznymi i katastralnymi, oraz że w wyniku odrębnych dwóch licytacyj jednemu nabywcy zostaje przysądzona pierwsza nieruchomość, nabywcy zaś drugiemu nieruchomość sąsiednia. Powstaje w takim przypadku zagadnienie prawne, czy pierwszy nabywca może np. domagać się ustalenia że jest właścicielem nie tylko gruntu pierwszego w jego granicach katastralnych, lecz również i dwumetrowego pasa ziemi z gruntu sąsiedniego wraz z c a ł y m budynkiem, tj. czy posiada grunt pierwszy i budynek w granicach katastralnych i hipotecznych, czy też w granicach faktycznych, zakreślonych m. i. wspomnianym opłotowaniem?

W orzeczeniu z dnia 21 X 1936, II CZ/d/739/36, Sąd Apelacyjny w Poznaniu przyjął, rozpatrując podobny stan faktyczny, że ponieważ przedmiotem przetargu jest wszystko to, co w chwili przetargu objęte jest zajęciem (art. 700 kpc.), przeto nabywca nieruchomości na licytacji staje się jej właścicielem (z mocy art. 720 i 728 kpc.) wraz z wszelkimi jej istotnymi częściami składowymi (§§ 93 i 94 poniem.kc.), przynależnościami i prawami (art. 661 kpc.) według stanu z chwili przybicia — lecz ściśle w granicach katastralnych wykazu hipotecznego egzekwowanego przedmiotu. Na tej podstawie Sąd Apelacyjny w wspomnianym postanowieniu orzekł, że jeśli z przetargu sprzedano parcelę z willą stojącą również częściowo na parceli sąsiedniej (chodziło tylko o obszar 3 m²), a zbudowaną przez wspólnego właściciela obu parcel (z których tylko parcela z willą była przedmiotem egzekucji), nabywca licytacyjny staje się właścicielem willi tylko do granicy nabytej parceli, a pozostała część willi należy do właściciela nieegzekwowanej parceli, przy czym granicą dla podzielonej własności willi jest idealna powierzchnia pionowa, mająca za podstawę wspólną linię granicy obu parcel.

W orzeczeniu tym mieści się też próba rozwikłania zagadnienie materialno-prawnego, wytworzonego przez takie podzielenie własności budynku. Sąd Apelacyjny mianowicie przyjął, iż właściciel jednej części budynku może z reguły nabyć prawo używania drugiej części (wystającej poza jego grunt) tylko na zasadach ogólnych, wymaganych dla powstania służebności gruntowej (§§ 1018 i nast. poniem. kc.) czy też ograniczonej służebności osobistej (§§ 1090 i nast. poniem. kc.), tj. w trybie § 873 poniem. kc., w drodze zawarcia umowy rzeczowej z sąsiadem i dokonania wpisu służebności do księgi wieczystej.

Jednakowoż obrót prawny może rodzić zagadnienia bardziej skomplikowane. Stanie się to wtedy, gdy strony zainteresowane nie załatwią sprawy umownie. Trzeba będzie wówczas w procesie rozstrzygnąć różnorodne sporne okoliczności i roszczenia wynikłe wskutek odrębnej egzekucji z obydwóch nieruchomości. Przede wszystkim zaś z reguły powstaną następujące sporne zagadnienia:

1. Czy można przepisy §§ 912 i nast. poniem. kc. o sąsiedzkiej nadbudowie („nachbarliche Überbau“) stosować analogicznie do przypadku, gdzie właściciel przy budowie przekroczył granicę swego jednego gruntu, stawiając częściowo budynek na sąsiednim gruncie, również będącym jego własnością, a następnie jeden z gruntów przeszedł w inne ręce, względnie oba grunty stały się własnością innych dwóch osób?
2. Czy obie części takiego budynku stanowią we wzajemnym do siebie stosunku „urządzenie, służące ku korzyści obu gruntów“ w rozumie-

niu § 921 poniem. kc., a tym samym, czy jeden właściciel może zakazać drugiemu zburzenia przysługującej temuż części budynku, względnie oddzielenia (oderwania) swej części od części sąsiada?

3. Czy właściciel burzący lub odrywający swą część od części sąsiada zobowiązany jest — dla uniknięcia roszczenia odszkodowawczego — przedsięwziąć kroki niezbędne dla uchronienia sąsiada przed zawaleniem się jego budowy?
4. Czy właściciel części budynku, zajmującego również grunt sąsiada, odpowiada sąsiadowi za to, iż tenże uniemożliwione ma normalne używanie gruntu w części zajętej przez wystający budynek?

I.

Zagadnienie, czy można przepisy §§ 912 i nast. poniem. kc. stosować analogicznie do przypadków takich jak przedmiotowy, było na ogół dość sporne. Powołany przepis stanowi, że jeśli właściciel gruntu przy stawianiu jakiegoś budynku posunął budowlę po za granicę, a zarzucić mu nie można aby to uczynił umyślnie albo z ciężkiego niedbalstwa, natenczas winien sąsiad nadbudowę tolerować, chyba że przed przekroczeniem granicy albo natychmiast potem założył sprzeciw. Sąsiadowi należy w takim przypadku szkodę wynagrodzić rentą pieniężną, co do wysokości której miarodajnym jest czas przekroczenia granicy. W oparciu o ujęcie słowne tegoż przepisu orzekał Sąd Rzeszy (np. już w wyroku z dnia 4 XII 1900 r., Rep. II 238/00, ogł. w tomie 47 Zbioru Urzędowego, str. 356—360) oraz Sąd Najwyższy, iż przepisy §§ 912—916 poniem. kc. są normami wyjątkowymi i jako takie w ogóle nie dopuszczają wykładni analogicznej. Taką też praktykę przyjęły sądy niższych instancyj. W literaturze natomiast zagadnienie to było sporne i bywało też rozwiązywane w sposób niejednolity. Tak np. Wolff („Bau auf fremden Boden", str. 102) i Oberneck („Reichsgrundbuchrecht", tom I, str. 529) opowiedzieli się raczej za zastosowaniem §§ 912 i nast. poniem. kc. Takież stanowisko — nota bene prawie oczywiście sprzeczne z § 873 poniem. kc. — zajął Kohler (Archiv für ziv. Praxis, tom 87, str. 287 i 228), który przyjął, iż wskutek zmiany w prawie własności gruntów, dotychczas skupionej w jednym ręku, powstaje jedynie obowiązek jednostronny sąsiada ścierpienia „nadbudowy", nie powstaje natomiast obowiązek odszkodowania we formie płacenia renty za nadbudowę. Komentarze natomiast do cyt. § 912 zajęły stanowisko odmienne, przyjmując zgodnie z orzecznictwem niedopuszczalności stosowania § 912 do przypadków, gdzie właściciel przy budowie przekracza granicę drugiego gruntu będącego jego własnością (por. Planck — uwaga 16, Staudinger — uwaga I 2a ust. 3, Turnau-Förster w Liegenschaftsrecht nr II 2 do § 912). Takież negatywne stanowisko zajął Biermann w „Sachenrecht", str. 110. Późniejsze orzecznictwo (por. np. wyrok Sądu Rzeszy z dnia 20 III 1907 r., Rep. V 634/06, ogł. w Zb. Urzęd tom 65, str. 361—364) przyjmowało ponadto w oparciu o zasadę iż res sua nemini servit, że renta za nadbudowę jako taka jest pojęciowo możliwa tylko wtedy, gdy nadbudowa powstaje przy gruntach sąsiedzkich należących do różnych właścicieli. W przypadku zaś, gdy ktoś posiadający własność dwóch lub więcej gruntów, zabudowuje je w ten sposób, że budynek stoi równocześnie na dwóch gruntach, to z reguły staje się on istotną częścią składową obu gruntów w częściach realnych na danym gruncie pobudowanych. (§§ 946, 94 poniem kc.).[1]

---

[1] Przeciw tej regule zdaje się przemawiać — ale tylko pozornie — wyrok Sądu Rzeszy z dnia 5 VII 1905 r. Rep. V 12/05, ogł. w Zb. Urzęd. tom 61, str. 192, (a więc wyrok wcześniejszy!), w którym Sąd ten przyjął, iż przy orzekaniu czy pewien przedmiot stanowi istotną część składową nieruchomości należy również uwzględniać wolę tej osoby, która przedsięwzięła trwałe połączenie rzeczy ruchomej z nieruchomością. Zdaniem tegoż Sądu, tak jak przy przynależnościach kładzie się nacisk na to, czy rzecz ruchoma, nie będąca częścią składową rzeczy głównej, jest przeznaczona do służenia gospodarczemu celowi rzeczy głównej i czy pozostaje do niej w przestrzeni w stosunku odpowiadającym temu przeznaczeniu, gdyż od tego uzależnia się traktowanie rzeczy jako przynależności, — tak i przy istotnych częściach składowych nieruchomości w sensie § 94 poniem. kc. należy dochodzić woli osoby, która część składową z nieruchomości ściśle złączyła. Jeśli tedy mechaniczne umocowanie na trwałe, np. wbudowanie jakiegoś urządzenia w grunt, nie nastąpiło w zamiarze, by wbudowany przedmiot służył nieruchomości (przedmiotowi głównemu), w którą go wmontowano, lecz przeciwnie — w zamiarze gospodarczego służenia innej (sąsiedniej) nieruchomości, z którą również wbudowane urządzenie jest na trwałe mechanicznie połączone, to nie można przyjąć, by w stosunku do pierwszego gruntu wmontowano urządzenie stało się jego częścią składową, choćby z tym gruntem było ściśle złączone. Zdaniem Sądu Rzeszy decydować tu musi wola osoby, która mechanicznego połączenia dokonała. Powołał się przy tym Sąd Rzeszy na poprzednie swe orzeczenia, oparte — rzekomo — na tych samych założeniach, w których uznał np. rurociągi gazowni i przewody elektrowni za istotne części składowe gazowni lub elektrowni, chociaż rury i przewody przeciągnięte były i na trwałe umocowanie na wielu nieruchomościach. nienależących do elektrowni czy gazowni (por. wyroki z dnia 21 XII 1896 i 7 XI 1900 w Zb. Urzęd. tom 39, str. 205 i tom 48, str. 267). Dlatego też Sąd Rzeszy w omawianym wyroku z dnia 5 XII 1905 r. odpowiedział pozytywnie na pytanie, czy w stosunku do samoistnego uprawnienia górniczego na kopalnię węgla mogą być częściami składowymi urządzenia górnicze, (np. urządzenia odwadniające), które znajdują się na obcym gruncie i tam w sposób trwały zostały z gruntem połączone. Sąd

Należy tedy w świetle literatury i orzecznictwa przedmiotu dojść do wniosku, iż słusznie przyjmuje omawiane orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, II CZ/d/739/36 z dnia 21 X 1936 r., że w takich przypadkach status quo ante może być podtrzymany tym, że właściciel jednego gruntu zezwala sąsiadowi na używanie wystającej części budynku, a więc i zajętego przez nią pasa ziemi sąsiedzkiej; przy czym służebność ta może na zasadach ogólnych powstać jedynie w trybie § 873 poniem. kc., tj. w drodze zawarcia umowy rzeczowej i dokonania wpisu służebności do księgi wieczystej. Stanowisko to uzupełnić należy tylko tym, iż zawarcie takiej umowy jest możliwe właśnie dopiero po rozdzieleniu się własności obu gruntów, gdyż przedtem byłaby ona nie do pomyślenia, skoro nemini res sua servit. Skoro jednak takiej umowy nie ma, to rzecz jasna, nabywca licytacyjny tylko w oparciu o swe prawa nabywcy nie może dochodzić żadnych praw z §§ 912 i nast. poniem. kc. w stosunku do sąsiada, jeśli budynek położony przeważnie na gruncie sąsiada, częściowo jednak zajmuje też pewien odcinek gruntu nabywcy. Wystająca część budynku jest bowiem w istocie rzeczy i z reguły nie własnością sąsiada lecz własnością i istotną częścią składową gruntu nabywcy, wobec czego ten nie może oczywiście domagać się od nikogo „renty nadbudowlanej“ za to, że jego własna budowla stoi na jego własnym gruncie.[2]

Odpowiednikiem tej sytuacji prawnej — zdaje się — powinno być nieograniczone niczym prawo nabywcy egzekucyjnego do dysponowania tą częścią budynku, która leży w granicach katastralnych nabytej przezeń nieruchomości. Prima facie wydaje się, iż nabywca — wobec braku jakiegokolwiek ustawowego czy umownego obowiązku — nie musi przecież tolerować nadbudowy na swym gruncie i w zasadzie powinien móc ją znieść, choćby mu nawet sąsiad zaofiarował pewną rentę za nadbudowę. Dysponuje przecież wtedy własnym gruntem i budynkiem. Jednakowoż takie bezwzględne rozwiązanie może budzić wątpliwości natury praktycznej, „życiowej“. Dlatego w świetle przepisów prawa materialnego rozważyć należy pytanie, czy istnieją przepisy, na mocy których sąsiad nabywcy licytacyjnego, niezobowiązany do zapłaty renty za nadbudowę, może mimo to korzystać z nadbudowanej części, a to np. — jak to niektórzy podnoszą — jako z „urządzenia służącego ku korzyści obu gruntów“ w rozumieniu § 921 poniem. kc.

II.

Jak to już na wstępie stwierdzono, nabywca licytacyjny nieruchomości staje się jej właścicielem wraz z wszelkimi jej istotnymi częściami składowymi, przynależnościami i prawami, według stanu z chwili przybicia, i to ściśle w granicach katastralnych wykazu hipotecznego egzekwowanego przedmiotu. (Por. orzecz. Sądu Rzeszy w: Gruchots Beitr., tom 45, str. 1018; Zb. Urzęd., tom 53, str. 311, tom 65, str. 363, tom 70, str. 200, oraz z literatury pod rządem kpc. por. Polski Proces Cywilny z 1936 r., zesz. 14—15, str. 458).

Jeśli tedy wskutek rozbiórki zlicytowanego budynku wyodrębnimy poszczególne materiały budowlane (belki, szyny, cegły itd.), które w sumie nań się składają, to nie ma wątpliwości, iż odnośne materiały należą do osoby, której przysługiwała własność tej części budynku z której np. belki, szyny, cegły zostały wydobyte, tj. do nabywcy licytacyjnego odnośnej części. Sam bowiem fakt rozbiórki nie mógł przecież wywrzeć żadnego wpływu na istniejące prawo własności. Sprawa jednakowoż komplikuje się przy takich składowych częściach budynku, które właśnie biegną wzdłuż wspólnej granicy obu nieruchomości. Zajdzie to wtedy, gdy np. szyna podtrzymująca część kondygnacji leży na idealnej powierzchni pionowej budynku, mającej za podstawę linię granicy obu nieruchomości. Gdy budynek ma kilka pięter, takich wspól-

Rzeszy powodował się jednak w omawianym rozstrzygnięciu również względami wypływającymi z § 8 ustawy o kopalniach węgla kamiennego i brunatnego z dnia 22 II 1869, znającego pojęcie: „sonstige zur Grube gehörige unbewegliche Pertinenzien“, która to norma w myśl art. 67 przep. wpr. poniem. kc. ma pierwszeństwo przed przepisami ogólnymi poniem. kc., a więc i przed § 94 poniem. kc. Omawiany wyrok nie uchybia tedy w niczym poprzednim wywodom niniejszej pracy. Należy zresztą zaznaczyć iż cyt. ustawa (Zb. Ust. Prusk. z 1869 r. str. 401) nie dotyczyła całości obszaru Rzeszy, ani nawet obszaru Prus, bo obowiązywała tylko „in denjenigen Landestheilen, in welchen das Kurfürstlich Sächsische Mandat vom 19 August 1743 Gesetzeskraft hat“ — wobec czego wyrok Sądu Rzeszy z dnia VII 1905 r. w żadnym razie nie może mieć znaczenia dla obszaru Ziem Zachodnich.

[2] Ubocznie warto nadmienić, iż V Senat Cywilny Sądu Rzeszy w sprawie Rep. V 76/00, w wyroku z dnia 19 V 1900 r. (częściowo ogłoszonym w czasopiśmie Juristische Wochenschrift z 1900 r., str. 561) wyraził pogląd, iż w myśl art. 181 ustawy wprowadzającej do poniem. kc. przepisy §§ 912—916 stosuje się również do sytuacyj prawnych wytworzonych przez nadbudowę dokonaną przed dniem 1 stycznia 1900 r. Należy jednak podkreślić, że ten wyrok miał na myśli tylko „nadbudowę“ w ścisłym tego słowa znaczeniu, a nie np. przypadek zabudowania dwuch gruntów, należących do jednego właściciela, budowlą rozciągającą się po obu stronach granicy sąsiadujących nieruchomości (por. też już cyt. wyrok II Senatu Cywilnego Sądu Rzeszy w sprawie Rep. II 238/00, z dnia 4 XII 1900 r. ogł. w Zb. Urzęd. tom 47, str. 356).

nych szyn może oczywiście być więcej. Zresztą częstsze nawet będą przypadki, że szeregi takich szyn nośnych, czy belek, na których spoczywają całe piętra, przecięte będą pod pewnym kątem przez linię granicy wzgl. płaszczyznę pionową, mającą za podstawę linię granicy. Własność samoistna całej takiej szyny czy belki nie przysługuje wtedy żadnemu z sąsiadów, tak że w efekcie, wskutek konieczności prawnej, wynikłej z okoliczności faktycznych, szyna, belka czy cegła staje się z chwilą przybicia współwłasnością obu sąsiadów w takich idealnych częściach, w jakim stosunku przestrzennym znajduje się wspólny przedmiot na poszczególnych częściach budowli. Jeśli więc szyna np. 9 m długości na przestrzeni 2 m znajduje się na gruncie A, a na przestrzeni 7 m na gruncie B, właściciel A posiadać będzie $^2/_9$ idealne części we współwłasności szyny, a pozostałe $^7/_9$ idealnych części przysługiwać będą B. (Por. Biermann, uw. 3 do § 923 poniem kc. oraz por. Wolff, „der Bau auf fremden Boden", str. 105).

Jeśli wtedy jeden z sąsiadów burzy część budynku położoną na swym gruncie, zachowując przy tym własność materiału rozbiórkowego, to jednak prawo do burzenia czy oddzielenia od siebie budynków komplikuje się przez współwłasność części materiału budowlanego, umocowanego w obu zarówno nieruchomościach i przecinającego linię lub płaszczyznę graniczną. Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż komplikację tę może rozwiązać tylko podział spólności materiału budowlanego. Póki zaś on nie nastąpi, miarodajnym dla obu sąsiadów wydaje się w zasadzie być § 903 poniem. kc., normujący, iż właścicielowi jakiejś rzeczy wolno, o ile ustawy albo prawa osób trzecich temu się nie sprzeciwiają, postępować z rzeczą według swego upodobania z wykluczeniem ingerencji jakichkolwiek osób postronnych. Łącząc ten przepis z przepisem §§ 921 i 922 poniem. kc. niektórzy na tej podstawie konkludują, iż w ogóle oderwanie czy zburzenie poszczególnej części budynku jest wykluczone w tym zakresie, w którym obu sąsiadom służy współwłasność materiału budowlanego np. belek i szyn przecinających granicę. W myśl bowiem cyt. § 921, jeżeli dwa grunty oddzielono od siebie wolnym odstępem, miedzą, kątem, rowem, murem, żywopłotem, parkanem lub jakimś innym urządzeniem, służącym ku korzyści obu gruntów, zachodzi domniemanie, że właściciele gruntów są wspólnie uprawnieni do użytkowania tegoż urządzenia, jeżeli zewnętrzne znamiona nie wskazują na to, że urządzenie tylko do jednego ze sąsiadów należy. Zachodzi tedy pytanie, które należy w niniejszej sprawie rozstrzygnąć, czy wyżej omawiane wspólne szyny, belki czy cegły są rzeczywiście „jakimś innym urządzeniem, służącym obu nieruchomościom" w sensie cyt. 921? Pytanie to jest dla przedmiotowego zagadnienia tym istotniejsze, iż w myśl § 922 poniem. kc., jeżeli sąsiedzi są uprawnieni do wspólnego użytkowania jednego z urządzeń w § 921 określonych, natenczas może każdy z nich o tyle go używać do celów, wynikających z własności urządzenia, o ile nie uszczupla to współużywania drugiego, przy czym dopóki jeden ze sąsiadów ma interes w dalszym istnieniu urządzenia, to bez jego zezwolenia nie można tegoż urządzenia usuwać albo zmieniać.

Jednakowoż konstrukcja §§ 921 i 922 daje podstawę do przyjęcia, iż przepisy te nie mogą uzasadniać zakazu oddzielenia jednej części budynku od drugiej, czy też oderwania i zburzenia jednej z tych części przez odnośnego właściciela, choćby konstrukcje nośne przecinały wspólną granicę. Już z wykładni gramatycznej § 921 poniem. kc. wynika, iż mowa w nim o urządzeniach, które oddzielają jedną nieruchomość od drugiej i które zarazem wychodzą na korzyść obydwóch nieruchomości. Z przytoczonych zaś przykładów (wolny odstęp, miedza, kąt, rów, mur, żywopłot, parkan) jeszcze bardziej uwydatnia się, iż za „Einrichtung" z § 921 można uznać tylko takie urządzenie z gruntem na trwałe złączone a na granicy umieszczone, które z uwagi na swoje ukształtowanie i położenie obydwie nieruchomości od siebie oddziela i właśnie przez to, a więc przez położenie na granicy i przez rozdzielenie obu nieruchomości wychodzi im obu na korzyść. „Urządzeniem" takim nie są więc części budynku przeciętego linią lub płaszczyzną graniczną obu sąsiadujących gruntów, w szczególności zaś nie stanowią takiego urządzenia szyny, belki, czy cegły bezpośrednio na granicy umieszczone, skoro ich położenie graniczne jako takie bynajmniej nie powoduje szczególnej korzyści dla jednej lub drugiej części budynku. Jeśli zaś już można mówić o korzyści, to raczej polega ona na tym, iż wspomniane materiały budowlane służą sobie wzajemnie przez to, iż razem dopiero wzięte umożliwiają utrzymanie się budynku w zwartej całości i w bezpieczeństwie. To jednak nie wypełnia przesłanek „urządzenia granicznego" w sensie cyt. § 921, pod które w żadnym razie nie

podpada budowla, zwłaszcza zaś większy dom, zbudowany po obu stronach granicy, bynajmniej nie dzielący gruntów od siebie i nie będący jakimś urządzeniem pomocniczym w stosunku do któregoś z gruntów.

Należy tedy dojść do wniosku, zwłaszcza gdy żaden inny przepis nie stoi ku temu na przeszkodzie, iż każdy z sąsiadów uprawniony jest w myśl § 903 poniem. kc., w wykonania swych uprawnień właścicielskich, odpiłować, odrąbać lub nawet zburzyć czy oderwać swoją część budynku od części sąsiada, aż do linii granicznej. Jednakowoż co do materiału budowlanego bezpośrednio na granicy wbudowanego (np. co do słupa drewnianego pionowo wbitego w granicę) przyjąć należy ograniczenie tej treści, iż właściciel — o ile nie posiada zgody sąsiada — nie może nic zabierać z granicy, w każdym zaś razie nie może sobie nic z granicy zabrać we formie c a ł o ś c i, lecz co najwyżej tylko w tej części w której odnośny przedmiot budowlany jeszcze się mieści w granicach nieruchomości właściciela odrywającego swoją część budynku od pozostałości. Sąsiadowi bowiem również służy prawo własności na odnośnej sztuce granicznego materiału budowlanego i to do granicy jego własnej nieruchomości, tak że przez usunięcie całej sztuki granicznej naruszoneby zostało to jego prawo własności (współwłasności).

III.

Jeśli tedy każdy z sąsiadów może zburzyć swą część budowli, byleby bez przekroczenia granic katastralnych, to powstaje pytanie, czy ten, który do zburzenia (odcięcia od reszty budowli) przystępuje, jest zobowiązany — dla uniknięcia ewent. roszczenia odszkodowawczego — do przedsięwzięcia takich kroków zaradczych i zabezpieczających, które mogą zapobiec zawaleniu się, czy choćby jakiemukolwiek uszczupleniu pozostałej części budowli, stojącej już na gruncie sąsiada.

W każdym razie można z góry wykluczyć, iż — wbrew temu co się na pierwszy rzut oka wydaje — obowiązek taki wcale nie wypływa ani z § 909 poniem. kc., ani też z art. 151 kz., pomijając już zupełnie § 908 poniem. kc., ew. aktualny przed dniem 1 VII 1934 r., a derogowany art. XXVII § 4 przep. wpr. k. z. Cyt. § 909 stanowi mianowicie, iż gruntu nie wolno w ten sposób pogłębiać, aby ziemia sąsiedniej nieruchomości straciła potrzebne oparcie, chyba że postarano się w inny sposób o dostateczne umocnienie.

Przepis ten nie może tedy być stosowany do przypadku zburzenia czy rozbiórki całego budynku lub jego części, skoro czynności te nie prowadzą do pogłębiania gruntu, ani też nie powodują, że ziemia sąsiedniej nieruchomości traci potrzebne jej oparcie. Tak samo nie znajdzie tu zastosowania art. 151 § 1 kz. normujący, iż za szkodę, wyrządzoną przez zawalenie się budynku lub oberwanie się części budynku albo innego urządzenia, odpowiada posiadacz, chybaby udowodnił, że wypadek nie nastąpił skutkiem braku utrzymania budynku w należytym stanie ani skutkiem wady w jego budowie. Wreszcie, — co dziwniejszym się prima facie wydaje — nie znajdzie tu też zastosowania art. 151 § 2 kz. stanowiący, iż osoba, której grozi szkoda na wypadek zawalenia się budynku lub innego urządzenia, może żądać od posiadacza, ażeby podjął środki zaradcze, jakich wymaga odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa, a na przypadek ich niepodjęcia może być upoważniona przez sąd do zastosowania środków zaradczych na koszt posiadacza. Art. 151 kz. dlatego bowiem nie może służyć do rozwiązania sprawy, że założeniem jego (oczywiście w obu paragrafach) jest „w a d l i w o ś ć b u d o w y a l b o b r a k u t r z y m a n i a“ budynku, jako przyczyna, która spowodowała szkodę względnie ją spowodować może. W danym zaś razie niebezpieczeństwo dla sąsiada nabywcy, przystępującego do zburzenia nabytej części budynku, nie wypływa z wadliwości budowy lub z niestarannego jej utrzymania, lecz jedynie z tej okoliczności, iż zburzona ma być część całości niewadliwej i dobrze utrzymanej, przy czym dopiero wskutek rozbiorki jako takiej zachwiana może być stałość pozostałej części budynku.

Po wykluczeniu stosowalności § 909 poniem. kc. i art. 151 kz. można jednak stwierdzić, iż ten z właścicieli, który przystąpi do burzenia swej części budynku będzie z mocy innych norm prawnych zobowiązany do przedsięwzięcia kroków mających zapobiec zawaleniu się lub jakiemukolwiek uszczupleniu pozostałej części budynku, należącej już do sąsiada. W rachubę wchodzi mianowicie art. 134 kz. wedle którego kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia, nadto znajdą tu zastosowanie przepisy prawa budowlanego (rozp. Prez. Rzplitej. z dnia 16 II 1928 nr 23, poz. 202 ze zmianami z 1930 r. nr 86, poz. 663; z 1934 r. nr 110, poz. 976 i z 1936 r. nr 56, poz. 405). Zburzenie bowiem części budynku czy jego całości przedstawia się prawnie jako przepro-

wadzenie pewnej pracy budowlanej. Przez „budowanie“ mianowicie należy rozumieć wszelkie czynności skierowane ku zbudowaniu, przebudowaniu lub nawet zburzeniu budowli (por. definicję: „unter Bauten werktätige Unternehmungen zu verstehen sind, die auf Aufführung, Veränderung oder Niederlegung von Gebäuden gerichtet sind“ — zawartą w tomie 45, str. 1051 zbioru „Beiträge zur Erläuterung des deutschen Rechts, begründet von Gruchot“). Potwierdza to zresztą dość wyraźnie art. 1 cyt. rozp. z dnia 16 II 1928 r., stanowiąc, iż przepisy jego „mają zastosowanie przy budowie, z m i a n a c h b u d o w l a n y c h i utrzymaniu“ wszelkich budynków itd. W danej sprawie funkcja ochronna prawa budowlanego polegać będzie na tym, iż w myśl art. 332 tegoż prawa na wykonanie robót budowlanych wymagane jest uzyskanie pozwolenia właściwej władzy. Art. 333 p. b) podaje w szczególności, iż pozwolenie to jest niezbędne na przebudowę, przeróbki i w ogóle takie zmiany istniejących budynków stałych i tymczasowych, przy których zostają zmienione, dodawane lub usuwane części nośne lub konstrukcyjne tych budynków. W tych więc okolicznościach można pozytywnie odpowiedzieć na nasze zagadnienie, to jest stwierdzić, iż nabywca, który przystąpi do burzenia swej części budynku, zobowiązany będzie do przedsięwzięcia kroków zapobiegających jakiemukolwiek uszkodzeniu pozostałej części budynku sąsiada. Z art. 343 prawa budowlanego wynika bowiem, iż po rozpatrzeniu zgłoszonej prośby „o pozwolenie na budowę“ (a więc i na rozbiórkę — jak to wyżej wskazano!) właściwa władza udzieli pozwolenia, ewentualnie po zatwierdzeniu złożonego projektu, uzależniając w razie potrzeby wykonanie robót budowlanych (rozbiórki) od zachowania pewnych warunków, wynikających z postanowień prawa budowlanego, przepisów, wydanych na jego podstawie, o r a z z e w z g l ę d ó w b e z p i e c z e ń s t w a lub zdrowia publicznego. Nie uzyska tedy z reguły zezwolenia budowalnego (na rozbiórkę części domu) osoba, która zdaniem władzy nie przedsięwzięła stosownych kroków zabezpieczających. Na odwrót zaś można przyjąć, iż warunki bezpieczeństwa najprawdopodobniej będą zachowane wtedy, gdy rozbiórka przeprowadzona będzie na podstawie zezwolenia władzy i w zgodzie z jego warunkami. O ile więc chodzi o przytoczony art. 134 kz., to znajdzie on niewątpliwie zastosowanie do przypadków rozbiórki dokonywanej bez aprobaty władzy, gdy wskutek tego powstała szkoda dla sąsiada. Bardziej skomplikowane będzie to zagadnienie wtedy, gdy rozbiórka dokonywana według zatwierdzonego projektu w rezultacie mimo to spowoduje szkodę dla sąsiada. Wówczas oczywiście rozstrzygającą będzie sprawa winy po stronie właściciela burzonej części nieruchomości, którą normalnie trudno mu wtedy będzie przypisać w zakresie art. 134 kz. Miarodajne wtedy będą szczególne okoliczności faktyczne (podmiotowe i przedmiotowe) wśród których nastąpiła szkoda.

W każdym zaś razie należy skonkludować, iż właściciel burzący swą część nieruchomości nie będzie mógł uwolnić się od odpowiedzialności (za szkodę wyrządzoną sąsiadowi) przez samo tylko powołanie się na służące mu niewątpliwie prawo zburzenia swej części budynku w granicach katastralnych jego nieruchomości. Przecież nawet właściciel całego budynku odpowiada za szkodę wyrządzoną sąsiadom, choć bez oglądania się na sąsiadów ma prawo zburzenia swej własności. Tym bardziej więc zobowiązanym do odszkodowania być musi ten, kto burzy część budynku stanowiącą wraz z pozostałą częścią sąsiada jednolitą i niewadliwą całość — i przy tym wyrządza mu szkodę. Dlatego też ten z właścicieli, który uważa iż jego część budynku zagrożona może być przez niezabezpieczone burzenie części sąsiada, może domagać się odeń przedsięwzięcia stosownych kroków zaradczych, przy czym może nawet z góry dochodzić w procesie ustalenia, iż sąsiad, n e g u j ą c y o b o w i ą z e k p r z e d s i ę w z i ę c i a k r o k ó w z a r a d c z y c h, gdyby miał przystąpić do burzenia, ma być zobowiązany do staranności, która zapobiegnie ewent. uszkodzeniu nieburzonej części budynku. Zachodzą tu bowiem wszelkie przesłanki art. 3 kpc., zezwalającego każdemu na poszukiwanie ochrony sądowej nie tylko wówczas, gdy jego prawo już zostało naruszone, ale również i wtedy, gdy, zapobiegając naruszeniu swego prawa, ma interes prawny w natychmiastowym ustaleniu stosunku prawnego lub w ustaleniu prawa. Najczęściej zajdą te przesłanki pozwu ustalającego wtedy, gdy właściciel chcący zburzyć swą część, zawiadomi sąsiada — jak to się zwykle praktykuje —iż w określonym terminie, przystępuje do rozbiórki swej części, przy czym wezwie tegoż sąsiada, by ten we własnym zakresie rozpoczął starania zmierzające dla zachowania w całości jego własną część.

IV.

Na zakończenie należy wreszcie rozstrzygnąć zagadnienie, czy właściciel części budynku, zajmu-

jącego również grunt sąsiada, odpowiada sąsiadowi za to, iż tenże uniemożliwione ma normalne używanie gruntu w części zajętej przez wystający budynek? Odpowiedź na to zagadnienie mieści się w przepisach §§ 989 i 990 poniem. kc. W myśl cyt. § 989 posiadacz w dobrej wierze dopiero począwszy od chwili nastania zawisłości sporu o posiadaną rzecz odpowiada właścicielowi za szkodę, jaka przez to powstaje, że wskutek jego winy rzecz się pogorszy, zniszczy albo z jakiego innego powodu nie może być przez niego wydaną. W myśl zaś cyt. § 990, posiadacz w złej wierze odpowiada właścicielowi już od czasu nabycia posiadania, i to w ramach §§ 987 i 989 poniem. kc., to jest nie tylko za pobrane użytki, lecz również za użytki, które mogły być pobrane, ale nie powstały wskutek zawinionej nieprawidłowej gospodarki posiadacza w złej wierze, wreszcie za szkodę spowodowaną zawinionym pogorszeniem, zniszczeniem rzeczy lub niemożnością jej wydania, przy czym nienaruszona pozostaje dalej idąca odpowiedzialność posiadacza za zwłokę. W zastosowaniu do sprawy oznacza to, iż jeśli ktoś nabędzie (np. na przetargu) budynek, który w pewnej części zajmuje skrawek (wycinek, klin, pas) gruntu sąsiedniego, a nabywca korzysta z całości budynku, to oczywiście staje się przez to posiadaczem nie tylko całego budynku, ale i tegoż skrawka ziemi, na którym wystająca część budynku jest wybudowana, posiadaczem w złej lub dobrej wierze, zależnie od okoliczności czy wiadomym mu jest, że budynek wkracza już na grunt sąsiada. O ile nabywca jest posiadaczem w dobrej wierze, to oczywiście w myśl § 989 poniem. kc. do czasu wytoczenia sporu o posiadanie omawianego skrawka ziemi i budynku w ogóle nie można mówić o jakiejkolwiek jego odpowiedzialności wobec właściciela gruntu sąsiedniego. Trudniejsze natomiast jest zagadnienie odpowiedzialności wtedy, gdy nabywca jest posiadaczem w złej wierze, mianowicie gdy wiadomym mu jest w chwili nabycia lub tylko wskutek ciężkiego niedbalstwa niewiadome, że rzecz nie należy do pozbywcy.

In concreto zagadnienie przedmiotowe będzie się przedstawiało następująco: Jeśli ktoś na licytacji nabędzie nieruchomość ze stojącym na niej budynkiem, a nie wie przy tym, iż część budynku, który używa dla siebie w całości, stoi już na gruncie sąsiada, to dopóki o tym fakcie się nie dowie — jest posiadaczem w dobrej wierze, wobec czego w myśl § 989 poniem. kc. można będzie mówić o jego odpowiedzialności wobec właściciela poczynając dopiero od momentu zawiśnięcia sporu o wydanie i nieużywanie części budynku i gruntu, która nie należy do nabywcy. Gdyby zaś nabywca natychmiast po otrzymaniu wiadomości przestał korzystać z części budynku i gruntu do niego nienależącej, to oczywiście właściciel żadnego roszczenia nie będzie mógł mieć do nabywcy, choćby nawet wskutek okoliczności faktycznych mimo to nie mógł korzystać z wystającej części budynku i gruntu (np. tylko róg budynku przekracza granicę w taki sposób, że choćby nawet wybić w nim drzwi i okna, to jednak uzyskałoby się obiekt nienadający się do celów użytkowych; takiego przypadku dotyczy postanowienie Sądu Apelacyjnego z dnia 21 X 1936 r. II Cz/d/739/36).

W każdym zaś razie, abstrahując od tej kwestii używalności, nabywca za nic nie odpowiada właścicielowi, póki nie korzysta z wystającej części budynku, a rzeczą właściciela jest bądź zburzyć wystającą część budynku jeśli mu ona przeszkadza w normalnym używaniu całej jego nieruchomości, bądź też umownie uregulować tę sprawę z sąsiadem-nabywcą.

Należy też zaznaczyć, iż jeśli nabywca licytacyjny w chwili nabycia wie o tym, iż budynek przekracza jego granicę i dlatego korzysta z niego tylko w granicach katastralnych swej własności, to oczywiście nie można będzie mówić o żadnej jego odpowiedzialności wobec sąsiada, skoro w ogóle nie jest on wtedy posiadaczem wystającej części budynku i nie może za to sąsiadowi odpowiadać, iż pewien budynek jest również w części własnością sąsiada w sposób uniemożliwiający sąsiadowi normalne używanie jego gruntu.

Jeśli zaś nabywca licytacyjny korzysta z wystającej części budynku mimo iż wie w chwili nabycia, iż budynek przekracza granice katastralne egzekwowanej nieruchomości, to oczywiście z chwilą nabycia staje się posiadaczem w złej wierze wystającej części budynku oraz gruntu i w pełni odpowiada za to właścicielowi w granicach norm o roszczeniach właściciela przeciwko posiadaczowi w złej wierze, nie wyłączając odpowiedzialności z powodu zwłoki lub nawet odpowiedzialności według przepisów o wynagrodzeniu szkody z powodu czynności niedozwolonych, co będzie aktualne wtedy, gdy nabywca obejmie posiadanie wystającej części budynku w drodze zabronionej samowoli lub czynu karalnego, przez wyrugowania właściciela z posiadania wystającej części budynku.

KOMUNIKATY RADY ADWOKACKIEJ W POZNANIU

PISMO OKÓLNE NR 36

I. Naczelna Rada Adwokacka.

1.

W przedmiocie przyznawania kosztów procesu w razie rozstrzygnięcia sporu bez rozprawy, otrzymała Naczelna Rada Adwokacka pismo p. Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 kwietnia 1937 r. treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 11 stycznia 1937 r. Ministerstwo Sprawiedliwości komunikuje, co następuje:

Poruszone przez Naczelną Radę Adwokacką zagadnienie sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, czy na podstawie art. 98 Kodeksu Postępowania Cywilnego Sąd winien przyznać stronie, wygrywającej sprawę, wynagrodzenie zastępującego ją adwokata, choćby prowadzenie sprawy przez adwokata nie było celowe.

W tej sprawie Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 15 listopada 1934 r. C. II 1677/34 Zbiór orzeczeń nr 204/35 wyraził zaaptrywanie, że w razie odrzucenia skargi kasacyjnej (apelacyjnej) nie należy przyznawać kosztów postępowania kasacyjnego (apelacyjnego) stronie, która w odpowiedzi na skargę kasacyjną (apelacyjną) nie podniosła zarzutu, że skarga ta winna być odrzuconą.

Zgodnie z powyższym zapatrywaniem Ministerstwo jest zdania, że Sąd w każdym konkretnym przypadku winien badać, czy prowadzenie sprawy przez adwokata (dochodzenie prawa lub obrona) było celowe i w razie uznania celowości przyznać stronie koszty niezbędne, do których w przypadku powierzenia zastępstwa pełnomocnikowi należy wynagrodzenie jednego tylko adwokata (art. 99 § 1 kpc.)“.

2.

W myśl uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 25 września 1937 adwokaci, sporządzający w swoich kancelariach w imieniu klientów podania, pozwy ,skargi itp., które podpisują sami klienci bezpośrednio lub przez osoby trzecie, winni w pismach tych umieszczać swoje pieczątki z nazwiskiem.

3.

Naczelna Rada Adwokacka w sprawie nr 42/37 D. na posiedzeniu w dniu 25 września 1937 r. powzięła uchwałę, że zakaz istnienia dwóch lub więcej kancelarii w jednym domu, nie jest oparty na żadnym przepisie prawa i zwyczaju, i że praktyka adwokacka oparta jest w zasadzie na zaufaniu klientów do danego adwokata bez względu na miejsce jego zamieszkania.

4.

Na posiedzeniu w dniu 25 września 1937 r. Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady rozpoznawał sprawę tablic orientacyjnych adwokatów zawieszonych w czynnościach w postępowaniu dyscyplinarnym i zważywszy:

że w myśl kilkakrotnych wyjaśnień Naczelnej Rady Adwokackiej tablica z nazwiskiem adwokata umieszczona tylko na domu, gdzie mieści się kancelaria adwokacka, ma na celu ułatwienie odnalezienia kancelarii i informowanie publiczności co do siedziby adwokata, który osobiście pełni swój zawód, że zastępcy adwokata zawieszonego w czynnościach nie wolno ani przyjmować klientów ani wykonywać jakichkolwiek czynności zawodowych w kancelarii adwokata zawieszonego, że samemu adwokatowi zawieszonemu nie wolno kancelarii prowadzić, a wobec tego tablica informacyjna mogłaby tylko wprowadzać publiczność w błąd, iż kancelaria adwokata zawieszonego nadal funkcjonuje, postanowił: zarządzić, że przez czas trwania orzeczonego w postępowaniu dyscyplinarnym zawieszenia adwokata tablice orientacyjne z jego nazwiskiem, umieszczone u wejścia domu, gdzie mieści się jego kancelaria i na drzwiach kancelarii, winny być bezwarunkowo usunięte, i podać uchwałę tę do wiadomości wszystkim Radom Adwokackim.

II. Orzecznictwo Dyscyplinarne.

5.

Niedopuszczalnym jest, by adwokat, skazany chociażby nieprawomocnie na karę więzienia na podstawie art. 276 i 278 K. K. wykonywał swój zawód.

S. D. O. 27 czerwca 1937 r. nr spr. 115/37.

III. Zarządzenia Rady.

6.

Przypominam PP. Członkom Izby Adwokackiej obowiązek bezzwłocznego uregulowania wszelkich

zaległości z tytułu składek członkowskich, pośmiertnych, na F. O. N., grzywień i kosztów dyscyplinarnych.

7.

Proszę PP. Członków Izby ponownie, by w toku sprawy, bezpośrednio doręczali sobie pisma sądowe w myśl art. 171 kpc. z wyjątkiem pism służących do zachowania ustawowego czasokresu.

Powyższe dotyczy adwokatów tej samej miejscowości.

8.

Przypominam PP. Członkom Izby Adwokackiej tezę nr 14 ogłoszoną w sprawozdaniu b. Wydziału Izby Adwokackiej za rok 1931 na str. 27:

„Nie licuje z godnością stanu adwokackiego, żeby adwokat towarzył komornikowi przy wykonywaniu czynności egzekucyjnych. Przeprowadzenie egzekucji jest wyłącznie rzeczą komornika, a towarzyszenie komornikowi przy egzekucji pozostawiać należy w danym razie stronie samej".

DZIEKAN RADY ADWOKACKIEJ:
(—) Koszewski

KOMUNIKATY RADY ADWOKACKIEJ W KATOWICACH

OKÓLNIK OSOBOWY NR 5

z dnia 11 października 1937 r.

Rada Adwokacka w Katowicach ogłasza następujące zmiany personalne:

I. Adwokaci:

a) zmienili siedzibę:

1. dr Emil Motyka z Wodzisławia do Rybnika,
2. mgr Jan Wojtyna z Rybnika do Wodzisławia.

b) stawili wniosek o wpis na listę adwokatów:

1. Jan Wojciechowski, em. nacz. sądu grodzkiego i b. adwokat — z siedzibą w Tarnowskich Górach,
2. Tadeusz Rosshändler, egz. epl. adw. — z siedzibą w Chorzowie,
3. Flank Zygfryd, egz. apl. adw. z siedzibą w Bielsku,
4. dr Antoni Radejowski, sędzia grodzki w st. sp. — z siedzibą w Katowicach.

II. Aplikanci:

a) wpisani zostali na listę aplikantów adwokackich:

1. Roman Kurpas — pod patronatem adwokata Jana Mildnera w Katowicach,
2. Józef Meyer — pod patr. adwokata Stefana Radajewskiego w Katowicach,
3. Edmund Gibowski — pod patr. adwokata Zygfryda Synoradzkiego w Mikołowie,
4. Edward Kaleta — pod patr. adwokata dra Kazimierza Wacha w Bielsku,
5. Zygmunt Pikor — pod patr. adwokata dra Leonarda Tchórzewskiego w Katowicach.

b) stawili wniosek o wpis na listę aplikantów adwokackich:

1. Gustaw Schein — pod patronatem adwokata dra Maksymiliana Glanza w Cieszynie,
2. Zygmunt Perutz — pod patr. adwokata dra Emila Mayera w Katowicach,
3. Afred Wechsler — pod patr. adwokata dra Emila Herzhafta w Bielsku.

DZIEKAN RADY ADWOKACKIEJ:
(—) Dr Karol Stach

PISMO OKOLNE NR 5

z dnia 11 października 1937 r.

Zarządzenia i wyjaśnienia Rady Adwokackiej

1.

Przypominam, że w myśl uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 5 października 1934 r. wniosek o udzielenie zezwolenia na wystąpienie przeciw adwokatowi, powinien zgłosić do Rady Adwokackiej w imieniu pokrzywdzonego, wybrany przez tegoż adwokat, nie zaś sam pokrzywdzony.

2.

Podaję do wiadomości, że pp. adwokaci tut. Izby zebrani na wieczorze dyskusyjnym dnia 24 września 1937 r. uchwalili po wysłuchaniu referatów p. adwokata Filasiewicza z Katowic i p. adwokata dra Pastora z Cieszyna, następujące rezolucje:

a) „W interesie swobodnego wykonywania zawodu obrończego leży ujęcie granic wolności słowa w jak najszerszym zakresie — w szczególności poddanie oceny przekroczeń tych granic wyłącznej właściwości sądownictwa dyscyplinarnego, któremu winna też podlegać ocena, czy przekroczenie takie nastąpiło w wykonywaniu zawodu adwokackiego".

b) „Zastępstwo adwokackie w postępowaniu karno-administracyjnym jest ustawowo dopuszczalne, okólniki zaś zabraniające takiego zastępstwa sprzeczne są z ustawą. Ponadto zastępstwo takie, ze względu na interesy oskarżonych i należytą wykładnię prawa, jest ze wszech miar celowe."

3.

Podaję do wiadomości pp. Członków Izby, że Ministerstwo Skarbu decyzją z dnia 10 września 1937 r. Nr D. V. 9203/1/37 — dla okręgu Wydziału Skarbowego (Urząd Śląski Wojewódzki) w Katowicach, ustaliło normy dochodowości netto adwokatów na rok podatkowy 1937 w następujących wysokościach:

Nazwa specjalności	Wysokość normy w $^0/_0$ od obrotu				
	obrót do 3 000 zł	obrót od 3 — 9 000 zł	obrót od 9 — 18 000 zł	obrót od18 — 30 000 zł	obrót ponad 30 000 zł
1. Kancelarie: cywilne, administracyjne, skarbowe	45	50	55	60	65
2. Kancelarie karne .	50	55	60	60	70

DZIEKAN RADY ADWOKACKIEJ:
(—) Dr Karol Stach

ORZECZNICTWO
(SPRAWY CYWILNE)

29.

Na zasadzie art. 20, 70 i 76 rozp. Prez. R. z dnia 22 VIII 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. Ust. poz. 673) posiadacz zwierzęcia jest obowiązany zgłosić każdy wypadek zachorowania lub objawów, wskazujących na chorobę, w szczególności nie może posiadacz większej ilości zwierząt ograniczyć się do zgłoszenia pierwszych wypadków choroby, lecz musi zgłaszać wszystkie poszczególne wypadki choroby pod rygorem utraty prawa do zapomogi.

Nadesłał Refer. Pr. Gen. Chrempiński.

Powód zgłosił dnia 29 sierpnia 1931 r. właściwej władzy administracyjnej o zachorowaniu 4 świń. Świnie te padły na zarazę świń w dniach 31 sierpnia, 1 i 2 września 1931 r. Powód otrzymał z powodu padnięcia tych świń zapomogę w wysokości 606,24 zł. W następnych dniach, mianowicie 2, 5, 8, 11, 14, 18 i 22 września oraz 5 października 1931 r. padło jeszcze 25 świń.

Władze odmówiły powodowi zapomogi za te świnie, ponieważ powód nie zgłosił o zachorowaniu lub podejrzeniu o chorobę.

Powód wytoczył powództwo o zapomogę.

S. O. zasądził od Skarbu Państwa zapomogę w wysokości 3285 zł z odsetkami, ustalając, że w czasie od 2 IX do 5 X 1931 r. świnie padły na tę samą zarazę, na którą padły 4 pierwsze sztuki, o których zachorowaniu powód zgłosił władzom.

S. A. nie uwzględnił odwołania Prokuratorii Generalnej.

S. A. zaznaczył, że niesłuszne jest stanowisko strony pozwanej, jakoby warunkiem wypłaty odszkodowania za padłe zwierzęta było zgłoszenie każdej chorej świni, albowiem przy zarazach, mających w przeważnej części przebieg nagły, bywają wypadki, iż zwierzę wydaje się wieczorem zdrowe, nad ranem zaś następnego dnia już nie żyje, w takim zaś wypadku zgłoszenie podejrzenia o zachorowaniu jest praktycznie niemożliwe, że intencją ustawodawcy było, zmusić posiadacza zwierząt do bezzwłocznego zgłoszenia podejrzenia o zarazę w tym celu, by władza mogła wydać zarządzenia konieczne dla zwalczania zarazy, że skoro zgłoszenie zarazy nastąpiło, nie zachodziła potrzeba zgłaszania każdego podejrzanego wypadku, że takie wymagania nie mające praktycznego celu mogłyby jedynie być szykaną dla rolników, mieszkających daleko od siedziby właściwej władzy administracyjnej.

S. N. zważył co następuje:

Zasadnie skarga rewizyjna zarzuca naruszenie art. 20 i 77 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 VIII 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. Ust. poz. 673/27).

Art. 20 powołanego rozporządzenia, który należy stosować z uwagi na czas powstania szkody, stanowi, że właściciele, posiadacze i inne wymienione w tym artykule osoby są obowiązani zgłosić niezwłocznie do najbliższego posterunku policji lub bezpośrednio do starosty każdy wypadek zachorowania, jak również wystąpienie objawów, wzbudzających podejrzenie o zachorowanie na pomór i zarazę świń oraz inne wymienione w tym artykule choroby.

Art. 76 tego rozporządzenia głosi, że zapomogi należy wypłacać za zwierzęta, co do których urzędowo stwierzono, że padły na choroby w tym artykule wymienione, w ich liczbie i na zarazę świń, z wyjątkiem osesków, o ile śmierć zwierzęcia nastąpiła po uczynieniu zadość obowiązkowi zgłoszenia (art. 20).

Art. 77 rozporządzenia wymienia wypadki, w których odszkodowanie lub zapomoga za zwierzęta zabite lub padłe się nie należy i pod literą d) tego artykułu wymienia „w razie niespełnienia w ciągu 24 godzin obowiązku zgłoszenia wybuchu zarazy lub jej podejrzenia (art. 20) albo też zaniedbania obowiązków z art. 21“.

Wobec tych wyraźnych przepisów nie może być wątpliwości, że posiadacz zwierzęcia jest obowiązany zgłosić każdy wypadek zachorowania lub objawów, wskazujących na chorobę i może otrzymać zapomogę tylko za straty wskutek padnięcia tych zwierząt, których zachorowanie lub objawy, nasuwające podejrzenie o chorobę zaraźliwą, zgłosił we właściwym czasie właściwej władzy. Nic innego nie wynika z art. 77 p. d), który wprawdzie mówi o niespełnieniu obowiązku zgłoszenia wybuchu zarazy lub jej podejrzenia, lecz równocześnie odsyła do art. 20 rozp., a zatem potwierdza zasadę wypowiedzianą w art. 20 i 76 rozp., że każdy wypadek zachorowania lub podejrzenia o chorobę musi być zgłoszony.

Art. 98 rozporządzenia przewiduje nawet kary za naruszenie art. 20, czyli za zaniedbanie zgłoszeń nakazanych w tym artykule. Nie można zgodzić się z zapatrywaniem S. A., jakoby zgłoszenie każdego wypadku było niemożliwe i zbędne, oraz jakoby wymaganie zgłoszenia każdego wypadku choroby było szykaną.

Państwo i władze państwowe są w wysokim stopniu zainteresowane w tym, żeby wszystkie wypadki chorób zaraźliwych były jak najszybciej zgłaszane,, aby osądzić, czy zachodzą tylko sporadyczne wypadki zachorowania, czy przeciwnie pojawiła się epizootia i grozi rozszerzeniem się, oraz jakie jest jej nasilenie, i zastosować odpowiednie środki zapobiegające rozszerzeniu epizootii, nie tylko w gospodarstwach bezpośrednio dotkniętych zarazą, lecz w razie potrzeby w jak najszerszym zakresie.

Obowiązek zgłoszenia każdego wypadku choroby zaraźliwej lub podejrzenia o nią nie może uchodzić za szykanę, skoro zgłoszenia wymaga się zarówno w interesie posiadacza zwierząt jak i w interesie ogółu.

Zgłoszenie każdego wypadku zachorowania nie może też być uciążliwe, gdyż zgłaszać go można w najbliższym posterunku policji.

Rozumowanie S. A., że zgłoszenie choroby zwierzęcia jest często niewykonalne, ponieważ zwierzę może być wieczorem zdrowe, a następnego dnia pada, jest chybione. Posiadacz zwierzęcia jest obowiązany niezwłocznie (nie później niż przed upływem 24 godzin od chwili, gdy spostrzegł objawy choroby) zgłosić wypadek zachorowania. Gdyby zaszedł taki wyjątkowy wypadek, że chore zwierzę padło przed upływem 24 godzin od zachorowania, posiadacz zwierzęcia mimo to byłby obowiązany do zgłoszenia tego wypadku zachorowania niezwłocznie i dopełniwszy tego obowiązku miałby prawo do zapomogi.

Powód nie twierdził, że zgłosił o zachorowaniu tych zwierząt, za które żąda zapomogi, w ciągu 24 godzin od chwili ukazania się objawów choroby, lecz przeciwnie twierdził i twierdzi, że rozporządzenie o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych nie nakłada na posiadacza zwierzęcia obowiązku zgłaszania każdego wypadku choroby zaraźliwej lub podejrzenia o nią.

Skoro więc nie dokonał zgłoszenia zgodnie z art. 20 powołanego rozp. nie ma prawa do zapomogi w myśl art. 77 p. d) tego rozporządzenia.

30.

Wyrok rozstrzygający apelację od wyroku wstępnego co do zasady powództwa nie powinien orzekać o kosztach postępowania apelacyjnego, ponieważ obowiązek zwrotu kosztów zależy od wyniku sprawy, wyrok zaś wstępny o zasadzie powództwa nie kończy sprawy (art. 101—104 i 109 § 1 i 2 kpc.).

Nadesłał Refer. Pr. Gen. Chrempiński.

W dniu 13 sierpnia 1932 r. jechała powódka autobusem M. T. K. w Gdyni w kierunku z Pucka do Redy. Na przejeździe kolejowym pod Ciechocinem niezabezpieczonym barierą nastąpiło zderzenie autobusu z pociągiem osobowym, zdążającym od stacji Reda do Pucka.

W wypadku tym powódka uległa poranieniu.

Powódka żądała w S. O. zasądzenia od pozwanego przedsiębiorstwa odszkodowanie.

Żądanie oparła powódka na przepisach ustawy z dnia 7 VI 1871 o odpowiedzialności Kolei, na przepisach pr. ust. kolej. z dnia 3 XI 1838/1869 i na przepisach § 823 i nast. kc.

S. O. uznał roszczenie powódki „w zasadzie za uzasadnione“.

W skardze apelacyjnej na ten wyrok pozwany zgłosił wniosek o zmianę wyroku w ten sposób, że roszczenie powódki co do nawiązki za ból nie jest „w zasadzie uzasadnione“ i o oddalenie tego roszczenia powódki.

S. A. zatwierdził zaskarżony wyrok i przysądził powódce od strony pozwanej zwrot kosztów postępowania apelacyjnego 216 zł.

W skardze kasacyjnej pozwany wniósł o uchylenie wyroku S. A., zaskarżając równocześnie postanowienie o kosztach i zarzucając naruszenie art. 231, 259 i 339 kpc. błędne zastosowanie § 847, 831 i 31 kc. oraz art. 101, 109 i 110 kpc.

S. N. zważył co następuje:

Nieuzasadnione są zarzuty strony pozwanej, dotyczące ustalenia S. A., że zachodziła zła widzialność toru, oraz, że Kolej powinna była ustawić barierę.

W szczególności bezzasadny jest zarzut, że S. A. pominął dowód z oględzin, gdyż dopuszczenie tego dowodu zależy według art. 315 kpc. od uznania Sądu, skoro zaś S. A. zasadnie uznał sprawę za dostatecznie wyjaśnioną bez oględzin, to pominięcie tego dowodu nie stanowi naruszenia ustawy.

Okoliczność podniesiona przez stronę pozwaną w skardze kasacyjnej, że przed przejazdem znajdowały się znaki, nakazujące maszyniście zmniejszenie szybkości biegu pociągu do 15 km na godzinę, nie ma znaczenia, skoro Sąd ustalił, że zachodziła zła widzialność, oraz, że konieczne było zbudowanie bariery.

Pismo Starostwa Morskiego z dnia 9 II 1935 nie pozostaje w sprzeczności z opinią komisji z dnia 21 grudnia 1932 r. Ustalenia S. A., oparte na tych dowodach, nie zawierają sprzeczności. Według pierwszego pisma przejazd przez tor kolejowy w miejscu wypadku był „niesłychanie niebezpieczny“, zaś komisja zaleciła przeprowadzenie zmian celem uzyskania widzialności toru.

Pismo więc Starostwa i opinia komisji uzupełniają się i dawały podstawę do ustalenia, że zachodziła zła widzialność i zarazem potrzeba zabezpieczenia przejazdu.

Nie zostały również naruszone istotne przepisy postępowania wskutek nieprzesłuchania świadka Sz. mimo, że S. O. postanowił tego świadka przesłuchać.

Według postanowienia dowodowego świadek ten miał być przesłuchany dla wyjaśnienia, że szofer mógł z niektórych miejsc szosy zauważyć pociąg.

Okoliczność ta jest nieistotna, skoro świadek nie został powołany celem stwierdzenia ogólnej widzialności toru.

Kierowca samochodu musi w czasie jazdy przede wszystkim zważać na ruch na drodze, nie można od niego wymagać, by śledził i wyszukiwał miejsca, z których tor mógł być widzialny.

Gdy S. A. niewadliwie ustalił stan widzialności toru, to przesłuchanie świadka Sz. stało się zbędne (art. 231 § 2, 243 i 259 § 1 i 2 kpc.).

Według § 19 rozp. Ministra Robót Publ. i Ministra Kolei z dnia 2 VII 1927 (Dz. U. poz. 641) w sprawie przepisów o skrzyżowań powinno być stosowane tam, gdzie tego wymaga zabezpieczenie ruchu kolejowego i drogowego. Wydane na podstawie rozporządzenia tego rozp. Ministra Komunikacji z dnia 3 II 1932 r. Dz. Taryf i Zarządzeń kolejowych nr 13 poz. 81 przepisuje, które przejazdy i w jaki sposób mają być strzeżone.

Chociaż przepisy te pozostawiają kolejom wyznaczanie miejsc, gdzie potrzeba strzeżenia istotnie zachodzi, to jednak celowość wydanych w tym kierunku zarządzeń władz kolejowych podlega badaniu ze strony sądów dla ustalenia, czy czynią one zadość wymaganiom bezpieczeństwa, nakazanym przez ustawę.

S. A., ustalając winę pozwanego przedsiębiorstwa, nie wypowiedział się wprawdzie wyraźnie, czy mogło ono i powino było szkodę przewidzieć.

Okoliczność ta nie wymagała jednak osobnego dowodu i rozważenia, gdyż doświadczenie życiowe nie pozostawia wątpliwości, że przy odpowiedniej staranności strona pozwana powinna była przewidzieć, że wskutek nieustawienia zapory może zajść tego rodzaju wypadek, który w istocie się zdarzył.

Skoro wina zarządu kolei, polegająca na zaniechaniu wybudowania zapory, została ustalona, odpada potrzeba badania, czy maszynista również ponosi winę.

Słusznie natomiast podnosi strona pozwana, że w wyroku wstępnym nie należało orzekać o kosztach.

Obowiązek bowiem zwrotu kosztów zależy od wyniku sprawy, wyrok zaś wstępny o zasadzie powództwa nie kończy sprawy.

Dlatego orzeczenie o kosztach w wyroku wstępnym było w myśl art. 101—104 i 109 § 1 i 2 kpc. niedopuszczalne.

Z tych zasad na podstawie art. 436 i 437 kpc. orzeczenie o kosztach ulega uchyleniu, poza tym skarga kasacyjna zostaje oddalona.

(Wyrok S. N. z dnia 11 i 24 VII 1936 r. — C III 1033/36).

31.

Obowiązek zapłaty postojowego uregulowany przepisem p. 39 § 16 regulaminu przewozowego P. K. P. niezależny jest zupełnie od tego, czy opóźnione wyładowanie wagonu nastąpiło z powodu winy odbiorcy, czy też z powodu okoliczności, od niego niezależnych.

Nadesłał Radca Pr. Gen. Morawiecki.

Powód żądał w pozwie zasądzenia mu od pozwanego 34 530 zł z 10% od dnia 15 XII 1932 r. tytułem „postojowego“ należnego w myśl taryfy przewozowej. S. O. oddalił powództwo przyjmując, że pozwany nie mógł wyładować towaru z wagonów kolejowych z powodu strajku pracowników transportowych w Gdyni, który S. O. uznał za równoznaczny z siłą wyższą.

S. A. zatwierdził wyrok S. O. podzielając jego zapatrywanie i ustalając, że pozwany nie ponosi winy wybuchu strajku ogólnego, obejmującego wszystkich robotników.

W skardze kasacyjnej zarzuca powód obrazę przepisów o pobieraniu postojowego, zawartych w rozdziale II § 16 VI p. 34 regulaminu przewozu (Dz. U. R. P. z r. 1931 poz. 721) i § 275 kc.

Rozpoznając zarzut naruszenia przepisów prawa materialnego S. N. zważył, że w sprawie „Koleje Państwowe c/a Firma Atlantic, towarzystwo transportowe z odpow. ogr. w Gdyni, w której chodziło również o zapłatę „postojowego", wynikłego wskutek tego samego strajku, o którym mowa w sprawie niniejszej, wyjaśnił już w wyroku z dnia 19 VI 1937 r. C III 776/35, że dla oceny sprawy miarodajne są przepisy regulaminu przewozowego, stanowiącego załącznik rozporządzenia Ministra Komunikacji z dnia 21 września 1931 (Dz. U. R. P. nr 9 pr. 721).

Rozporządzenie to opiera się na upoważnieniu nadanym Ministrowi Komunikacji w art. 4 ustawy z dnia 12 czerwca 1924 r. (poz. 580) w brzmieniu rozporządzenia Prez. R. P. z dnia 30 października 1930 (poz. 599). S. N. wyjaśniał już niejednokrotnie (O. S. N. z 13 grudnia 1935 — C II 1676/35 Zbiór Orzeczeń — IX/36 — poz. 346; tak samo orzeczenie ogłoszone w zbiorze orzeczeń nr 468/35), że przepisy tak regulaminu kolejowego jak i taryfy przewozowej, jako ułożone szczegółowo i kazuistycznie muszą być ściśle interpretowane i stosowane i w zasadzie stanowią wyłączną podstawę praw i obowiązków wynikających z umowy o przewóz, a przepisy kodeksu cywilnego lub handlowego mogą mieć zastosowanie subsydiarne tylko w przypadku wyjątkowym, gdy brak postanowień w tych specjalnych przepisach. Uprawnienie powoda do pobierania postojowego, którego dochodzi w niniejszym sporze, jest zupełnie szczegółowo unormowane przepisami regulaminu kolejowego i taryfy przewozowej, wobec czego w myśl powyższych wyjaśnień musi być oceniane wyłącznie według tych rozporządzeń.

W szczególności roszczenie powoda o postojowe za niewyładowanie przez pozwanego przesyłki w terminie ustalonym w taryfie (§ 16 p. 34 ust. 2 regulaminu) należy ocenić według przepisu § 16, p. 39 regulaminu, który uzależnia je wyłącznie od istnienia obiektywnej przesłanki, że „przesyłka nie została odebrana lub wyładowana w ustalonym terminie", a nie przypisuje żadnego znaczenia okoliczności, czy odbiorca popadł w tym względzie w zawinioną zwłokę. W przypadkach, w których regulamin chce nadać znaczenie istnieniu winy jednej ze stron dla rozmiaru wzajemnych praw i obowiązków, wynikających z umowy o przewóz, wyraźnie to stanowi, np. w tymże ustępie VI § 16 w punktach 38 i 41 i w bardzo licznych miejscach pozostałych przepisów (np. § 24 p. 12). Ponadto w § 16 p. 38 regulaminu wylicza przypadki, w których termin wyładowania przesyłki ulega przedłużeniu, a w szczególności wymienione w p. 5 § 15 oraz, gdy „dokonywanie czynności odbioru było niemożliwe wskutek zarządzeń kolei żelaznej". Z tego samego założenia wychodzi też widocznie p. 39 § 16, skoro wyłącza pobieranie w pewnych warunkach postojowego za niedziele i święta, ale tylko na tych stacjach, które w dnie świąteczne nie są otwarte dla czynności ładunkowych, a więc na których wyładowanie w tych dniach ze strony odbiorcy jest niemożliwe „wskutek zarządzeń kolei żelaznej" (p. 38 § 16). Wyliczenie powyższe w myśl podanych wyżej zasad wykładni przepisów przewozowych musi być uważane za wyczerpujące. Istnieją też wszelkie przesłanki logiczne do wysnucia argumentu a contrario, że jeżeli niemożliwość wyładowania nie wynika z zarządzeń kolei, lecz wynika z innych okoliczności, choćby od obu stron niezależnych, to nie wpływa to wcale na obowiązek opłacania postojowego. Należność ta nie stanowi odszkodowania za niewyładowanie lub spóźnione wyładowanie przesyłki, lecz wynagrodzenie kolei żelaznej za te dalsze jej świadczenia, które polegają na przechowywaniu przesyłki dla odbiorcy w wagonie kolejowym. Takie przechowywanie poza termin przewidziany w taryfie, jako wolny od opłaty postojowego, nie należy już ściśle do czynności przewozowych i nie znajduje ekwiwalentu w przewoźnym, a oczywiście powoduje dla kolei żelaznej koszty spowodowane koniecznością dozorowania, niemożnością użycia wagonów do innych transportów, trudnościami wynikającymi z zajęcia torów kolejowych itp. Jakkolwiek związane z umową o przewóz odpowiadają jednak te dalsze czynności według istoty swej raczej umowie przechowania wskutek czego też przepis p. 39 § 16 normuje w ten sposób zasady pobierania tak postojowego jak i składowego. Przy umowie przechowania zaś uprawnienie przechowującego do pobrania wynagrodzenia za cały czas przechowania byłoby też niezależnie od tego, czy ewentualnie dłuższe trwanie przechowania zostało spowodowane niemożnością wcześniejszego odbioru rzeczy ze strony osoby, która rzeczy w przechowanie oddała.

Z rozważań powyższych wynika, iż treść przepisu p. 39 § 16 regulaminu przewozowego może być tylko tak rozumiana, że obowiązek zapłaty postojowego niezależny jest zupełnie od tego, czy późniejsze wyładowanie wagonu nastąpiło z powodu winy odbiorcy, czy też z powodu okoliczności od niego niezależnych.

Z tych względów bez znaczenia są wywody zaskarżonego wyroku, który w strajku dopatrzył się istnienia siły wyższej, oraz zwalczające ten pogląd uzasadnienie skargi kasacyjnej, wskutek czego nie mogą być też poddane rozpoznaniu ze strony S. N., skoro sądy nie są powołane do teoretycznych rozważań niepotrzebnych dla rozstrzygnięcia sprawy.

Gdy S. A. wyszedł z odmiennych założeń i decydujące znaczenie przyznał sile wyższej mającej polegać na niemożności wyładowania wagonów wskutek strajku robotników transportowych, już z tego powodu musi zaskarżony wyrok ulec uchyleniu i zbędne jest rozpoznawanie dalszych zarzutów skargi kasacyjnej.

Należy zaznaczyć, że regulamin nie jest w stosunku do stron przepisem ustawowym, od któregoby strony nie mogły odstąpić, lecz zawiera postanowienia, którym każdy z zawierających umowę z Przedsiębiorstwem Kolei Państwowych poddaje się i które w ten sposób stają się integralną częścią zawartej umowy. Interpretacja zaś umów a zwłaszcza wszelkich ustalonych już schematów i warunków ramowych podlega kontroli kasacyjnej.

S. N. nie znajduje podstawy do odstąpienia od wykładni wyrażonej w wyroku z dnia 16 VI 1937 r. C III 776/35, w świetle zaś tej wykładni obrona pozwanego, dotycząca braku winy po jego stronie, tudzież wywody obu stron, mające na celu wykazanie, czy strajk miał znamiona siły wyższej, nie mogły mieć wpływu na rozstrzygnięcie. Nie było więc potrzeby przeprowadzania dowodów, na których pominięcie żali się skarga kasacyjna.

(Wyrok S. N. z dnia 3 IX 1937 r. — C III 890/35).

32.

I. Koszty, wymienione w art. 16 kpc., obejmują poza kosztami procesu jako takimi także niezbędne koszty upomnienia i wezwania o zapłatę przed wytoczeniem procesu o świadczenie.

II. Sąd I. instancji, niezależnie od przypadków unormowanych w art. 22 kpc., ma obowiązek w każdym stanie sprawy z urzędu sprawdzić, czy przy oznaczeniu przez stronę wartości przedmiotu sporu nie zostały naruszone przepisy art. 16—20 kpc. i czy nie została dowolnie zmieniona właściwość rzeczowa sądu.

III. Ocena wartości przedmiotu sporu, przyjęta przez Sąd I. instancji jedynie w sposób dorozumiany a nie w formie wyraźnego orzeczenia, nie wiąże Sądu II instancji, który rozstrzygając kwestie procesowe uzależnione od określenia tej wartości, władny jest zawsze sprostować dotychczasową jej ocenę względnie oznaczenie przez powoda, dokonane z naruszeniem art. 16—20 kpc.

Nadesłał apl. sąd Władysław Ejsmont.

Pozwany, przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, podniósł zarzut niewłaściwości rzeczowej S. O. wywodząc, że powód wbrew przepisowi art. 16 kpc. do wartości przedmiotu sporu wliczył obok roszczenia głównego w kwocie 1000 zł, koszty wezwania o zapłatę wynoszące 10 zł, skutkiem czego zmienił dowolnie właściwość sądu.

S. O. w Ostrowie oddalił powyższy zarzut pozwanego, motywując decyzję tym, że skoro powód dochodzi roszczenia pieniężnego, o wartości przedmiotu sporu decyduje kwota wymieniona we wniosku pozwu.

Przeciwko temu orzeczeniu zażalił się pozwany wformie i terminie ustawą przepisanym (art. 419 § 1 i nast. kpc.), wnosząc o uwzględnienie zarzutu niewłaściwości rzeczowej S. O. Zażelenie pozwanego jest uzasadnione. Rozpoznając je, S. A. zważył co następuje:

Z treści art 15 § 1 kpc. nie wynika, by w sprawach o roszczenie pieniężne, przy ocenie wartości przedmiotu sporu, Sąd był zawsze związany kwotą oznaczoną przez powoda we wniosku pozwu; tylko wówczas kwotę tę można uznać za decydującą dla określenia wartości przedmiotu sporu, jeżeli odpowiada przepisanym w art. 16 kpc. wymogom ustawy.

Odmienne zapatrywanie byłoby sprzeczne z treścią cyt. przepisu, i prowadziłoby do konsekwencji, że powód mógłby d o w o l n i e zmieniać właściwość rzeczową Sądu, bądź wpływać na określenie przepisanej obsady Sądu (art. XIV i XIV przep. wprow. kpc.) oraz na ustalenie na przyszłość dopuszczalności apelacji lub kasacji (art. 418 p. 3 i art. 425 § 1 kpc.).

W świetle ustalonego orzecznictwa i w związku z brzmieniem art. 236 kpc. oraz § 3 reg. wewn. urzęd. sąd. w spr. cyw. (Dz. U. R. P. nr 114, poz 941/32) uznać należy, że sąd pierwszej instancji, niezależnie od przypadków unormowanych w art. 22 kpc., w każdym stanie sprawy ma obowiązek z urzędu sprawdzić, czy przy oznaczeniu przez stronę wartości przedmiotu sporu nie zostały naruszone przepisy ustawy (art. 16—20 kpc.) i czy nie została dowolnie zmieniona właściwość rzeczowa sądu z wyjątkiem przewidzianym w art. 52 § 2 kpc.) (por. I. S. N. z 13 III 1936 C III Z 616/36 P. P. C. nr 10/36 i O. S. N. z 29 VIII 1934 C II 749/34 — O. S. P. nr 478/35).

W danym przypadku właściwość rzeczową sądu oceniać należy wyłącznie na podstawie ogólnych zasad, wyrażonych w art. 10 i 13 § 1 kpc., gdyż spółdzielnia nie jest spółką handlową (art. 5 § 2 kod. handl. z 1935 r.), skutkiem czego do sporów pomiędzy nią względnie jej likwidatorami a członkami wynikających z wewnętrznego stosunku stron, nie stosuje się przepisu art. 13 § 2 kpc. (por. O. S. N. z 16 X II 1935 C III 794/34 Przegl. Sąd. poz. 418/36).

W tych warunkach dla oceny właściwości rzeczowej sądu w niniejszej sprawie decydującym jest ustalenie zakresu pojęcia „kosztów“ wymienionych w art. 16 kpc.

Z ustalonego orzecznictwa wynika, że art. 16 kpc. ma na względzie koszty niezbędne dla celowego dochodzenia praw lub celowej obrony, określone w art. 98 kpc. tj. koszty stanowiące przynależność zgłoszonego w pozwie roszczenia (por. O. S. N. z 14 XI 1935 C I 1230/35 zb. orzecz. S. N. poz. 242/36).

Z motywów ustawodawczych do art. 98 kpc. wynika natomiast, że do kosztów procesowych zaliczyć należy nie tylko koszty samego procesu, ale także niezbędne wydatki z okresu przed wytoczeniem powództwa, jak np. koszty upomnienia, pozasądowych prób ugodowych itp. (por. motywy

przytoczone w komentarzu Peipera do kpc. wyd. z 1934 r., str. 281).

W świetle wyżej przytoczonych motywów i orzecznictwa nie ulega wątpliwości, że zakres pojęcia „kosztów“, wymienionych w art. 16 kpc. obejmuje także niezbędne koszty wezwania o zapłatę przed wytoczeniem procesu o świadczenie. Pogląd powyższy znajduje również poparcie w literaturze sądowej (por. komentarz Peipera uwagi do art. 16 kpc. oraz komentarz Litauera do procedury cywilnej z 1933 r. uwagi do art. 16 i 98 kpc.).

Z wyjaśnionej w ten sposób treści art. 16 kpc. wynika więc, że w sporze o roszczenie majątkowe do wartości przedmiotu sporu nie można wliczać określonych wyżej kosztów upomnienia względnie wezwania o zapłatę.

W niniejszym przypadku, powód wbrew temu przepisowi wliczył do wartości przedmiotu sporu obok roszczenia głównego w kwocie 1 000 zł także koszty wezwania o zapłatę, zmieniając w ten sposób dowolnie właściwość sądu.

Słuszny jest zatem zarzut pozwanego co do niewłaściwości S. O. Zarzut ten zgłoszony przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy i należycie uzasadniony (art. 235 kpc.), winien był zostać przez sąd uwzględniony. Zresztą, nawet w braku warunków z art. 235 kpc., kwestię tę należało z urzędu rozważyć, gdyż przy wartości przedmiotu sporu nie przenoszącej tysiąca złotych, S. O. nie mógłby być właściwy nawet na podstawie umowy stron, zatem zachodziła bezwzględna niewłaściwość sądu (art. 236 i 52 § w połączeniu z art. 10 pkt. 1 kpc.).

Z motywów cyt. orzeczenia S. N. (O. S. P. nr 478/35) wynika, że sąd drugiej instancji nie jest powołany do zmiany oznaczenia wartości przedmiotu sporu, dokonanego przez sąd pierwszej instancji w formie postanowienia. Nie można natomiast uznać, by przyjęta przez sąd pierwszej instancji jedynie w sposób dorozumiany — przy badaniu innych kwestii procesowych — ocena wartości przedmiotu sporu, wiązała sąd drugiej instancji. Skoro bowiem art. 22 § 4 kpc. nie dopuszcza środka odwoławczego tylko od orzeczeń co do wartości przedmiotu sporu, to w braku takiego orzeczenia Sąd Apelacyjny, rozpatrując inne kwestie procesowe, których rozstrzygnięcie zależy jednadk od określenia tej wartości, władny jest zawsze sprostować jej oznaczenie, dokonane przez powoda niezgodnie z przepisami art. 16—20 kpc.

Z tych względów należało z mocy art. 421 § 1, 408 § 1, 213, 98, 101, 109, 110, 120 § 1 kpc. oraz §§ 11 i 15 rozp. o wynagr. adwokatów, orzec jak wyżej. (Postanowienie S. A. w Poznaniu z dnia 15 II 1937 — II CZ 18/37).

33.

1. Jednostronne rozporządzenie żony mieniem wniesionym bez uprzedniego zezwolenia męża jest bezskuteczne; późniejsze zatwierdzenie męża nie zastępuje zezwolenia, lecz według okoliczności przypadku może być poczytane za nowe rozporządzenie męża mieniem wniesionym za zgodą żony, wyrażoną w poprzednim jednostronnym rozporządzeniu.

2. W trybie zabezpieczenia powództwa żony o zniesienie mężowskiego prawa zarządu i użytkowania mieniem wniesionym nie może nastąpić tymczasowe zniesienie tego prawa.

3. § 133 kc. stosuje się również do wykładni orzeczeń sądowych.

4. Prawomocne zakończenie procesu nie uchyla automatycznego zabezpieczenia powództwa.

Nadesłał Sędzia Gr. M. Piekarski z Koronowa.

S. Gr. w Wąbrzeźnie odmówił współwłaścicielce nieruchomości Osieczek karta 13 Helenie J. wpisania długu gruntowego w kwocie 5 000 zł na rzecz Ludwika T. na jej idealnej połowie nieruchomości ponieważ wnioskodawczyni nie przedłożyła zezwolenia męża Wojciecha J., wobec czego zezwolenie jej na wpis w myśl § 1398 poniem. kc. — jako czynność prawna jednostronna, stanowiąca rozporządzenie mieniem wniesionym — jest bezskuteczne. Fakt, iż wnioskodawczyni uzyskała dnia 4 lutego 1936 r. tymczasowe zarządzenie S. O. w Toruniu, mocą którego uchylono mężowskie prawo zarządu i użytkowania na czas aż do prawomocnego rozstrzygnięcia procesu o uchylenie powyższego prawa, uznał S. Gr. w Wąbrzeźnie za obojętny, ponieważ bezskuteczność tego rodzaju czynności prawnej nie może być usunięta nawet przez późniejsze mężowskie zatwierdzenie, a tym mniej przez późniejsze zniesienie mężowskiego prawa zarządu i użytkowania.

Następnie współwłaścicielka Helena J. ponowiła wniosek, dołączając do niego zezwolenie na wpis długu gruntowego.

W międzyczasie wpłynął wniosek wdowy Joanny J. o wpis ostrzeżenia celem zabezpieczenia przyszłej hipoteki sądowej w kwocie 3 30 zł. W zażaleniu współwłaścicielka Helena J. domagała się polecenia Wydziałowi Hipotecznemu w Wąbrzeźnie dokonania wpisu długu gruntowego ze stopniem pierwszeństwa pierwotnego. Żałąca się wywiodła, że 1. jednostronnej czynności prawnej zdziałanej przez żonę żyjącą w ustawowym stanie majątkowym bez zezwolenia jej męża, może być nadaną moc prawna przez późniejsze zatwierdzenie męża lub przez późniejsze uchylenie mężowskiego prawa zarządu i użytkowania mieniem wniesionym żony, ad 2.

Pismem z dnia 12 lutego 1936 r. ponowił notariusz w jej imieniu wniosek o wpis długu gruntowego z dnia 29 stycznia 1936 r. w chwili, gdy

wnioskodawczyni uzyskała już tymczasowe zarządzenie, uchylające na czas trwania procesu zarząd i użytkowanie męża.

S. O. w Toruniu uchwałą z dnia 23 czerwca 1936 r. oddalił na koszt Heleny J. powyższe zażalenie, gdyż w myśl § 1398 kc. późniejsze zatwierdzenie jest bez znaczenia, chyba, że według okoliczności sprawy należy je rozumieć jako samoistne, nowe oświadczenie woli, ponowione zaś zezwolenie na wpis z dnia 17 marca 1936 r. przedłożono Wydziałowi Hipotecznemu po wpłynięciu wniosku Joanny J. o wpis ostrzeżenia, zatem dług gruntowy nie może być wpisany przed tym ostrzeżeniem.

W trybie należycie założonego dalszego zażalenia (§§ 78 i 80 poniem. ord. hip.) współwłaścicielka nieruchomości Helena J. domagała się polecenia Wydziałowi Hipotecznemu dokonania wpisu długu gruntowego, „ze stopniem pierwszeństwa wniosku z dnia 29 stycznia 1936 r. ewentualnie ze stopniem pierwszeństwa z dnia 12 lutego 1936 r., zarzucając, iż we wniosku notariusza z dnia 12 lutego 1936 r. i w dodatkowym zezwoleniu na wpis z dnia 17 marca 1936 mieściło się zatwierdzenie i uzdrowienie „ex tunc“ pierwotnego zezwolenia, gdyż uchylenie w drodze zabiezpieczenia powództwa mężowskiego prawa zarządu i użytkowania mieniem wniesionym została w trybie zażaleniowym utrzymane w mocy przez S. A.; nadto żaląca się wywiodła, iż wniosek Joanny J. o wpis zabezpieczającego powództwo ostrzeżenia hipotecznego stał się bezprzedmiotowym wskutek oddalenia powództwa wymienionej wnioskodawczyni.

S. A. zważył, co następuje:

Zgodnie z ustaleniami sądów niższych instancyj z mocy § 1398 poniem. kc. jednostronna czynność żony, przez którą rozporządza ona mieniem wniezionym bez uprzedniego zezwolenia (§ 183 poniem. kc.) męża, jest ostatecznie bezskuteczną (por. orzeczenie Sądu Rzeszy, tom 50, str. 212); późniejsze zaś zatwierdzenie męża — z braku odnośnego przepisu ustawy — nie zastępuje zezwolenia (por. KG Rep. 4, 193, KGJ. 23 A. 240), lecz według okoliczności danego przypadku może być ono poczytywane za nowe rozporządzenie przez męża mieniem wniesionym za zgodą żony (§ 1375 poniem. k. c.), zawartą w powyższej jednostronnej czynności prawnej (por. uw. do § 1398 kc.: Planck, IV, str. 245, p. 6; Staudinger IV, 1, str. 269, p. 3 oraz Warneyer, wyd. z r. 1927, II, str 596). Zatem bezzasadnie żaląca się mniema, jakoby w ponowionym wniosku notariusza z dnia 12 lutego 1936 r. o wpis długu gruntowego, lub w ponowionym dnia 17 marca 1936 r. jej zezwoleniu na tenże wpis mieściło się nadanie mocy prawnej ze skutecznością wsteczną jej rozporządzeniu mieniem wniesionym w postaci pierwotnego zezwolenia na wpis z dnia 29 stycznia 1936 r. W powyższych czynnościach możnaby — jeśli by zachodziły ku temu podstawy — conajwyżej dopatrywać się ponownego, samoistnego rozporządzania przez żalącą się mieniem wniesionym, wobec czego bezpodstawne jest żądanie zażaleniowe, by dług gruntowym wpisano „ze stopniem pierwszeństwa wniosku z dnia 29 stycznia 1936 r.“. Wszakże ponowienie przez notariusza wniosku o wpis w dniu 12 lutego 1936 r. nie zawiera dokonanego po „uchyleniu“ mężowskiego zarządu i użytkowania zezwolenia żalącej się na wpis, przeto — z uwagi na bezskuteczność pierwotnego wniosku — nie może być ono poczytywane za skuteczne (nowe) rozporządzenie mieniem wniesionym przez żalącą się. Zatem bezpodstawne jest również ewentualne żądanie zażaleniowe, by dług gruntowy wpisano „ze stopniem pierwszeństwa z dnia 12 lutego 1936 r.“.

Wreszcie S. A. uważa za bezpodstawne zapatrywanie żalącej się, jakoby w trybie tymczasowego zarządzenia mogło nastąpić skuteczne uchylenie mężowskiego prawa zarządu i użytkowania. Z mocy bowiem wyraźnego brzmienia ustępu ostatniego § 1418 poniem. kc. zniesienie w trybie podztwa zarządu i pobierania użytków następuje dopiero z chwilą prawomocności konstutywnego wyroku (por. § 1426 poniem. kc.), wobec czego nie może ono nastąpić w trybie zabezpieczenia powództwa (por. komentarz Radców Sądu Rzeszy, wyd. z r. 1923, uw. 12 do § 1418 kc.), zwłaszcza, że z mocy art. 859 § 3 kpc. „w ż a d n y m przypadku zarządzenie tymczasowe n i e m o ż e zmierzać do tego, aby stanowiło zaspokojenie roszczenia“. Wbrew zaś powyższemu przepisowi żaląca się bezpodstawnie mniema, jakoby w czasie trwania zabezpieczenia jej powództwa o zniesienie mężowskiego zarządu i pobierania użytków mogła ona sama bez ograniczeń rozporządzać mieniem wniesionym.

Mniemanie to musi upaść, jako sprzeczne z wyraźnymi przepisami § 1418 zdanie ostatnie poniem. kc. i art. 859 § 3 kpc. i prowadzące do obejścia przepisów ustawy, gdyż żona mogłaby w czasie (przewlekanego np. przez nią) procesu o zniesienie mężowskiego zarządu i pobierania użytków rozporządzić całym mieniem wniesionym ze skutecznością wobec pozwanego, męża, chociażby spór przegrała.

Z tych zasad z mocy § 133 poniem. kc., który to przepis stosuje się również przy wykładni orzerzeń sądowych (por. Warneyer, wyd. z r. 1923, uw. V do powołanego przepisu, str. 220 oraz orzeczenie Sądu Rzeszy z dnia 9 maja 1916 r. J. W. 1271) i obowiązuje także w postępowaniu hipotecznym (por. Güthe-Triebel Grundbuchordnung, wyd. z r. 1923, uw. 101 przed § 13 oraz stałe orzecznictwo S. A. w Poznaniu, wyszczególnione w uchwale tegoż Sądu z dnia 15 czerwca 1936 r. Sygn. II — CZ (X) 225/36) — należy przyjąć, iż w postanowieniu z dnia 4 lutego 1936 r., zabezpieczającym powództwo żalącej się o uchylenie mężowskiego zarządu i użytkowania, S. O. w Toruniu (Sygn. I 3 C. J. 63/36) tylko zawiesił na czas trwania procesu sporne prawa pozwanego męża. Użycie w sentencji tymczasowego zarządzenia zwrotu o „uchyle-

nie" tego prawa aż do prawomocnego rozstrzygnięcia sporu i powołanie w uzasadnieniu art. 859 kpc. wykazuje dowodnie, iż rzeczywistą wolą Sądu było zawieszenie przedmiotowego prawa, niewłaściwe nazwane (contradictio in adiecto) tymczasowym (tj. na czas trwania procesu) jego „uchyleniem": uchylenie bowiem z istoty rzeczy jest ostatecznym.

Przeto z mocy § 133 i 1398 poniem. kc. zezwolenie żalącej się na wpis długu gruntowego nadal jest bezskutecznym (por. Warneyer, BGB, Berlin 1935, wydanie 6 orzeczenia nr 7 przy § 1418 kc.— KGJ. 27 A. 27, OL. G. 8, 115). Odmienne zapatrywanie Güthe Triebla (Grundbuchordnung, Berlin 1923, uw. 10 na końcu do § 34, str. 794) nie znajduje w niniejszym przypadku zastosowania, ponieważ nie opiera się ono na § 133 poniem. kc., i — z natury rzeczy — nie uwzględnia później wprowadzonego w życie art. 859 § 3 kpc. Ten zaś artykuł, powołany w uzasadnieniu przedmiotowego tymczasowego zarządzenia, wyraźnie podkreśla, że w żadnym przypadku zarządzenie tymczasowe nie może nawet zmierzać do zaspokojenia poszukiwanego pozwem roszczenia. Jedynie brak takiego przepisu pod rządem poniem. pc., mógł nastręczać wątpliwości, czy dopuszczalne jest zniesienie na czas procesu mężowskiego prawa zarządu i użytkowania przez zarządzenie tymczasowe (§ 940), skoro Sąd wedle swobodnego przekonania (§ 938) oznaczał sposób uregulowania tymczasowego stanu (por. Staudinger, uw. 5c do § 1418 kc.). Pod rządem zaś kpc. to swobodne przekonanie Sądu zostało ograniczone przepisem art. 859 § 3 kpc., który usunął podstawę powyższych wątpliwości.

Ostatni zarzut żalącej się, — jakoby wniosek Joanny J. o wpis zastrzeżenia zabezpieczającego jej powództwo stał się bezprzedmiotowym z powodu oddalenia tego powództwa — również jest bezzasadny. Zabezpieczenie powództwa zachowuje moc prawną dla całego procesu, zatem mogłoby jedynie ulegać dyskusji, czy prawomocne ukończenie sprawy powoduje uchylenie zabezpieczenia, w każdym bądź razie nie ma tego skutku prawnego samo oddalenie powództwa przez Sąd I instancji. Wszekże nawet przez prawomocne zakończenie procesu zabezpieczenie nie upada z mocy samego prawa, gdyż kpc. nie przewiduje automatycznego uchylenia jakichkolwiek czynności procecesowych lub egzekucyjnych (por. postanowienie S. A. w Poznaniu z dnia 27 VI 1935 r. — sygn. II, CZ 654/35).

Prawomocne odrzucanie pozwu z powodu niewłaściwości Sądu nie może samo przez się powodować uchylenia zabezpieczenia powództwa. Z mocy bowiem art. 214 kpc. powód może wnieść odrzucony pozew do Sądu właściwego w ciągu tygodnia od uprawomocnienia się postanowienia odrzucającego pozew i wówczas skutki materialne prawne oraz procesowe poprzedniego wniesienia pozwu pozostają w mocy. W szczególności pozostaje w mocy zabezpieczenie powództwa (por. P. P. C. nr 18, str. 565 i 567 z r. 1934). Również prawomocne oddalenie powództwa nie uchyla automatycznie zabezpieczenia powództwa. Z mocy bowiem art. 848 § 3 kpc. do wykonania zarządzeń tymczasowych stosuje się odpowiednio przepisy o postępowaniu egzekucyjnym, przeto zarówno spowodowanie jak i usunięcie skutków zabezpieczenia powództwa ma przymiot egzekucji. Egzekucja zaś jest samoistną czynnością państwową nawet wówczas, gdy służy do zabezpieczenia lub urzeczywistnienia prywatno prawnych roszczeń;[1] egzekucja jest wykonywana przez Państwo — niezależnie od istnienia materialnego roszczenia wierzyciela — z mocy klauzuli wykonalności i w tym też znaczeniu nie opiera się na tytule egzekucyjnym.[2] Prawomocne zakończenie sprawy przez oddalenie powództwa stwierdzające nieistnienie zabezpieczanego roszczenia, nie pozbawia więc mocy klauzuli wykonalności i nie stoi na przeszkodzie egzekucji. To orzeczenie stwierdza jedynie, że powodowi nie przysługuje prawo do zaspokojenia się z przedmiotu, w który wdrożono czynności egzekucyjne, zabezpieczające powództwo. Wszakże od ważności czynności egzekucyjnych (np. od zajęcia) należy odróżniać to prawo do zaspokojenia się, którego podstawą jest wyłącznie materialno-prawny stosunek, łączący strony. Nie każda bowiem czynność egzekucyjna łączy się z istnieniem powyższego prawa, które nie istnieje np. w razie zajęcia przedmiotów, nie będących własnością dłużnika.[3] Dlatego stwierdzenie, iż powodowi nie przysługuje prawo do zaspokojenia się z objętych zabezpieczeniem przedmiotów, nie może powodować z mocy samego prawa upadku zabezpieczenia powództwa. Przeto usunięcie skutków zabezpieczenia powództwa może nastąpić jedynie przez zaopatrzone w klauzulę wykonalności wyrzeczenia Sądu, pozbawiającego skutków prawnych zarządzenie tymczasowe (art. 561 § 1 p. 3 kpc.). Przedmiotem zaś tego wyrzeczenia nie jest stwierdzenie istnienia lub nieistnienia zabezpieczanego roszczenia materialnego, które samo przez się nie jest ani warunkiem wystarczającym, ani koniecznym do prowadzenia egzekucji; wyrzeczenie to ma na celu wyłącznie zniszczenie wykonalności tytułu zabezpieczającego z powodu odpadnięcia jej warunków. Trzeba przy tym podkreślić, że (nawet prawomocny) wyrok, oddalający powództwa lub (nawet prawomocne) postanowienie, odrzucające ostatecznie pozew, nie pozbawiają skutków prawnych tymczasowego zarzadzenia (art. 561 § 1 p. 3 kpc.). Wykonalność tych

---

[1] por. Stein-Jonas. Die Zivilprozessordnung, wyd. z r. 1929 uw. I. 1 przed § 704 pc. str. 411.

[2] por. wyrok S. A. w Poznaniu z dnia 16 października 1934 Sygn. II CA 484/33, ogłoszony w Czasopiśmie Adwokatów Polskich, dział Woj. Zach. luty, marzec 1935, poz. 15 oraz przytoczoną tamże literaturę; por. także P. P. C. nr 1 z r. 1934, str. 15 i nast. oraz nr 15—16 z r. 1935, str. 473 i nast., gdzie zobrazowano poglądy nauki w tej mierze.

[3] por. Geib, Rechtsschutzbegehren und Anspruchsbestätigung, str. 40, 67 i nast.

orzeczeń dotyczy bowiem wyłącznie ich sentencji (por. §§ 23 i 25 reg. wewn. urzędowania w sprawach cywilnych) i tylko ta sentencja uprawomacnia się (art. 380 kpc. por. orzeczenie S. N. z dnia 2 stycznia 1935 r. C I 1521/34. Głos Sądownictwa nr 7—8, str. 592 z r. 1935).

Póki więc strona nie przedłoży (art. 561 § 1 p. 3 kpc. prawomocnego) orzeczenia Sądu, zaopatrzonego w klauzulę wykonalności, ani Sąd ani komornik nie są władni umorzyć postępowania egzekucyjnego, dokonanego w trybie zabezpieczenia powództwa.

Również i wykładnia teleologiczna przemawia za „nieautomatycznym" upadkiem zabezpieczenia powództwa. Interes publiczny wymaga bowiem przyjęcia, że każdy akt państwowy (a więc i czynności egzekucyjne co do zabezpieczenia powództwa) jest zasadniczo skuteczny. Praktyczne znaczenie sankcji karnej z art. 282 kk. byłoby znacznie osłabione (art. 20 kk.), gdyby dłużnik, usunąwszy zajęte w trybie zabezpieczenia powództwa przedmioty, mógł zasłaniać się zarzutem, iż był przekonany o „automatycznym upadku zabezpieczenia np. wskutek (jego zdaniem) prawomocnego oddalenia powództwa lub odrzucenia i nie ponowienia na czas pozwu. Zresztą Sąd karny może nie podzielić tego „przekonania" dłużnika, zignorowanie zaś czynności egzekucyjnych, dokonanych przez organ państwowy, następuje wyłącznie na ryzyko sprawcy: usuwający przedmioty, zajęte w trybie zabezpieczenia powództwa, musi liczyć się z sankcją karną. Przeto ryzyko mylnej oceny „bezprzedmiotowości" i „automatycznego" upadku zabezpieczenia jest zbyt wielkie, aby wykluczyć nawet co do czynności (jakoby) bezskutecznej z mocy samego prawa spowodowanie wydania wyrzeczenia sądowego, które by uwalniało stronę od grożącej jej odpowiedzialności prawnej (por. Encyklopedia Podręczna prawa karnego. Hauswirt i Popower z r. 1933, str. 231). Najpraktyczniej więc było poprostu uniknąć tych komplikacyj prawnych przez rozwiązanie omawianego zagadnienia w ten sposób, że wyraźne wyrzeczenie sądowe pozbawia skutków prawnych zarządzenia tymczasowe. Tak też sprawę unormował ustawodawca polski (art. 846 kpc.). Gdyby się zaś przyjęło, że prawomocne orzeczenie co do odrzucenia pozwu lub oddalenia powództwa „automatycznie" uchyla zabezpieczenie powództwa, natenczas dla wykazania tego uchybienia musiałaby być stwierdzoną prawomocność orzeczenia. Ani zaś kpc. ani regulaminy urzędowania w sprawach cywilnych nie przewidują osobnego poświadczenia prawomocności orzeczeń sądowych. Procedura przy takim poświadczeniu przemawiałaby przeciwko koncepcji „automatycznego" uchylenia zabezpieczenia powództwa, gdyż uchylenie to byłoby uzależnione od osobnego, wyraźnie nieunormowanego postępowania, które należałoby do właściwości sekretarza sądowego (por. §§ 108 p. c i 189 reg. ogóln. łącznie z § 62 p. 6 reg. cyw.); sekretarz zaś sądowy nie powinien — choćby pośrednio — decydować o tak ważnej sprawie, jak uchylenie zabezpieczenia powództwa.

Z tych zasad dalsze zażalenie co do istoty sprawy okazało się niedopuszczalne, ponieważ zaskarżone rozstrzygnięcie nie polega na naruszeniu ustawy (§ 78 poniem. ord. hip.); należało zatem oddalić zażalenie, obarczając w myśl §§ 1 i 108 popruskiej ustawy o kosztach sądowych żalącą się kosztami postępowania.

(Uchwała S. A. w Poznaniu z dnia 3 IX 1936 r. — II CZ (x) 820/36).

34.

Koszty utrzymania ubogiego, zasądzone do zwrotu od Związku Ubogich ostatecznie zobowiązanego do udzielenia wsparcia, nie mogą przekraczać maksymalnych stawek przewidzianych rozporządzeniem z dnia 30 VI 1925 (Dz. U. poz. 480), zmienionego rozporządzeniem z dn. 15 V 1929 (Dz. U. poz. 103).

Nadesłał Sekr. W. S. A. Morgiewicz z Torunia.

W skardze wniesionej do W. S. A. w Toruniu domagał się powód zasądzenia pozwanego na zapłatę kwoty 621,61 zł tytułem zwrotu kosztów leczenia ubogiej Anieli K. i utrzymania jej nieślubnego jednorocznego dziecka, licząc za utrzymanie tego dziecka w Żłóbku Miejskim po 40 zł miesięcznie.

W. S. A. wyrokiem z 17 lipca 1935 r. zasądził pozwanego na zapłacenie kwoty 389,25 zł, uznał bowiem roszczenie powoda z tytułu kosztów utrzymania dziecka za wygórowane i obniżył je do kwoty 22,50 zł miesięcznie, przy czym powołał się na przepis p. II § 1 rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 15 lutego 1929 r., ustalającego taryfę zwrotu kosztów utrzymania ubogich.

Od wyroku tego wniósł powód do N. T. A. odwołanie, podnosząc w nim, że powyższe rozporządzenie nie ma w danym wypadku zastosowania, zmienia ono bowiem tylko punkt II rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 30 czerwca 1925 (poz. 480 Dz. Ust.), nie zmienia natomiast p. I tegoż rozporządzenia, postanawiającego, że za ubogich, umieszczonych w zakładach publicznych, zwraca się koszty według najniższych stawek, przewidzianych w odnośnym zakładzie, stawka zaś 40 zł miesięcznie jest najniższą stawką w Żłóbku Miejskim w Grudziądzu.

N. T. A. rozważył co następuje:

Ustawa z 30 maja 1908 r. o siedzibie wsparcia przewiduje (§ 28, 30) udzielanie przez związki wspierania ubogich wsparcia jedynie w granicach koniecznej potrzeby, a zatem w tych tylko granicach przewiduje ona prawo regresu tych związków do związków ostatecznie obowiązanych. Ustawa powyższa (§ 30 ust. 3 i4) postanawia przy tym, że wysokość kosztów, które mają być zwrócone odnośnemu związkowi przez związek ostatecznie zobowiązany ustala się według miary wspierania ubo-

gich w miejscu udzielonego wsparcia, jeżeli zaś wsparcie udzielane jest w zakładzie, w którym obowiązuje taryfa, to żądanie zwrotu kosztów wsparcia nie może tej taryfy przekraczać. Zgodnie z zasadą ograniczania wysokości wsparcia do miary niezbędnej potrzeby, również rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 30 czerwca 1925 r. (poz. 480 Dz. Ust.) w brzmieniu zmienionym rozporządzeniem z 15 lutego 1929 r. (poz. 103 Dz. Ust.) przewiduje w § 1 w odniesieniu do ubogich umieszczonych w zakładach publicznych zwrot kosztów według najniższych stawek w danym zakładzie, zaś w odniesieniu do innych ubogich, do których zalicza i dzieci poniżej 14 lat, określa cyfrowo maksymalną wysokość odnośnych kosztów.

Wdanym wypadku powód domaga się od pozwanego zwrotu kosztów utrzymania 1-rocznego dziecka w Żłóbku miejskim, licząc za utrzymanie to miesięcznie po 40 zł. Z zestawienia tej kwoty z maksymalnymi kosztami utrzymania 22,50 zł miesięcznie, przewidzianymi odnośnie do dzieci poniżej 14 lat w ust. II § 1 powołanego wyżej rozporządzenia, wynika, że w danym wypadku koszta utrzymania 1-rocznego dziecka w wysokości 40 zł miesięcznie wychodzą niewątpliwie poza granice tej koniecznej potrzeby, która według wyżej przedstawionych przepisów uzasadnia prawo żądania zwrotu udzielonego ubogiemu wsparcia od związku ostatecznie obowiązanego. Gdyby więc nawet stawka 40 zł miesięcznie istotnie była najniższą stawką w Żłóbku dla dzieci utrzymywanym przez powoda, to skoro powód nawet nie twierdzi, by w danym wypadku szczególne okoliczności uzasadniały konieczność umieszczenia dziecka K. w powyższym Żłóbku i ponoszenia tak wysokich kosztów — i nie pozwalały na zapewnienie mu utrzymania niższym kosztem np. w drodze umieszczenia u odpowiedniej rodziny (§ 1838 niem. kod. cyw., oraz § 2 niem. ust. z 2 lipca 1900 r. o opiekuńczym wychowaniu nieletnich Zb. ust. pr. str. 264), to w tych warunkach nie przysługuje powodowi prawo domagania się od pozwanego zwrotu nadwyżki tych kosztów, wychodzącej poza granice koniecznej potrzeby. Gdy zaś zawarte w wyroku Sądu a quo oznaczenie wysokości niezbędnych kosztów, opierające się na postanowieniach wspomnianego wyżej rozporządzenia z 15 lutego 1929 r., wątpliwości nie nasuwa, należało orzec jak na wstępie.

Orzeczenie o kosztach opiera się na § 103 ustawy o ogólnym zarządzie kraju.

Przeciw niniejszej uchwale wolno stronom wnieść na zasadzie §§ 89 i 67 ustawy o ogólnym zarządzie kraju o ustną rozprawę przed N. T. A. w przeciągu 2 tygodni, licząc od dnia doręczenia uchwały.

O ile wniosek o ustną rozprawę nie wpłynie do N. T. A. w tym terminie, uchwala stanie się ostateczną. (Uchwała N. T. A. z dnia 3 X 1936 r. — L. rej. 5925/35).

35.

Koszty utrzymania osób umieszczonych w domach pracy przymusowej na zasadzie przepisów rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 14 X 1927 r. (Dz. U. poz. 823) ponosi Wojewódzki Związek Wspierania Ubogich.

Nadesłał Sekr. W. S. A. Morgiewicz z Torunia.

W. S. A. w Toruniu oddalił skargę powoda o zasądzenie pozwanego na zapłacenie kwoty 301,95 zł tytułem zwrotu kosztów utrzymania Edmunda K. w Domu Pracy Przymusowej w Chojnicach, w którym K. osadzony został na przeciąg 6 miesięcy wyrokiem S. G. w Toruniu z 11 VIII 1933 r. na mocy art. 1, 3 i 12 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 14 X 1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa (poz. 823 Dz. Ust.). W szczególności W. S. A. w wyroku swoim stanął na stanowisku, że według postanowień § 38 ustawy wykonawczej z 8 III 1871 r. do niem. ustawy o siedzibie wsparcia koszty utrzymania osób umieszczonych w domach pracy przymusowej ponosi Krajowy Związek Wspierania Ubogich.

Od wyroku powyższego wniósł powód odwołanie do N. T. A. zwalczając w nim stanowisko prawne zajęte w wyroku i wywodząc, że żądanie skargi znajduje oparcie w przepisach rozporządzenia Prezydenta R. P. z 14 X 1927 r. o żebractwie i włóczęgostwie (poz. 823 Dz. Ust.) i w przepisach rozporządzenia wykonawczego, do tegoż z 25 V 1929 (poz. 350 Dz. Ust.) oraz, że § 38 wspomnianej wyżej ustawy wykonawczej z 8 III 1871 r. odnosił się tylko do wypadków skazania na podstawie nieobowiązujących już przepisów niem. kodeksu karnego.

N. T. A. rozważył co następuje:

Według § 38 powołanej wyżej ustawy z 8 III 1871 r. krajowe związki wspierania ubogich są obowiązane osoby przyaresztowane w ich okręgu, na zasadzie powołanych w nim przepisów niem. kodeksu karnego zasądzone i po odcierpieniu kary przekazane policyjnej władzy krajowej, umieścić w domu pracy na skutek opiewającej w tym kierunku uchwały tej władzy przy czym powołany § 38 postanawia zarazem, że koszty utrzymania powyższych osób ponosić mają krajowe związki wspierania ubogich o tyle, o ile koszty te nie są pokryte z zarobku przypadającego z pracy.

Powołane w powyższym § 38 przepisy niem. kodeksu karnego (§361 tegoż kodeksu) przewidujące między innymi kary za żebractwa i włóczęgostwo, zostały — o ile dotyczyły żebractwa i włóczęgostwa — uchylone przepisem art. 35 ust. 1 rozp. Prezydenta R. P. z 14 X 1927 r. (poz. 823 Dz. Ust.), a umieszczanie żebraków i włóczęgów w domach pracy przymusowej od dnia wejścia tego rozporządzenia w życie w województwie poznańskim i pomorskim było dotąd dopuszczalne w myśl przepisu art. 12 tegoż rozporządzenia na zasadzie wyroku sądowego — przy czym zmiana ta sama przez się nie mogła z natury rzeczy mieć wpływu

na kwestię ponoszenia kosztów utrzymania odnośnych osób w domu pracy przymusowej.

O ile chodzi o tę ostatnią kwestię, to wymienione wyżej rozporządzenie Prezydenta R. P. z 14 X 1927 r. w art. 29 wypowiada tylko zasadę, że do zakładania i utrzymywania domów pracy przymusowej obowiązane są wojewódzkie związki komunalne, zaś rozporządzenie Min. Pr. i O. Sp. z 25 V 1929 r. (poz. 350 Dz. Ust.) o organizacji przytułków oraz domów pracy dobrowolnej i przymusowej przewidując również (§ 8 i 16), że Wojewódzkie Związki Komunalne utrzymują domy pracy przymusowej, postanawia w § 20, że za utrzymanie interesowanych n i e b ę d ą c y c h ż e b r a k a m i l u b w ł ó c z ę g a m i, właściwy związek komunalny otrzymuje stosowne opłaty z budżetu Min. Spr. względnie Min. S. Wewn., a natomiast rozporządzenie to nie zawiera normy co do ponoszenia kosztów utrzymania internowanych żebraków i włóczęgów i w tej kwestii postanawia jedynie (§ 42), że do opłat pobieranych za utrzymanie internowanych od gmin i ich wysokość mają zastosowanie a n a l o g i c z n e postanowienia, dotyczące i n s t y t u c y j o p i e k u ń c z y c h odsyła zatem do analogicznych przepisów ustawowych.

Otóż w b. zaborze pruskim kwestia ponoszenia kosztów utrzymania w zakładach pracy osób potrzebujących wsparcia została unormowana w ten sposób, że według § 1 g. powołanej wyżej ustawy z 8 III 1871 r. w brzmieniu wprowadzonym ustawą z 23 VII 1912 r., „z zarobku z pracy umieszczonego w domu pracy należy najpierw pokryć koszta umieszczenia oraz że według omówionego już wyżej § 38 powyższej ustawy z 8 III 1871 r. koszty utrzymania domu pracy ponoszą krajowe związki wspierania ubogich, o ile koszty te nie są pokryte z wspomnianego wyżej zarobku.

Z powyższego wynika zatem, że zasada wypowiedziana w tymże § 38 nie została postanowieniami rozporządzenia Prezydenta R. P. z 14 X 1927 r. o żebractwie i włóczęgostwie zmieniona oraz że postanowienia powołanego wyżej rozporządzenia Min. Pr. i O. Sp. z 25 V 1929 r. nie pozostają z tą zasadą w sprzeczności.

Wobec tego przyjął Trybunał, że Sąd a quo słusznie stanął na stanowisku, iż powodowemu Związkowi jako obowiązanemu do ponoszenia kosztów utrzymania osób osadzonych w domach pracy przymusowej, nie przysługuje prawo domagania się od pozwanego zwrotu odnośnych kosztów utrzymania Edmunda K. — (Uchwała N. T. A. z dnia 8 VI 193 6r. — L. rej. 1187/35).

36.

1. Proboszcz jest osobą obowiązaną do opłacania danin publicznych z beneficjum proboszczowskiego.

2. Wymiar opłaty drogowej dokonany po zamknięciu roku budżetowego, na który jest pobierany, jest dopuszczalny.

3. Osoby duchowne zwolnione są w b. zaborze pruskim od ponoszenia opłat drogowych.

Nadesłał Sekr. W. S. A. Morgiewicz z Torunia.

Na podstawie § 3 statutu o opłatach i dopłatach drogowych na rzecz Chełmińskiego Powiatowego Związku Komunalnego wymierzył Wydział Powiatowy w Chełmnie Dozorowi Kościelnemu Katolickiej Gminy Kościelnej w Wielkim Czystym do rąk Ks. Proboszcza D. następujące opłaty drogowe z art. 19 ustawy o budowie i utrzymaniu dróg z 10 XII 1920 r. (poz. 32 Dz. Ust. ex 1921):

1.	za rok budżetowy	1928/29	197,55 zł
2.	„ „ „	1929/30	164,62 „
3.	„ „ „	1930/31	308,67 „
4.	„ „ „	1931/32	267,52 „
		Razem . .	938,36 zł

Po oddaleniu sprzeciwu wniósł Dozór Kościelny w Wielkim Czystym skargę do W. S. A. w Toruniu, którą Sąd ten wyrokiem z dnia 29 III 1933 r. uwzględnił o tyle, że uchylił wymiar spornej opłaty drogowej za lata 1928/29, 1929/30 i 1931/32, natomiast oddalił powódkę z części skargi, o ile dotyczy ona wymiaru opłaty za rok budżetowy 1930/31. Koszty postępowania nałożył Sąd w ⅓ części na powódkę, ustalając wartość przedmiotu sporu na 940 zł.

W uzasadnieniu wyroku S. W. z powołaniem się na wyrok N. T. A. z 20 X 1928 r. (Zb. nr 1539) oddalił zarzut skargi, jakoby z chwilą wejścia w życie Konkordatu ze Stolicą Apostolską z 10 II 1925 r. istniejące w b. dzielnicy pruskiej organizacje gmin kościelnych przestały istnieć ze względu na ich rzekomą sprzeczność z przepisami Konkordatu i uznał, wbrew wywodom skargi, że pozwany słusznie wymiar spornej opłaty wystosował do Dozoru Kościelnego Katolickiej Gminy Kościelnej.

Rozpatrując dalsze zarzuty W. S. A. stwierdził, że z cytowanych na wstępie statutów pozwanego związku komunalnego jedynie statut z 27 II 1930 r. obowiązujący w roku 1930/31, zawiera w § 1 postanowienia, że wspomniane opłaty drogowe pobiera się oprócz od płatników państwowego dodatku do podatku gruntowego także od gruntów wolnych od tego dodatku, a to w stosunku do podatku gruntowego, obliczonego fikcyjnie przez Wydział Powiatowy, natomiast statuty, jakie obowiązywały w latach 1928/29, 1929/30 i 1931/32 takiego przepisu nie zawierają, wobec czego Sąd orzekł jak wyżej podano.

Na powyższy wyrok wniosła powódka rewizję do N. T. A., domagając się stwierdzenia:

1. że powódka nie jest właściwym podmiotem wymierzonej jej opłaty drogowej, ewentualnie,

2. że nie jest ona obowiązana do uiszczenia tej opłaty także za rok 1930/31.

Rozpatrując powyższą rewizję N. T. A. wskazuje przede wszystkim na wyrok swój z 23 czerwca

193 3r. L. rej. 7507/31 w analogicznej sprawie Katolickiego Dozoru Kościelnego w Szynwałdzie przeciw Wydziałowi Powiatowemu w Grudziądzu.

W wyroku tym N. T. A. orzekł i uzasadnił szczegółowo, powołując się przy tym na wywody wyroku swego z 20 X 1928 (zbiór nr 1539), że istniejące w byłej dzielnicy pruskiej reprezentacje gmin kościelnych (Gemeindevertretung) oraz przełożeństwa gmin czyli dozory kościelne (Kirchenvorstand) nie zostały uchylone art XXV Konkordatu, co wynika również z art. 17 ustęp drugi ustawy z 17 III 1932 o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego (poz. 358 Dz. Ust.) oraz, że istnieniu tych organów gminy kościelnej nie stoi na przeszkodzie przepis Canonu 216 §§ 1 i 3 Codicis Juris Canonici, na który się pismo rewizyjne w niniejszej sprawie również powołuje.

Natomiast zgodnie z dalszymi wywodami tego wyroku, a wbrew zapatrywaniu Sądu a quo, należało uznać, że wobec przepisu art. XIV—XVI Konkordatu prawo zarządzania majątkiem beneficjum kościelnego nie przysługuje już dozorowi kościelnemu, lecz użytkowcy odnośnych gruntów beneficium kościelnego, doręczenie przeto nakazów płatniczych miejscowemu proboszczowi w jego charakterze przewodniczącego dozoru kościelnego było wadliwe. Wadliwość ta nie jest jednak istotną, ponieważ przewodniczący dozoru kościelnego, do rąk którego sporny wymiar opłaty doręczono, jest równocześnie proboszczem względnie beneficjariuszem gruntów kościelnych, a więc mógłby być właściwym podmiotem wymierzonej od tych gruntów opłaty drogowej.

N. T. A. nie widział przeto powodu do uchylenia zaczepionego wyroku li tylko ze względu na tę nieistotną dla sprawy wadliwość postępowania i przyjął, że sporna opłata wymierzona została wymienionemu wyżej Ks. Proboszczowi jako użytkowcy gruntów benificjum.

W kwestii zasadności opłaty za rok 1930/31 pismo rewizyjne polemizuje przede wszystkim z wywodami Sądu, a quo co do interpretacji art. 19 ustawy z 10 XII 1920 r., twierdząc, że związki komunalne są ograniczone w wyborze podstaw wymiaru opłat drogowych i mogą do tychże opłat pociągnąć tylko płatników podatku gruntowego i powołuje się w tym względzie na wzory statutów wydane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w odnośnych okólnikach, które nie przewidują pociągnięcia do opłat drogowych gruntów wolnych od państwowego podatku dochodowego.

Zapatrywanie to nie jest trafne, czemu N. T. A. dał wyraz w szeregu swych wyroków, a m. i. w wyroku z 13 I 1932 r. L. rej. 2700/30 w sprawie sporno-administracyjnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przeciw Wydziałowi Powiatowemu w Grudziądzu w przedmiocie takiej samej opłaty drogowej. Okoliczność, że wydane przez Ministerstwo statuty wzorowe nie przewidują tego rodzaju rozszerzenia podstaw wymiaru opłaty drogowej, jest bez znaczenia dla kwestii uprawnień, wynikających z przepisu cytowanej ustawy drogowej. Wbrew stanowisku pisma rewizyjnego przepis art. 19 nie wymaga też, by opłata drogowa (w przeciwieństwie do świadczeń z art. 23 tej samej ustawy) była pobierana tylko od osób, odnoszących z budowy i utrzymania dróg pewne korzyści.

Nietrafny jest też zarzut pisma rewizyjnego, jakoby wymierzenie spornej opłaty drogowej za rok 1930/31 e x p o s t, to jest pod koniec roku 1931, sprzeciwiało się charakterowi i celowi tego rodzaju daniny komunalnej.

W aktach sprawy znajduje się bowiem statut pozwanego powiatowego związku pomunalnego z 27 II 1930 r. (tygodnik powiatowy nr 46), który w § 1 postanawia, że łączna suma, przewidziana w budżecie na rok 1930/31 na budowę i utrzymanie dróg powiatowych w kwocie 474 038 zł pomniejszona o kwotę 96 261,50 zł, stanowiącą dotację ze Skarbu Państwa i Krajowego Związku Komunalnego na utrzymanie i budowę dróg powiatowych oraz o kwotę 15 000 zł, stanowiącąc wpływ z opłat za nadmierne użycie dróg powiatowych, podlega podziałowi między poszczególnych płatników opłaty drogowej w sposób bliżej w tym przepisie określony.

Statut ten, oparty na cytowanym wielokrotnie art. 19 ustawy z r. 1920 stanowi dostateczną podstawę do wymierzenia spornej opłaty, okoliczność zaś, że wymiar tej opłaty nastąpił dopiero nakazem płatniczym z 30 grudnia 1931 r. w niczym praw skarżącego nie narusza, ile że strona powodowa nawet nie twierdzi, by została już poprzednio pociągnięta do spornej opłaty za rok 1930/31. Kwestia natomiast, w jaki sposób Związek Komunalny pokrywał tymczasowo — tj. do czasu wpłynięcia odnośnych dochodów z opłat bieżące wydatki na budowę i utrzymania dróg powiatowych, jest dla legalności spornej opłaty obojętną.

Wreszcie pismo rewizyjne powołuje się na przepis § 1 l. 3 rozporządzenia królewskiego z dnia 23 IX 1867 (Zb. Ust. pr. str. 1648), który zwalnia osoby duchowne od wszelkich danin i opłat komunalnych odnośnie do ich poborów i emolumentów i domaga się zastosowania tego przepisu na korzyść proboszcza.

Wywody te uznał Trybunał za trafne.

Jak to bowiem Trybunał orzekł i uzasadnił w licznych wyrokach, a m. i. w wyroku z 23 III 1932 r. L. rej. 9805/30 (Zbiór wyroków nr 5525) w sprawie sporno-administracyjnej Ks. Stanisława Bogdańskiego w Miłosławiu przeciw Magistratowi m. Miłosławia, w przedmiocie wymiaru komunalnego dodatku do podatku dochodowego, zwolnienie, przewidziane w powyższym rozporządzeniu na rzecz osób duchownych, przysługuje także co do dochodów, pochodzących z gruntów kościelnych, przeznaczonych na uposażenie każdoczesnego proboszcza.

Skoro więc, jak to już wyżej wskazano, sporny wymiar opłaty drogowej należy uważać za dokonany w stosunku do proboszcza, jako użytkowcy odnośnych gruntów beneficjum kościelnego, a opłatę tę, będącą niespornie bezpośrednią daniną komunalną, wymierzono zgodnie z § 1 p. 1 cytowanego wyżej statutu w stosunku do podatku gruntowego, obliczonego fikcyjnie od gruntów beneficjum kościelnego, należało przyjąć, że proboszcz wolny jest na zasadzie powołanego wyżej przepisu prawnego od specjalnej opłaty drogowej w ten sposób obliczonej, jako obciążającej źródło jego dochodu z uposażenia.

Z tych powodów należało wyrok Sądu a quo uchylić na zasadzie § 98 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z 30 VII 1883 r. (zb. ust. pr., str. 195) i orzec jak na wstępie. — (Wyrok N. T. A. z dnia 21 VI 1935 r. — 4797/33).

37.

1. **Przeznaczenie gruntu do służby publicznej, które według § 24 lit. c ustawy o daninach komunalnych z r. 1893 powoduje zwolnienie od podatku gruntowego, jest okolicznością faktyczną, ulegającą rozpoznaniu przez sądy administracyjne, bez względu na zapis w katastrze.**
2. **Zwolnione od podatku gruntowego komunalnego są tylko grunty bezpośrednio dla służby i użytku publicznego.**
3. **Grunty pod plantacjami wikliny, służącej jako materiał faszynowy dla robót nad dolną Wisłą, nie są zwolnione od podatku gruntowego komunalnego.**
4. **Udział 10% na rzecz Wojewódzkiego Związku Samorządowego opłacają właściciele gruntów a nie Powiatowe Związki Komunalne.**

Nadesłał Sekr. W. S. A. Morgiewicz z Torunia.

Wydział Powiatowy w Grudziądzu wymierzył byłej Dyrekcji Dróg Wodnych w Toruniu na rok budżetowy 1932/33 dodatek komunalny do państwowego podatku gruntowego w kwocie 877 zł 80 gr. Po oddaleniu przez Wydział Powiatowy sprzeciwu, Dyrekcja Dróg Wodnych wniosła do W. S. A. w Toruniu skargę, którą Sąd ten oddalił, wychodząc przy tym z następujących założeń:

1. że w byłym zaborze pruskim podatek gruntowy, oparty na ustawach pruskich mianowicie na ustawie z 21 V 1861 r. o uregulowaniu podatku gruntowego (Zb. Ust. Pr. str. 253), na ustawie z 14 VII 1893 r. o uchyleniu podatków bezpośrednich nich (Zb. Ust. Pr. str. 119) i na ustawie z 14 VII 1893 r. o daninach komunalnych (Zb. Ust. Pr. str. 152) został cytowaną ustawą o uchyleniu podatków bezpośrednich przekazany związkom komunalnym;

2. że według § 4 tej samej ustawy wymiarem należy także objąć grunta, które nie podlegają państwowemu podatkowi, jeśli według ustawy o daninach komunalnych podlegają podatkowi komunalnemu;

3. że według § 24 punkt c cytowanej wyżej ustawy o daninach komunalnych od podatku na rzecz związków komunalnych zwolnione są nie wszelkie grunta, należące do Państwa, lecz tylko o tyle o ile przeznaczone są one do służby publicznej lub do użytku powszechnego;

4. że twierdzenie powoda, jakoby udział 10% na rzecz samorządu wojewódzkiego winien być obliczony nie od zasadniczego podatku gruntowego lecz od wysokości podatków komunalnych, czyli, że udział ten mają opłacić nie właściciele gruntów, lecz powiatowe związki komunalne względnie gminy wiejskie, jest błędne, gdyż — jak to już Sąd w wyroku z dnia 21 czerwca 1932 r. L. Rej. S. 473/32, dotyczącym tejże sprawy, uzasadnił — przepis art. 22 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. w brzmieniu obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23 września 1932 r. poz. 884 Dz. Ust. wyraźnie zastrzega samorządowi wojewódzkiemu prawo korzystania z najwyższego dozwolonego obciążenia „gruntów" do wysokości 10% a więc nie podatków komunalnych, zaś art. 24 tej ustawy przyznaje w byłej dzielnicy pruskiej prawo poboru tego udziału ‚powiatowym związkom komunalnym" poza obszarem gmin miejskich a nie vice-versa by powiatowe związki komunalne wspomniany udział wypłacały;

5. że tereny plantacyj wiklinowych powoda w powiecie grudziądzkim nie są odrębnie prowadzone w ewidencji katastru jako przeznaczone do publicznej służby, a zatem nie mogą być zwolnione od podatku gruntowego na rzecz związków komunalnych w myśl § 24 punkt c ustawy z 14 lipca 1893 r. o daninach komunalnych (Zb. Ust. Pr. str. 152).

Na wyrok ten wniósł Urząd Wojewódzki Pomorski (Wydział Dróg Wodnych) w Toruniu rewizję do N. T. A., który rozważył co następuje:

W piśmie rewizyjnym podniesiono przede wszystkim zarzut, że Sąd a quo niewłaściwie zastosował § 24 punkt c ustawy o daninach komunalnych z 14 lipca 1893 (Zb. Ust. Pr., str. 152), a zarazem, że Sąd uchylił się od rozpoznania wywodów i argumentów skargi, zmierzających do wykazania, że plantacje wikliny są przeznaczone do służby publicznej, od tej okoliczności, że obiekty te są w ewidencji katastralnej prowadzone odrębnie, jako przeznaczone do służby publicznej. Zdaniem strony powodowej, W. S. A. postawił sprawę tę wręcz na odwrót, niż to być powinno, gdyż nie sposób prowadzenia plantacji wiklinowej powódki w ewidencji katastru winien być podstawą dla wyroku Sądu, lecz przeciwnie wyrok W. S. A. winien być podstawą dla sposobu prowadzenia w ewiden-

cji katastralnej omawianych plantacyj wikliny. Kwestię, czy plantacje wikliny podpadają, czy też nie podpadają pod przepis art. 28 punkt c ustawy z roku 1893, tj. czy są czy też nie są one przeznaczone do służby publicznej, winien był przeto W. S. A. rozpoznać samoistne, a nie uczyniwszy tego naruszył — zdaniem Urzędu Wojewódzkiego §§ 69 i 70 ustawy o daninach komunalnych i art. 50 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z 11 sierpnia 1923 (poz. 747 Dz. Ust.).

Zarzut powyższy jest o tyle trafny, że według § 24 lit. c ustawy o daninach komunalnych, o tym czy grunt, należący do państwa, prowincji, powiatu lub gminy, służy, lub nie służy celom publicznym (która to okoliczność jest warunkiem zwolnienia takiego gruntu od komunalnego podatku gruntowego), decyduje p r z e z n a c z e n i e danego gruntu, a więc okoliczność faktyczna, niezależna od sposobu zapisania danego gruntu w ewidencji katastru gruntowego. Zaszeregowanie więc pewnych gruntów do klasy gruntów podlegających temu podatkowi, nie może przesądzać ostatecznie o kwestii przysługujących ewentualnie tym gruntom zwolnień od podatku gruntowego i pozbawiać płatników możności dowodzenia w postępowaniu przed władzą wymiarową, a następnie w postępowaniu sporno-administracyjnym, że grunty te mimo to korzystać winny ze zwolnienia od tego podatku. W konsekwencji i W. S. A. nie może uchylić się od rozpatrzenia takiego zarzutu z powołaniem się na kataster gruntowy. Zapis bowiem w katastrze, służąc celom ewidencyjnym, stanowi wprawdzie w zasadzie podstawę do pociągnięcia danego gruntu pod obowiązek podatkowy, lecz dowód z katastru może być w postępowaniu sporno-administracyjnym obalony innym dowodem.

N. T. A. rozpatrzył przeto na zasadzie § 98 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z 30 lipca 1883 r. (Zb. Ust. Pr. str. 195) odnośny zarzut skargi, uznał go jednak za nieuzasadniony, a to z następujących powodów:

Jak to jeż zaznaczył Sąd a quo, zwolnieniu od komunalnego podatku gruntowego na zasadzie art. 24 lit. c ustawy z 1893 r. podlegają n i e w s z y s t k i e grunty, należące do Państwa, prowincyj, powiatów itd. lecz tylko o tyle, o ile przeznaczone są do służby publicznej, lub do użytku publicznego. Przepis ten, jako wyjątek od ogólnej reguły, podlega interpretacji ścisłej, przy której zastosowaniu, należy dojść do wniosku, że przeznaczenie do służby publicznej, względnie do użytku publicznego musi być b e z p o ś r e d n i c, tzn. że sam grunt, jako taki musi być przeznaczony jednemu z tych celów, nie wystarcza zaś, gdy grunty takie służą jednemu z tych celów pośrednio przez to, że np. plony z nich uzyskane przeznacza się w całości dla służby publicznej, lub użytku publicznego.

Ponieważ więc powód w całym postępowaniu nawet nie twierdził, by grunty państwowe, na których znajdują się plantacje wikliny, były przeznaczone bezpośrednio do celów regulacji rzeki Wisły, względnie do zabezpieczenia gruntów nadbrzeżnych od powodzi, jak np. tamy, wały ochronne itp., a twierdził jedynie, że sadzona na tych gruntach wiklina służy jako materiał faszynowy, przeznaczony głównie dla robót regulacyjnych i ochronnych, to N. T. A. uznał wbrew zapatrywaniu strony powodowej, że grunty z tego powodu nie podlegają zwolnieniu od spornego podatku komunalnego na zasadzie powołanego wyżej przepisu ustawy o daninach komunalnych.

Na podobnym stanowisku stał też Wyższy Sąd Administracyjny w Berlinie, który również nie zaliczał plantacji wikliny nad dolną Wisłą do rzędu gruntów wolnych od podatku gruntowego (patrz zbiór orzeczeń tom 1, str. 87).

Dalszy zarzut pisma rewizyjnego odnosi się do kwestii pobrania przez pozwany Wydział Powiatowy 10% dodatku do podatku gruntowego, zastrzeżonego w art. 22 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych na rzecz samorządu wojewódzkiego. Urząd Wojewódzki wywodzi, że Sąd a quo zastosował w sposób niewłaściwy przepis art. 22 i 24 powyższej ustawy oraz, że zaniedbał zastosować art. 6 ust. a 1 i ust. 38 tej samej ustawy. Artykuł 24 — wywodzi pismo rewizyjne — postanawia jedynie, że należności samorządu wojewódzkiego z art. 22 przypadać będą w okresie przejściowym powiatowym związkom komunalnym, ale wcale nie dotyka kwestii, ani też nie daje podstawy do wnioskowania, kto te należności samorządu wojewódzkiego z art. 22, przypadające przejściowo powiatowym związkom komunalnym, ma płacić. Zatem oparte na art. 24 twierdzenie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, iż należności samorządu wojewódzkiego z art. 22, przypadające przejściowo pozwanemu, winni opłacać opodatkowani, nie znajduje uzasadnienia w tym artykule. Zdaniem Urzędu Wojewódzkiego przepisy art. 6 ust. 1 oraz art. 8 ust. 3 cytowanej wyżej ustawy wskazują wyraźnie i niedwuznacznie, na to, że należność samorządu wojewódzkiego z art. 22 tej ustawy mieści się już w dotyczących gminnych i powiatowych podatkach gruntowych, przemysłowych i budynkowych, wobec czego nie można jej ściągać z opodatkowanych poza tymi podatkami komunalnymi.

Zarzuty te nie są trafne:

Przede wszystkim chybione jest powoływanie się na art. 6 ust. 1 i 8 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (poz. 884 Dz. Ust. z r. 1932), ponieważ pierwszy z nich dotyczy podatku od budynków na obszarze gmin miejskich, drugi zaś podatku od przemysłu i handlu, a w niniejszej sprawie chodzi o wysokość przypadającego pozwanemu dodatku komunalnego do podatku g r u n t o w e g o.

Otóż cytowany już wielokrotnie art. 22 ustawy powyższej zastrzega samorządowi wojewódzkiemu korzystanie z najwyższego dozwolonego obciążenia między innymi także gruntów podatkiem komu-

nalnym do wysokości 10%, artykuł zaś 24 p. 1 głosi, że postanowienia, zawarte w art. 22, nie będą miały zastosowania w byłej dzielnicy pruskiej aż do wprowadzenia tamże samorządu wojewódzkiego w życie. Aż do tego czasu pobory, określone w art. 22 przypadać będą gminom miejskim na obszarze, a powiatowym związkom komunalnym poza obszarami gmin miejskich.

Zważywszy, że według art. 3 leg. cit. z dozwolonego ustawą z 15 czerwca 1923 (poz. 505) najwyższego łącznego obciążenia gruntów, położonych poza obszarem gmin miejskich podatkami komunalnymi, które to najwyższe obciążenie na rzecz związków samorządowych gminnych, powiatowych i wojewódzkich (krajowych) wynosi według art. 14 tej ustawy 100% ogólnej kwoty państwo wego podatku gruntowego korzystać mogą:

A. Na obszarze gmin wiejskich, gminy wiejskie do wysokości 40%, a powiatowe związki komunalne do 50%.

B. Na obszarach dworskich byłej dzielnicy pruskiej powiatowe związki komunalne do wysokości 90%, zważywszy dalej, że cytowany art. 22 prawo korzystania z pozostałych 10% zastrzegł na rzecz samorządu wojewódzkiego, należy przyjąć, że tymi 10% obciążeni są płatnicy podatku — gruntowego poza dodatkami komunalnymi, należącymi się gminom wiejskim względnie powiatowym związkom komunalnym z art. 3 tej ustawy. Twierdzenie więc, że te 10% mieszczą się już w dotyczących gminnych i powiatowych dodatkach do podatku gruntowego, nie znajduje uzasadnienia w brzmieniu odnośnych przepisów.

Skoro więc art. 24 cytowanej ustawy głosi, że pobory określone w art. 22, przypadać będą do czasu utworzenia w byłej dzielnicy pruskiej samorządu wojewódzkiego, poza obszarem gmin miejskich powiatowym związkom komunalnym, to ma on oczywiście na myśli pobierany w myśl tego przepisu od płatników podatku gruntowego 10% dodatek, zastrzeżony na rzecz samorządu wojewódzkiego.

Powoływanie się przez zastępcę powoda na art. 4 dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 14 stycznia 1936 (poz. 15 Dz. Ust.) w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących państwowego podatku przemysłowego i opłat stemplowych, upada już z tego powodu, że dekret ten w czasie miarodajnym dla niniejszej sprawy jeszcze nie obowiązywał.

Z tych przeto powodów należało rewizję oddalić.

38.

a) Dopuszczalność egzekucji bankowej nie zależy od tytułu zasądzającego męża na ścierpienie egzekucji w nieruchomość żony, chociaż jej majątek podlega mężowskiemu zarządowi i pobieraniu użytków, wspólności mienia ruchomego.

b) Art. 724 kpc. dopuszcza dalsze zażalenie jedynie na postanowienia udzielające lub odmawiające przybicia egzekwowanej nieruchomości, a nie na postanowienia Sądu Okręgowego, przekazujące sprawę Sądowi Grodzkiemu do ponownego rozpoznania kwestii przybicia. — To samo dotyczy dalszych zażaleń z art. 611, 728 i 792 kpc.

c) Postanowienie uchylające z art. 408, 412 kpc. jest orzeczeniem stanowczym.

d) Sąd niższej instancji związany jest stanowiskiem prawnym Sądu instancji wyższej, wyrażonym w danej sprawie w postanowieniu uchylającym z art. 408, 412 kpc.
Nie zachodzi związanie, gdy następnie zmienia się stan sprawy, gdy doszło do zmiany powództwa, gdy zgłoszono nowe zarzuty labo przytoczono nowe fakty.

e) Sąd wyższej instancji — przy ponownym rozpoznawaniu tej samej sprawy choćby w innym składzie sędziów — związany jest zapatrywaniem prawnym, wyrażonym w swym orzeczeniu uchylającym.

f) Przy rozpatrywaniu dopuszczalnego dalszego zażalenia z art. 611, 724, 728 i 792 kpc. Sąd Apelacyjny nie jest związany stanowiskiem prawnym Sądu Okręgowego, choć prawomocne jest formalnie postanowienie uchylające Sądu Okręgowego (zapadłe w danej sprawie), w którym owe stanowisko było wyrażone.

Nadesłał ascs. sąd. Szymon Zemel z Poznania.

Dalsze zażalenie wierzycielskiej instytucji jest dopuszczalne w myśl art. 56 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 7 X 1932 r. o uprawnieniach niektórych towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich oraz banków hipotecznych przy przeprowadzeniu egzekucji z nieruchomości (Dz. U. poz. 812) łącznie z art. 724, 419 i nast. kpc. — przy tym jest uzasadnione z następujących przyczyn:

W postanowieniu z dnia 9 I 1937 r. (Wiadomości Prawnicze za lipiec 1937 r. zesz. IV, poz. 28, str. 120), przyjął S. A. w Poznaniu w oparciu o art. 34 i 60 oraz 28 i 58 cyt. rozp. z dnia 27 X 1932 r. iż: w postępowaniu egzekucyjnym, prowadzonym w trybie cyt. rozp. z dnia 27 X 1932 r., należy kierować się tylko zasadami tegoż rozporządzenia (z uzupełnieniami wynikającymi z cyt. art. 34 i 60 oraz 28 i 58); stosowanie natomiast innych przepisów ogólnych czy szczególnych, dotyczących postępowania egzekucyjnego, jest w zasadzie wyłączone, chyba że z treści takich norm wynika przeciwieństwo tego założenia, lub gdy z natury rzeczy zachodzi konieczność ich uwzględnienia w każdym postępowaniu egzekucyjnym (np. art. IV i V przep wpr. pr. egz.). Omawiane bowiem rozporządzenie stanowi zamkniętą dla siebie całość o swoistym charakterze kodyfikacyjnym i nie zawiera generalnej reguły, iż w przypadkach w nim nieuregulowa-

nych stosować należy postanowienia ogólne prawa o sądowym postępowaniu egzekucyjnym (por. tezę nr 125 lit. a „Orzecznitwa S. A. w Poznaniu").

Stanowisko to Sąd nadal podtrzymuje. W zastosowaniu do niniejszej sprawy nasuwa się wobec tego pytanie, czy § 739 poniem. pc., utrzymany w mocy przez art. L II przep. wpr. pr. o sąd. post. egz. należy do rzędu norm wyżej opisanych, które muszą być stosowane w każdym postępowaniu egzekucyjnym, czy też kodyfikacyjny charakter rozp. z 27 X 1932 r. wyklucza tę możliwość. Dłużniczka, będąc mężatką, powołuje się na przepis normujący, cyt. § 739, iż, jeżeli majątek podlega zarządowi i pobieraniu użytków, wspólności dorobku lub wspólności mienia ruchomego, egzekucja z wniesionego przez żonę mienia dopuszczalną jest tylko wtedy, gdy żonę zasądzono na świadczenie, a męża na poddanie się egzekucji z wniesionego mienia. Dłużniczka twierdzi mianowicie, co zresztą jest niesporne, że męża jej nie zasądzono na poddanie się egzekucji w jej mienie i na tej podstawie domaga się umorzenia kroków egzekucyjnych, a w każdym razie odmówienia przybicia na rzecz nabywcy. S. O. w Ostrowie, w zaskarżonej decyzji z dnia 14 VI 1937 r. rozstrzygnął tę kwestię merytorycznie, przyjmując stosowalność cyt. § 739 w egzekucji bankowej, prowadzonej w trybie rozp. z dnia 27 X 1932 r. i na tej zasadzie odmówił przybicia. Z kolei, w drodze instancji, powinien to zagadnienie rozstrzygnąć S. A., należy jednak uprzednio rozpatrzać zarzut dłużniczki, zmierzający do wykazania, iż sprawa stosowalności § 739, dla przedmiotowej sprawy, została już w sposób wiążący zadecydowana prawomocnym orzeczeniem S. O. w Ostrowie z dnia 8 II 1937 r. (sygn. III 2 Cz 955/36), wcześniejszym od obecnie zaskarżonej decyzji. Mianowicie postanowieniem z dnia 8 II 1937 r. uchylił S. O. w Ostrowie postanowienie S. G. w Koźminie z dnia 10 X 1936 r., sygn. IV E 100/36, którym przybito nieruchomość Spółdzielczemu Bankowi Koźmińskiemu i sprawę przekazał temu S. G. do ponownego rozpoznania, jedynie dlatego, że dłużniczk zarzuciła brak tytułu zasądzającego jej męża na ścierpienie egzekucji, a S. G. w Koźminie nie zbadał, „ czy zachowany został istotny wymóg § 739 poniem. pc.". Zdaniem dłużniczki postanowienie S. O. w Ostrowie z dnia 8 II 1937 r. jest już prawomocne ponieważ nie zostało zaskarżone i jako takie, w myśl art. 381 kpc. obowiązuje nie tylko S. O., ale i S. A., a przede wszystkim obowiązywało S. G. w Koźminie, któremu sprawa została przekazana do ponownego zbadania i rozstrzygnięcia.

Tak ujęty zarzut dłużniczki mieści w sobie trzy odrębne zagadnienia prawne, a to: 1. kwestię prawomocności orzeczeń, które nie rozstrzygają istoty sprawy, lecz tylko uchylają decyzję niższej instancji, przekazując jej sporne zagadnienie do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcia.

2. Kwestię związania instancji niższej poglądem prawnym wyrażonym w uchylającej decyzji instancji wyższej, a nadto związania tej ostatniej decyzją swoją własną.

3. Kwestię związania merytorycznej instancji trzeciej poglądem prawnym wyrażonym w danej sprawie prawomocnym orzeczeniem sądu pierwszej i drugiej instancji.

Powyższe trzy pytania prawne powstać mogą w każdej egzekucji z nieruchomości w sprawach dotyczących przybicia i przysądzenia oraz podziału ceny przekraczającej 50 000 zł, a w egzekucji z ruchomości — w przypadkach gdy cena nabycia przekracza 50 000 zł — co do przybicia i podziału ceny, tj. w sprawach, w których według art. 611, 724, 728 i 792 kpc. dopuszczalne jest dalsze zażalenie do S. A. Może mianowicie zajść przypadek, iż S. O. uchyli postanowienie S. Gr. i odeśle mu sprawę do ponownego rozpoznania, wyrażając przy tym swój pogląd co do istoty sprawy i polecając S. Gr. pewien sposób postępowania w sprawie przy ponownym jej rozpoznaniu. Jeśli postanowienie S. O. z jakichkolwiek przyczyn się uprawomocni, lub gdy od razu jest prawomocne, powstanie właśnie zagadnienie, czy i która z instancyj związana jest stanowiskiem zajętym w prawomocnej decyzji S. O.

W niniejszej sprawie niespornym jest, iż postanowienie S. O. w Ostrowie z dnia 8 II 1937 r. nie zostało przez nikogo zaskarżone, wobec czego się uprawomocniły. Postanowienie to zresztą z chwilą jego wydania było prawomocne chociaż istotą sprawy było wtedy przybicie egzekwowanej nieruchomości. Dalsze zażalenie w postępowaniu egzekucyjnym dopuszczalne jest bowiem w przypadkach, określonych w art. 611, 724, 728 i 792 kpc. jedynie przeciwko orzeczeniom zatwierdzającym bądź zmieniającym decyzję Sądu I instancji, nie zaś przeciwko postanowieniom odsyłającym sprawę temu Sądowi do ponownego rozpoznania. Odmienne stanowisko byłoby sprzeczne z wolą ustawodawcy, wynikającą z art. 513, 611, 724, 728 i 792 kpc. co do przyspieszenia postępowania egzekucyjnego i ograniczenia w nim środków odwoławczych. Dopuszczenie zażaleń na takie postanowienia S. O. prowadziłoby w konsekwencji do zbędnego przewleczenia postępowania. Przedmiotem rozpoznania przez S. A. stałoby się nie tyle meritum sprawy lecz zagadnienie zasadności odesłania jej przez S. O. do ponownego rozpoznania S. Gr., a S. A. nie byłby władny rozpoznać w takim przypadku istoty sprawy, gdyż prowadziłoby to do uszczuplenia praw strony przez pominięcie jednej merytorycznej instancji. S. A. z tych przyczyn stale orzeka o niedopuszczalności dalszego zażalenia w postępowaniu egzekucyjnym na postanowienie S. O., przekazujące sprawę S. G. do ponownego rozpoznania (por. orzeczenia z 14 III 1936 r. — II CZ/d) 114/36, z 20 IV 1936 r. — II CZ/d) 319/36, z 20 IV 1936 r. — II CZ/d) 320/36, z 24 IV 1936 r. — II CZ/d) 337/36, z 27 IV 1937 r. — II CZ/d) 453/37 oraz tezę nr 103 „Orzecznictwa S. A. w Poznaniu").

Skoro zatem dalsze zażalenie na postanowienie z dnia 8 II 1937 r. było niedopuszczalne, jak to wyżej wywiedzono, a więc gdy uczestnikom sprawy nie służył środek odwoławczy, to w myśl art. 380 kpc. było one prawomocne, a jako takie winno prima facie, w myśl art. 381 kpc. obowiązywać nie tylko strony i S. O. w Ostrowie, który je wydał, ale również i inne sądy, a więc zarówno S. G. w Koźminie, jak i S. A. w Poznaniu, zwłaszcza gdy nie jest ono oczywiście orzeczeniem przedstanowczym w sensie art. 377 kpc., skoro ukończyło pewną fazę postępowania egzekucyjnego. Orzeczeniami przedstanowczymi są bowiem tylko decyzję, dotyczące toku postępowania, które nie kończą postępowania, tj. zarządzenia kierownicze czy to formalnej, czy to materialnej natury, którymi się np. odracza, zawiesza, zamyka postępowanie, dopuszcza dowody (art. 228, 201, 240, 241 i 253 kpc.), (por Peiper str. 787), doręcza pismo stronie przeciwnej, postanawia sporządzić orzeczenie z uzasadnieniem na wniosek czy też z urzędu, a dotyczące sprawy samej albo tylko kwestii wpadkowych (por. glossę Allerhanda do orzecz. S. N. z dnia 6 IV 1936 r. C III 811/35, w O. S. P. z 1937 r. zesz. IV—V, poz. 265).

Skoro tedy postanowienie z dnia 8 II 1937 r. było orzeczeniem stanowczym i prawomocnym, wiązało ono S. O. w Ostrowie przy wydaniu postanowienia z dnia 14 VI 1937 r., co zresztą wynika z art. 381 kpc.

Przechodząc do drugiego zagadnienia prawnego, stwierdzić należy iż w tej mierze brak przepisu wyraźnego (jak art. 381 kpc.), który by ustalał, że sąd pierwszej instancji jest związany uchylającym orzeczeniem sądu drugiej instancji, gdyż art. 438 kpc. normujący to zagadnienie w stosunku do S. N., wyraźnie traktuje o związaniu wykładnią prawa „zawartą w orzeczeniu S. N.", a nie S. A. lub O.

Mimo to przyjąć jednak należy ogólną zasadę, że „sąd niższej instancji wiąże stanowisko prawne Sądu instancji wyższej, nie można bowiem dopuścić do tego, by niższa instancja pomijała orzeczenie Sądu Przełożonego" (por. glossę Allerhanda w O. S. P. z 1937 r., str. 243).

Należy nadmienić, iż takież stanowisko w tej sprawie zajmowała literatura i orzecznictwo niemieckie, gdzie sytuacja, wytworzona przepisami procedury cywilnej z 30 I 1877 r. (Dz. Ust. Rz. str. 83), jest identyczna z sytuacją wytworzoną przepisami kpc. § 318 pc. niem. stanowi co prawda wyraźnie, iż „Sąd jest związany rozstrzygnięciem, zawartym w wydanych przez siebie wyrokach końcowych i pośrednich", którego to przepisu nie ma w kpc., ale za to § 565 ust. 2, podobnie jak art. 438 kpc. traktuje tylko o związaniu wykładnią prawa zawartą w orzeczeniu Sądu rewizyjnego (Sądu Rzeszy), gdyż normuje, iż tylko „Sąd odwoławczy — a zatem nie każdy Sąd instancji niższej — winien przyjąć za podstawę swego rozstrzygnięcia także ocenę prawną, która była podstawą uchylenia wyroku" przez Sąd rewizyjny. Mimo to jednak orzecznictwo z literaturą niemiecką przyjmowały, iż sąd I instancji, jakkolwiek to nie jest tak jasno unormowane jak w § 565 ust. 2, związany jest orzeczeniem Sądu odwoławczego (zażaleniowego). „Co prawda nie wypływa to z § 318, gdyż ten dotyczy tylko orzeczeń wydanych w tej samej instancji, jednakże wskazuje na to formalna prawomocność orzeczenia drugiej instancji, a nadto stanowisko Sądu w hierarchii instancyjnej niższego" (por. Stein-Jonas wyd. IV z 1929 r. tom II, str. 96, nr IX ust. 2 do § 538, a również cyt. tam, Seufferta Archiv für Entscheidungen der obersten Gerichte, tom 40, str. 368; wyrok Sądu Rzeszy z dnia 7 VII 1900 r. w R. G. tom 55, str. 113 i z dnia 19 I 1914 r. w War. Rsp. nr 344; wreszcie wyrok Sądu Rzeszy ogł. w zbiorze urzędowym R. G. tom 35, str. 407).

Jeżeli więc Sąd drugiej instancji uchyli orzeczenie Sądu pierwszego, czy to według art. 409 kpc., czy też w myśl art. 409, 412 kpc. należy dalsze postępowanie przeprowadzić, wychodząc ze stanowiska, jakie zajął Sąd drugiej instancji. Słusznie tedy wywodzi cyt. glossa, że „nie zachodzi w tym przypadku żadne ograniczenie niezawisłości Sądu, jak to niektórzy przyjmowali (co też podkreśla Pollak, System des österreichischen Zivilprocessrechts 2 wyd. 1932, str. 499 i n.), bo Sąd wyższej instancji mógłby, po przeprowadzeniu postępowania, sam wydać orzeczenie, odpowiadające zajętemu przezeń stanowisku, jeżeli więc zamiast zbadać sprawę zleca to Sądowi niższemu, a zarazem nakazuje wydanie ponownego orzeczenia, to nie wpływa na Sąd niższy, lecz jako przełożony wydaje orzeczenie". Tylko wtedy Sąd niższy nie jest związany orzeczeniem Sądu wyższego, gdy zmienia się stan sprawy, gdy doszło do zmiany powództwa, gdy zgłoszono nowe zarzuty albo tylko przytoczono nowe fakty (por. co do proc. austriackiej Neumann, Komentar zu den Zivilprocessgesetzen t. II/1928, str. 1343 i n. według cyt. glossy oraz cyt. Stein-Jonas). Takie zresztą jest utarte stanowisko S. A. w Poznaniu, który stale orzekał, że zapatrywanie prawne S. A., wyrażone w konkretnej sprawie, jest wiążące w zasadzie nie tylko dla sądu okręgowego, lecz i dla S. A., przy ponownym przezeń rozpatrywaniu sprawy, choćby w innym składzie sędziów. Od tej zasady jednak jednolite orzecznictwo czyni wyjątek w przypadkach, gdy przy ponownym rozpatrywaniu sprawy Sądy mają przed sobą odmienny stan faktyczny (por. tezę nr 472 „O. S. A. w Poznaniu"). Sąd niższy bowiem prowadzi po uchyleniu jego orzeczenia postępowanie na nowo i dla tego musi uwzględnić nie tylko ten materiał procesowy, jaki istniał w chwili wydania przez Sąd wyższy orzeczenia, lecz także materiał nowo przybyły.

Wreszcie zauważa S. A., zgodnie zresztą ze swą dotychczasową judykaturą i z poglądami literatury (por. np. glossę cyt. i glossę w O. S. P. z 1928 r. str. 70 i n.), że nie tylko Sąd niższy jest związany

stanowiskiem, zajętym przez Sąd wyższy, lecz także ten Sąd nie może od swego zapatrywania odstąpić. Orzeczenie jego jest bowiem stanowcze, o ile załatwia sprawę w instancji, chociaż nie ma mowy o ostatecznym jej załatwieniu. Jeżeli więc Sąd wyższy instancji uchylił orzeczenie, a Sąd niższy wydał orzeczenie ponowne, to Sąd wyższy, nawet w składzie innym, niż tym, który wydał orzeczenie uchylające, nie może przy ponownym rozpoznaniu sprawy odstąpić od zapatrywania, wypowiedzianego w orzeczeniu uchylającym. Inaczej bowiem wynik byłby nieodpowiedni, gdyż okazałoby się, że całkiem niepotrzebnie nastąpiło uchylenie i ponowne rozpoznanie sprawy.

Wreszcie ubocznie należy też dodać, że w każdym razie błędem byłoby przy wykładni cyt. art. 438 zastosować argumentację a contrario i na tej podstawie w ogóle wykluczyć, by Sąd niższy, któremu sprawa została odesłana, mógł być związany wykładnią prawa, zawartą z orzeczenia Sądu wyższego, jeśli on nie jest S. N. Argumentacja taka byłaby niewątpliwie chybiona, skoro brak tu dla niej przesłanek logicznych, a na przeszkodzie stają dedukcje z innych przepisów prawnych, a w szczególności z przepisów o hierarchicznym uporządkowaniu Sądów, nadto dedukcje z poglądu nauki prawa na omawiane zagadnienie.

W zastosowaniu tych wywodów do sprawy niniejszej należy stwierdzić, iż S. G. w Koźminie postąpił nieprawidłowo, przyjmując w postanowieniu z dnia 28 IV 1937 r. sygn. IV E. 69/37, że § 739 poniem. pc. nie ma zastosowania w egzekucji bankowej, wbrew pozytywnemu i prawomocnemu w tym względzie ustaleniu postanowienia S. O. w Ostrowie z dnia 8 II 1937 r. k. 41). Uzasadnienie S. G., iż nie jest związany wykładnią prawą, zawartą w postanowienia S. O. „z braku wymogów art. 438 kpc.", jest oczywiście chybione. Niedopuszczalne przeto w danej sprawie było „przychylenie się do stanowiska S. A. w Poznaniu, wyrażonego w postanowieniu z dnia 22 VIII 1934 r. (II CZ/d) 64/34)", odmiennego od stanowiska S. O. w Ostrowie, choćby S. G. to stanowisko S. A. uważał za jedynie słuszne.

Natomiast S. O. w Ostrowie — abstrahując od materialnej zasadności jego decyzji — postąpił formalnie prawidłowo odmawiając przybicia z powodu naruszenia § 739 poniem. pc., gdyż związany był swym stanowiskiem prawnym, sprecyzowanym w postanowieniu z dnia 8 II 1937 r., stwierdzającym stosowalność § 739 w egzekucji bankowej, prowadzonej w trybie Rozp. Prez. R. P. z dnia 27 X 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 94, poz. 812).

Z kolei należy przeto przejść do zagadnienia, czy obecnie S. A. rozpatrując dopuszczalne dalsze zażalenie na postanowienie S. O. w Ostrowie z dnia 14 VI 1937 r., związany jest prawomocnym orzeczeniem tegoż Sądu z dnia 8 II 1937 r. a w następstwie, jakie są tego skutki. Art. 381 kpc. normuje, iż orzeczenie prawomocne obowiązuje nie tylko Sąd, który je wydał, ale również inne Sądy. Wydawać by się zatem mogło, iż w danej sprawie, wobec formalnej prawomocności postanowienia S. O. z dnia 8 II 1937 r., obowiązuje ono również S. A. Jednakowoż konkluzja taka byłaby nieuzasadniona, skoro w świetle judykatury i piśmiennictwa prawniczego należy przyjąć, iż cyt. art 381 nie dotyczy takich prawomocnych orzeczeń, których przedmiotem rozstrzygnięcia nie było zadecydowanie w sentencji o podstawie sporu. Prawomocność bowiem z art. 381 kpc. obowiązuje Sądy we wszystkich sprawach, atoli jedynie w granicach zakreślonychw art. 382 kpc., tj. „co do tego, co w związku z podstawą sporu stanowiło przedmiot rozstrzygnięcia".

Przedmiot zaś rozstrzygnięcia pozostaje w związku z podstawą sporu tylko w wyrokach końcowych, częściowych, wstępnych i uzupełniających (art. 349 do 341 i 370 kpc), w których w sentencji wyroku rozstrzyga się o podstawie sporu, nie zaś w innych orzeczeniach, w szczególności nie w postanowieniach, którymi instancja druga uchyla wyrok instancji pierwszej w myśl art. 408, 409, 412 kpc. w związku z §§ 22 reg. cyw. Stanowisko to znajduje poparcie w literaturze, gdzie w nowszych czasach w ślad za Windscheidem pojawiło się zapatrywanie, iż materialna powaga rzeczy osądzonej odnosi się w istocie tylko do wyroków co do istoty sprawy, orzekających już to stanowcze ustalenie, już to zaprzeczenie żądanego skutku prawnego (por. P. P. C. z 1935 r., str. 329 i przytoczonych tam Schmidta, Seufferta, Weismanna, Wetzella i wreszcie Steina-Jonasa, przy czym ci ostatni są za przyznaniem powagi rzeczy osądzonej także wyrokom oddalającym pozew „z powodu braku zdatności lub potrzeby do ochronej prawnej, bez zaprzeczenia materialnego skutku prawnego"). Warto nadmienić, iż cyt. Stein-Jonas przy omawianiu zbliżonego zagadnienia prawomocności wyroków pośrednich, znanych procedurze cywilnej niemieckiej (Zwischenurteile), również przyjmuje, iż materialną moc prawną nabywają tylko wyroki końcowe (Endurteile), a „wyroki pośrednie nawet i wtedy nie, gdy nabyły już prawomocność formalną" (por. wyd. XIV, tom I, str. 931). Jeśli zaś chodzi o stanowisko S. A. w Poznaniu, to należy stwierdzić, iż stale orzekał, że postanowienia (pomijając „nakazy" z art. 463 § 2 i 477 kpc.) nie nabywają nigdy prawomocności materialnej, tj. powagi rzeczy osądzonej co do istoty sprawy (por. np. tezę nr 60 „Orzecznictwa S. A. w Poznaniu"). Dlatego należy przyjąć, iż jakkolwiek S. G. był związany stanowiskiem prawnym postanowienia z dnia 8 II 1937 r. jako Sąd niższy, a S. O. jako stanowiskiem swoim własnym. to jednak nie zachodzi związanie w stosunku do S. A., tak dlatego, iż orzeczenie z dnia 8 II 193 7r. jako postanowienie nie nabyło materialnej prawomocności, jak również i dlatego, że nie było ono orzeczeniem co do istoty sprawy, nie orzekało stanowczego ustalenia, już to zaprzeczenie żądanego skutku praw-

nego, którym było wyłącznie samo przybicie nieruchomości, a nie incydentalna kwestia stosowalności § 739 poniem. pc.

Co do tego ostatniego zagadnienia. S. A. nie podziela stanowiska zajętego przez S. O., w szczególności przyjąć należy, iż ani art. LII przep. wpr. pr. o sąd. post. egzek., ani § 739 poniem. pc. nie należą do rzędu norm, które muszą być stosowane w każdym postępowaniu egzekucyjnym, a więc również w egzekucji bankowej prowadzonej w trybie cyt. rozp. z dnia 27 I 1932 r. Założenia egzekucji bankowej są zupełnie odmienne od podstawowych zasad egzekucji „normalnej sądowej". O ile bowiem przesłanką egzekucji sądowej jest istnienie tytułu wykonawczego, a więc tytułu egzekucyjnego w sensie art. 527 i nast. kpc., zaopatrzonego w sądową klauzulę wykonalności, o tyle egzekucja bankowa wychodzi z założeń odmiennych, gdyż w myśl art. 10 cyt. rozp. z dnia 27 X 1932 r. decyzję o wszczęciu egzekucji wydaje dyrekcja odnośnej instytucji kredytowej samodzielnie, w drodze swej własnej uchwały, bez potrzeby uprzedniego uzyskania jakiegokolwiek tytułu wykonawczego, czy to sądowego, czy to nawet administracyjnego, przeciwko właścicielowi egzekwowanej nieruchomości. Egzekucję w trybie rozp. z dnia 27 X 1932 r. wszczyna się tedy w ogóle bez jakiegokolwiek tytułu wykonawczego przeciwko dłużnikowi, byleby tylko zachodziły przesłanki przez rozp. z dnia 27 X 1932 r. wyczerpująco skodyfikowane tj. byleby chodziło o zrealizowanie wierzytelności instytucji zahipotekowanych na egzekwowanej nieruchomości, byleby wierzytelności stanowiły zabezpieczenie listów zastawnych i obligacyj, emitowanych przez instytucję (art. 2) i wreszcie byleby przed powzięciem decyzji o wszczęciu egzekucji instytucja wezwała dłużnika ,aby zapłacił żądaną należność instytucji w ciągu dni 30 od daty doręczenia mu wezwania pod rygorem wszczęcia egzekucji.

Przy takim unormowaniu egzekucji bankowej, dla której wszczęcia w ogóle jest zbędny jakikolwiek tytuł wykonawczy przeciwko dłużnikowi, bezzasadnym wręcz byłoby stosowanie § 739 poniem. pc. do przypadków, gdy dłużnikiem z egzekucji bankowej byłaby żona żyjąca ze swym mężem w ustawowym stanie majątkowym lub w ustroju wspólności dorobku. Co prawda cyt. § 739 normuje, iż w takich ustrojach majątkowych małżeńskich „egzekucja z wniesionego przez żonę mienia dopuszczalną jest tylko wtedy, gdy żonę zasądzono na świadczenie, a męża na poddanie się egzekucji z wniesionego mienia", ale unormowanie to wiążące jest tylko dla egzekucji sądowej, a nie bankowej. Gdy bowiem ustawodawca dopuścił egzekucję bez tytułu wykonawczego, nawet przeciw dłużnikowi głównemu,. to tym bardziej musi ona w tych warunkach być dopuszczalną bez tytułu przeciw mężowi dłużniczki. Stojąc na straży finansowej równowagi instytucyj kredytowych ustawodawca nie w tym celu wprowadził cyt. art. 10, umożliwiający szybkie wszczęcie egzekucji bez uprzednich procesów, by chybił on zupełnie przy egzekucjach przeciwko mężatkom wskutek ewtl. procesów o ścierpienie egzekucji przez mężów. Nie zachodzi przy tym żadne specjalne pokrzywdzenie mężów, mających prawo zarządu i użytkowania wniesionego mienia żony, skoro żona bądź wniosła już w małżeństwo nieruchomość obciążoną, na rzecz instytucji, bądź też tylko za zgodą męża, w czasie trwania małżeństwa, może nastąpić obciążenie wniesionej nieruchomości, hipoteką na rzecz instytucji kredytowej (por. § 1395 poniem. kc.). Przy obu zaś alternatywach, z uwagi na obowiązujące ustawodawstwo, dające przywileje pewnym instytucjom kredytowym, tak mąż, jak żona, muszą się liczyć z możliwością wszczęcia rygorystycznej egzekucji bankowej, jeśli tylko zajdą przesłanki tej egzekucji w rozp. z dnia 27 X 1932 r. wyszczególnione.

Niesłusznie przeto S. O. odmówił przybicia na tej zasadzie, że nie wykazano, by mąż dłużniczki, zasądzony został na ścierpienie egzekucji.

Gdy poza tym wszelkie inne zarzuty dłużniczki, podniesione przeciw przybiciu, zostały już przez S. O. w Ostrowie rozpatrzone i trafnie uznane za nieistotne, należało orzec jak w sentencji, skoro S. A. z urzędu też nie stwierdził żadnego pogwałcenia przepisów postępowania w toku licytacji, które by mogło mieć istotny wpływ na wynik przetargu (art. 716 § 1 kpc.).

O kosztach orzeczono w myśl art. 58 ust. 2 rozp. z dnia 27 X 1932 r. art. 101, 109, 116 kpc. w związku z §§ 11, 15 taryfy adw. i art. 4, 6 przep. o koszt. sąd., przyjmując za wartość przedmiotu zażalenia i dalszego zażalenia sumę egzekwowanej wierzytelności, tj. kwotę 16 929,08 zł. Podwyżki kosztów nie przyznano dla braku przesłanek z § 5 taryfy adw. Zwrotu kosztów za II instancję nie przyznano dla braku przesłanek z art. 110 kpc. tj. stosownego wniosku Towarzystwa. — (Uchwała S. A. w Poznaniu z dnia 23 VIII 1937 r. — II CZ (d) 845/37).

39.

1. **Doręczenie pozwu kurandowi zamiast kuratorowi, ustanowionemu w myśl § 1910 ust. 2 poniem. kc., jest prawnie skuteczne.**
2. **Sąd może uczynić przedmiotem rozprawy ustnej, wyznaczonej co do meritum sporu, wszelkie wnioski stron znajdujące się w aktach sprawy, a wiec również podanie o udzielenie prawa ubogich. Decyzja co do tego prawa ma charakter orzeczenia zapadłego na rozprawie, jeżeli Sad w wezwaniu na posiedzenie zaznaczył, że celem rozprawy jawnej będzie również rozpoznanie wniosku o prawo ubogich.**

Nadesłał apl sąd. Alfons Lehmann.

Monika O. wniosła do S. O. w Gnieźnie pozew z wnioskiem o zasądzenie pozwanej Katarzyny L.

na zapłacenie kwoty 15 639,68 zł. Pismo to wraz z odpisami załączników, tudzież zawiadomienie o wyznaczeniu terminu rozprawy skierowano do pozwanej. Samo doręczenie przez pocztę nastąpiło jednak do rąk kuratora pozwanej, Piotra Sch.

Kurator złożył podanie o przydzielenie Katarzynie L. prawa ubogich oraz o ustanowienie dla niej adwokata, dołączając zaświadczenie władzy gminnej o jej stanie rodzinnym, majątku i dochodów. Wniosek ten został załatwiony odmownie podczas ustnej rozprawy w dniu 12 listopada 1936 r. w nieobecności strony pozwanej. Sąd odroczył posiedzenie, polecając doręczyć kuratorowi pozwanej odpis decyzji co do prawa ubogich, co nastąpiło w dniu 19 listopada 1936 r. Równocześnie zarządzono doręczenie odpisu pozwu do rąk kuratora z wezwaniem na następną rozprawę.

Od postanowienia odmawiającego prawa ubogich złożył kurator zażalenie, które wpłynęło do Sądu w dniu 21 XI 1936 r.; jest ono dopuszczalne (art. 419 i 125 kpc.) i merytorycznie uzasadnione.

Żalący się zarzucił przede wszystkim wadliwe doręczenie pozwu, tj. skierowanie go wprost do pozwanej, zamiast do jego rąk, jako kuratora.

Z uwagi na przepis art. 65 kpc. Sąd zażaleniowy jest obowiązany wziąć kwestię tę pod rozwagę.

Z akt kuratelarnych S. G. w Trzemesznie wynika, iż celem strzeżenia praw majątkowych Katarzyny L., zamianowano dla niej kuratora w osobie Piotra Sch. z Trzemeszna. Ustanowienie to opiera się na § 1910 ust. 2 poniem. kod. cyw. O ile chodzi o skutki prawne kurateli dla pełnoletnich (§ 1910 ewentl. 1011 kc.), to nie powoduje ona ograniczenia zdolności prawnej kuranda, wobec czego kurator nad taką osobą — o zdolności prawnej nieograniczonej — ma jedynie stanowisko przydanego przez Państwo pełnomocnika o zakresie działania ogólnym lub szczegółowym (por. Koment. Staudingera do Kod. Cyw. tom IV, część 2, str. 1456). Na skutek ustanowienia kurateli w myśl § 1910 ewtl. 1911 poniem kc. nie następuje również ograniczenie zdolności procesowej, co do której art. 63 i nast. kpc. odsyłają wyłącznie do przepisów prawa cywilnego. W omawianym tedy przypadku skierowanie pozwu pod adresem pozwanej — zamiast do rąk kuratora — nie pozbawiało mocy prawnej tej czynności Sądu. Skoro bowiem przydanie kuratora w myśl § 1910 kc. nie odejmuje zdolności procesowej kurandowi, przeto spór mógł się toczyć skutecznie bez udziału kuratora.

O ile chodzi o tryb wniesienia zażalenia na odmowę prawa ubogich, to przesłanką zaskarżenia postanowień zapadłych podczas ustnej rozprawy jest w myśl art. 393 § 2, 378 i 421 § 1 kpc. zażądanie — przed upływem tygodnia od ogłoszenia (art. 349 i 350 kpc.) — sporządzenia decyzji z uzasadnieniem na piśmie (por. Orzecz. S. N. z dnia 23 VIII 1934 r. C I 1071/34 ogł. w Zbiorze, poz. 42 z 1935 r.).

Pozwana wniosku takiego nie złożyła, ani też nie wniosła środka prawnego w ciągu 7 dni od ogłoszenia zaskarżonej decyzji. Mimo to zażalenie jej nie może być z tego powodu odrzucone.

W uchwale całej Izby Cywilnej z dnia 28 IV 1934 r. (C Prez. 18/34, ogł. w Zbiorze z roku 1934, poz. 434) S. N. przyjął, że kwestia prawa ubogich z natury swojej leży w płaszczyźnie postępowania swoistego, zamkniętego w sobie i wyodrębniającego się z całokształtu postępowania procesowego samodzielnym przedmiotem rozstrzygnięcia. Decyzja co do przyznania (i cofnięcia) prawa ubogich mogła być przez Sąd powzięta na posiedzeniu jawnym, przy czym kpc. przewiduje w art. 122 nawet jako zasadę rozprawę w tej kwestii, dopuszczając jednak możliwość jej rozstrzygnięcia również na posiedzeniu niejawnym. Sąd może uczynić przedmiotem rozprawy ustnej, wyznaczonej co do meritum sporu, wszelkie wnioski stron, znajdujące się w aktach, a więc również podanie o udzielenie prawa ubogich. Jeżeli jednak decyzja co do tego prawa ma mieć charakter orzeczenia, zapadłego na rozprawie, winien Sąd w wezwaniu na nią wyraźnie zaznaczyć, jaki jest cel posiedzenia, zgodnie z art. 165 kpc. (por. Orzecz. S. N. ogłosz. w Zbiorze z 1935 r., poz. 444). Wynika to przede wszystkim z treści wyżej cytowanej uchwały Izby Cywilnej S. N., podkreślającej dobitnie odrębność postępowania co do prawa ubogich (traktowanego raczej jako dochodzenie o charakterze administracyjnym) od procesu w rzeczy samej.

Skoro tedy w omawianym przypadku wezwanie na posiedzenie w dniu 12 XI 1936 r., skierowane do pozwanej, nie wymieniało jako celu (przedmiotu) rozprawy rozpoznania podania pozwanej o prawo ubogich (ani też nie wysłano ponownego wezwania z uwagi na przepis z art. 221 kpc.), przeto decyzja w tej materii zapadła podczas rozprawy, musi być traktowana — w stosunku do żalącej się — jako postanowienie powzięte na posiedzeniu niejawnym, zwłaszcza że sąd pierwszej instancji przyjął, że zachodzą przesłanki z art. 124 kpc. Orzeczenie to zostało jej doręczone 19 listopada 1936 r. i od tego też dnia biegnie tygodniowy termin do wniesienia środka odwoławczego. Zażalenie, przesłane do Sądu w dniu 20 listopada 1936 r., zostało więc wniesione w terminie ustawowym.

Zważywszy powyższe, należało przystąpić do jego merytorycznego rozpoznania.

S. A. nie podziela zapatrywania zaskarżonego postanowienia, że pozwana nie jest zupełnie ubogą (art. 112 kpc.). Jak bowiem wynika z zaświadczenia Zarządu Gminnego w Trzemesznie, jest ona wprawdzie właścicielką nieruchomości i tartaku o wartości 100 000 zł lecz są one zadłużone do wysokości 130 000 zł.

Wnioskodawczyni nie ma jednak stąd żadnego dochodu, ponieważ czynsz dzierżawny z nieruchomości jest zajęty przez wierzycieli, tartak zaś jest nieczynny z powodu braku kapitału. Koszty prowadzenia procesu byłyby przy tym stosunkowo wiel-

kie, ponieważ chodzi o wartość przedmiotu sporu w wysokości przeszło 15 000 zł.

Zachodzi więc zupełne ubóstwo żalącej się, gdyż w rozumieniu art. 112 kpc. jest ono pojęciem względnym, zależnym od stosunku wysokości kosztów prowadzenia sprawy do położenia majątkowego strony (por. Zbiór O. poz. 9/35).

Majątek pozwanej jest bowiem tak przeciążony długami, że nie przedstawia realnej wartości gospodarczej (por. orzeczenie S. N. 19 II 1935 r. C II 2682/34, Przegląd Sądowy, poz. 235, str. 80 z r. 1935). — Postanowienie S. A. w Poznaniu z dnia 25 I 37 — CZ 1103/36).

40.

a) **Nabyte umową prawo spadkobiercy umownego nie jest dziedzicznym prawem majątkowym, tj. spadkobierca umownego spadkobiercy z reguły nie może być uważany za dziedzica podstawionego (§ 2274 poniem. kc.).**

b) **W zasadzie nie mogą dziedziczyć po spadkodawcy dzieci spadkobiercy umownego, zmarłego przed otwarciem się spadku (§ 1923 poniem. kc.). W drodze wyjątku należy uznać, przy analogicznym zastosowaniu § 2069 poniem. kc., że po spadkodawcy dziedziczą d z i e c i spadkobiercy umownego, zmarłego przed otwarciem się spadku, o ile spadkobierca umowny jest potomkiem spadkodawcy.**

Teza w opracow. as. sąd. Sz. Żemla z Poznania.

Wilhelm August J. wniósł o wydanie poświadczenia po śp. Fryderyce i Karolu małżonkach J. tej treści, że a) jedynym spadkobiercą śp. Fryderyki J. jest zmarły ojciec wnioskodawcy Herman Wilhelm J., b) spadkobiercami po Karolu J. są Wilhelm August oraz Helena Dorotea rodzeństwo J.

W uzasadnieniu podał wnioskodawca, że zmarli małżonkowie Karol i Fryderyka J. (dziadkowie wnioskodawcy) ustanowili umową dziedziczenia z dnia 3 listopada 1905 r. syna Hermana Wilhelma J. (ojca wnioskodawcy) nieodwołalnie spadkobiercą. W r. 1912 zmarła Fryderyka J., a po niej w r. 1914 poległ na wojnie syn jej Herman J., ustanowiony dziedzicem umownym, pozostawiając jako swych ustawowych dziedziców wnioskodawcę i córkę Helenę D. Z kolei zmarł w r. 1923 Karol J., pozostawiając testament z daty 28 sierpnia 1923 r., mocą którego ustanowił uniwersalnym spadkobiercą syna swego Fryderyka J. (stryja wnioskodawcy). Testament ten według twierdzenia wnioskodawcy był po myśli §§ 2289, 2069 kc. bezskuteczny albowiem naruszał prawa spadkobierców ustawowych spadkobiercy umownego, wobec czego na podstawie umowy dziedziczenia po Fryderyce J. dziedziczyć winien Herman Wilhelm J., a po Karolu J. — wnioskodawca i jego siostra wstępujący w miejsce poległego ojca.

Sąd spadkowy odmówił wnioskowi podnosząc w uzasadnieniu, że warunkiem skuteczności umowy spadkowej i spadkobrania na podstawie takiej umowy jest, by umowny spadkobierca przeżył spadkodawcę względnie spadkodawców, co w przedmiotowym wypadku nie zaszło, gdyż Herman J. zmarł przed ojcem, a dzieci Hermana nie mogą dziedziczyć praw z umowy dziedziczenia wynikających gdyż prawa umownego spadkobiercy nie są dziedziczne. Karol J. mógł zatem wobec bezskuteczności umowy spadkowej spowodowanej przedwczesnym zgonem syna Hermana, swobodnie testować i ustanowić jedynym spadkobiercą dalszego swego syna Fryderyka. (Na poparcie swych wywodów powołał Sąd Spadkowy pogląd prawny koment. Staudingera do §§1922, 2289, 2274kc.).

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy uchwałą II CZ 70/33 z dnia 11 maja 1933 r. oddalił zażalenie wnioskodawcy jako nieuzasadnione, podzielając w tym względzie stanowisko Sądu Spadkowego i powołując się nadto na uwagi wstępne do § 2274 kc. ust. 11 ad 2 kom. Staudingera z 1914 r., str. 680., w myśl których umowa dziedziczenia nie stwarza dla spadkobiercy umownego prawa dziedzicznego.

Przeciwko tej uchwale wniósł Wilhelm August J. pismem z dnia 2 maja 1934 r. dalsze zażalenie, wywodząc, że zgadza się z poglądem obu instancyj, że Herman J. nie może dziedziczyć po Karolu J., który go przeżył, natomiast zarzuca, że Sądy pominęły milczeniem wniosek o udzielenie poświadczenia dziedziczenia po Fryderyce J. dla Hermana J., który go przeżył. Wobec tego wnosi żalący się o wydanie poświadczenia, że po zmarłej Fryderyce J. dziedziczy syn jej Herman J.

Powyższe dalsze zażalenie dopuszczalne jest w myśl § 27 ustawy o sprawach sądownictwa niespornego i wniesione zostało w formie przepisanej § 29 tejże ustawy — a w rzeczy samej okazało się uzasadnionym.

Zagadnienie całej sprawy sprowadza się do rozstrzygnięcia pytania prawnego, czy umowa dziedziczenia stwarza dla spadkobiercy umownego pewne prawa dziedziczne, w szczególności zaś czy mogą dziedziczyć po spadkodawcy dzieci spadkobiercy umownego, zmarłego przed otwarciem się spadku. Zagadnienie to rozpatrywały oba Sądy niższych instancyj i zajęły stanowisko negatywne, w zasadzie słuszne, niesłusznie jednak do przedmiotowego wypadku zastosowane. Niesłuszność ta wynika z następujących rozważań nad istotą i cechami umowy dziedziczenia uregulowanej w rozdziale czwartym księgi piątej kc. (§ 2274 — § 2302).

Umowa dziedziczenia jest w myśl tych przepisów — umownym, a więc wiążącym i zasadniczo jednostronnie nieodwołalnym rozporządzeniem woli ostatniej, na skutek którego spadkodawca związany

jest w możności rozporządzenia swym majątkiem na wypadek śmierci, natomiast w niczym nieograniczony jest w rozporządzaniu aktami między żyjącymi. Zasadniczo więc umowa dziedziczenia o ile nie została skutecznie zaczepiona (§ 2281—2285) lub umownie uchylona (§§ 2290 i 2291) jest nieodwołalna, o ile spadkodawca skutecznie nie dokonał jednostronnego odstąpienia w wypadkach przewidzianych §§ 2293 do 2297 kc.

Żadna z tych przyczyn w przedmiotowej sprawie nie zaistniała, jak to z umowy dziedziczenia, z testamentu i wniosku dostatecznie wynika, za czym umowa dziedziczenia byłaby oczywiście ważną i skuteczną, gdyby nie nastąpiła śmierć spadkobiercy umownego przed otwarciem się spadku po Karolu J. Rozważyć zatem należy, czy śmierć ta spowodowała bezskuteczność umowy dziedziczenia. Sądy pierwszej i drugiej instancji powołały się na przepis § 1923 kc., i na tej podstawie uznały umowę za bezskuteczną, nie zbadały jednak czy i inne przepisy księgi piątej, poza rozdziałem IV zawarte, nie stosują się analogicznie do umownego dziedziczenia, a zwłaszcza nie zbadały, czy nie należy do przedmiotowego przypadku zastosować przepis § 2069 kc.

Po myśli § 2279 kc. do umownych przysporzeń i zleceń stosuje się odpowiednie przepisy o testamentowych przysporzeniach majątkowych i zleceniach. Wyjątki od tej zasady wyszczególnia ust. 2 § 2279 i §§ 2281—2285 kc. Stwierdzić zatem należy, że jeśli wyraźnie w rozdziale IV ks. V nie są przewidziane wyjątki od zasady z § 2279 kc., to do umownego dziedziczenia oraz umownych zapisów i zleceń stosuje się analogicznie ogólne przepisy księgi piątej. Ten pogląd wypowiada też komentarz Staudingera w uwagach wstępnych do rozdziału czwartego, nadmieniając zarazem, że w pierwszym czytaniu kc. w § 1951 ustawodawca w sposób szczególnie dobitny przewidział, że w wypadku gdy dziedzic umowny zemrze przed spadkodawcą, prawo z umownego ustanowienia dziedzicem nie przechodzi na spadkobierców dziedzica umownego. Z uwagi atoli n aogólnie ujęte brzmienie § 1923 ust. 1 kc., nie zostawiono w kodeksie przepisu z § 1954 z I czytania kc.

Z tego wyciąga komentator ogólny wniosek, że nabyte umową prawo spadkobiercy umownego nie jest dziedzicznym prawem majątkowym, i spadkobierca umownego spadkobiercy nie może być uważany za dziedzica podstawionego, o ile tego rodzaju wola spadkodawcy nie wynika z samej umowy dziedziczenia.

Wniosek ten jest słuszny, atoli dotyczyć może tylko tych spadkobierców umownego spadkobiercy, którzy nie są jego potomkami, gdyż co do potomków istnieje w kc. specjalna norma § 2069, w myśl której jeżeli spadkodawca jednego ze swych potomków w testamencie uwzględnił, a tenże potomek po sporządzeniu testamentu odpadnie, to w razie wątpliwości należy przyjąć, że jego potomkowie o tyle są uwzględnieni, o ileby oni przy ustawowym dziedziczeniu w miejsce owego potomka wstępowali. Że norma § 2069 stosuje się również do spadkobrania umownego wynika z interpretacji § 2279 kc., a przemawiają za analogicznym zastosowaniem § 2069 również i względy słuszności i domniemanej ratio legis.

Umową dziedziczenia spadkodawca z reguły jest związany, bo przyjąć też należy, że umowa dziedziczenia normalnie nie jest umową jednostronnie obowiązującą. Związek synallagmatyczny zachodzi przeważnie przy umowie dziedziczenia, gdyż spadkodawca dlatego tylko zobowiązuje się kogoś ustanowić dziedzicem, ponieważ ma w tym pewien interes, bo przez to uzyskał lub spodziewa się uzyskać pewnej rekompensaty. Jeśli zatem zachodzi uprzywilejowanie potomków przy dziedziczeniu testamentowym, gdzie spadkodawca ma swobodę testowania, to tym bardziej słuszność wymaga, by takie uprzywilejowanie potomków zachodziło przy dziedziczeniu umownym potomka, gdyż niewątpliwie zachodzi wówczas jakaś współzależność wzajemnych świadczeń stron, niewątpliwie zachodzi wtedy pewien związek synallagmatyczny, gdyż pocóżby spadkodawca zobowiązał się ustanowić dziedzicem osobę, która normalnie już z mocy ustawy byłaby jego dziedzicem. Ta zatem współzależność świadczeń w umowie dziedziczenia zawartej z potomkiem przemawia silnie za koniecznością analogicznego stosowania § 2069 kc., co zresztą — jak wykazano — wynika już dostatecznie z interpretacji § 2279 kc.

Ten związek synallagmatyczny widoczny jest dostatecznie w przedmiotowej umowie dziedziczenia z dnia XI 1905 r., gdyż wynika z niej pośrednio, że ojciec wnioskodawcy dlatego ustanowiony został nieodwołalnie dziedzicem umownym i dziedzicem włości o niepodzielnym dziedziczeniu, ponieważ żona jego zgodziła się, że majątek przez nią mężowi wniesiony stać się miał częścią składową majątku (gospodarstwa) spadkodawcy. Zachodziłoby zatem niewątpliwie pokrzywdzenie potomków zmarłego spadkobiorcy umownego, gdyby umowa dziedziczenia staćby się miała bezskuteczną po myśli § 1923 kc.

Zreasumować należy zatem, że sądy pierwszej i drugiej instancji przeoczyły, że norma § 1923 kc., stosuje się tylko do spadkobierców dziedzica umownego, który nie był potomkiem spadkodawcy, że natomiast przy dziedziczeniu umownym potomków stosować należy privillegium favorabile przewidziane dla nich § 2069 kc., analogicznie zastosowanym. Niesłusznie zatem odmówił Sąd spadkowy wnioskowi z dnia 7 VII 1932, gdyż przeoczył, że w przedmiotowym wypadku, z uwagi na pokrewieństwo kontrahentów umowy dziedziczenia, nie można stosować słusznej skądinąd zasady, że warunkiem skuteczności umowy spadkowej i spadkobrania umownego jest, by umowny spadkobierca przeżył spadkodawcę. Niesłusznie też zatem sąd

zażaleniowy zatwierdził odmowną uchwałę sądu spadkowego — z naruszeniem przepisu §§ 2279 i 2069 kc.

W zasadzie więc słusznie Wilhelm August J. wnosił o wydanie poświadczenia dziedziczenia, dla ojca swego po Fryderyce J., a dla siebie i siostry swej po Karolu J. Skoro jednak w dalszym zażaleniu zastępca wnioskodawcy ograniczył swe żądanie tylko do poświadczenia dziedziczenia po Fryderyce J., przeto w tym tylko zakresie sąd spadkowy winien załatwić wniosek, chyba że wnioskodawca powróci do pierwotnego szerszego wniosku — wówczas sąd spadkowy rozpatrzy ponownie i kwestię spadkobrania po Karolu J. z pominięciem nieistotnej przeszkody, której się sądy dopatrzyły w fakcie śmierci spadkobiercy umownego przed otwarciem się spadku po Karolu J. — Uchwała S. A. w Poznaniu z dnia 26 VII 1934 — II CZ (X) 615/34).

41.

a) **Zapatrywanie prawne Sądu Apelacyjnego wiąże w konkretnej sprawie hipotecznej sądy niższe, a także Sąd Apelacyjny przy ponownym rozpatrywaniu tego samego wniosku hipotecznego.**

b) **Niedopuszczalne jest zażalenie dłużnika na uchwałę wydziału hipotecznego, oddalającą wniosek dłużnika o oddalenie już wniesionego, lecz jeszcze niezałatwionego, podania wierzyciela o wpis hipoteki sądowej.**

Nadesłał ases. sąd. Szymon Zemel z Poznania.

Wierzyciele wnieśli o wpisanie w księgach gruntowych Krzyżowniki na podstawie wyroku hipoteki sądowej w kwocie 4000 zł z odsetkami.

Wydział Hipoteczny w Poznaniu przygotował zarządzenie co do wpisu hipoteki w kwocie 4000 zł w księdze gruntowej Krzyżowniki, lecz nie wykonał go i następnie uchwałą z dnia 11 września 1936 r. oddalił wniosek o wpis hipoteki w księdze gruntowej Krzyżowniki, o ile przewyższa kwotę 4000 zł zaznaczając, że wyrok z 21 III 1932 wydano tylko przeciw Marii Weidnerowej, wobec czego w myśl § 740 poniem. pc. nie nadaje się do egzekucji z uwagi na wpis własności w stosunku wspólności majątkowej.

Dłużnik Feliks W. wniósł o oddalenie wniosku o wpis hipoteki sądowej. Wywodził, że jest rolnikiem i powołując się na ustawowe domniemanie, iż wszelkie jego długi mają charakter rolniczy twierdził, że wpis hipoteki sądowej byłby dopuszczalny jedynie wówczas, gdyby wierzyciele uzyskali w urzędzie rozjemczym orzeczenie nakazujące natychmiastową spłatę długu lub zabezpieczenie drogą wpisu hipoteki sądowej.

Wydział hipoteczny wniosek dłużnika oddalił na jego koszt uznając, że zobowiązanie, które ma być zabezpieczone, stanowi przyrzeczenie wyposażenia z § 1620 poniem. kc., wobec czego nie należy do długów rolniczych, oraz, że w systemie polskiego prawa egzekucyjnego hipoteka sądowa ma raczej charakter zabezpieczenia.

Na powyższą uchwałę dłużnik zażalił się podnosząc, że ma za sobą domniemanie ustawy, oraz, że do orzekania o tym, czy dług jest rolniczy powołane są wyłącznie urzędy rozjemcze.

Wierzyciele wnieśli o wyznaczenie im terminu do przedłożenia wyroku zasądzającego Feliksa Weidnera na poddanie się egzekucji w majątek żony.

Wydział Hipoteczny przyjął, że powyższe pismo wierzycieli jest nowym wnioskiem i wyznaczył im termin do przedłożenia wyroku do dnia 15 XI 1936 r.

Wierzyciele wnieśli o oddalenie zażalenia dłużnika.

S. O. w Poznaniu uchwałą z dnia 7 I 1937 r. odrzucił zażalenie dłużnika jako niedopuszczalne na jego koszt przyjmując, że Wydział Hipoteczny nie wydał jeszcze rozstrzygnięcia, a tylko wyraził swój pogląd na sposób załatwienia wniosku wierzycieli w przyszłości, przy czym jednak załatwienie może być różne ze względu na uzależnienie od usunięcia pewnych braków.

Dłużnik w dalszym zażaleniu wniósł o uchylenie uchwały S. G. jako niedopuszczalnej i umorzenie kosztów wszystkich instancji. Wywodził, że słusznym jest zapatrywanie S. O., lecz Sąd ten winien był uchylić formalnie istniejącą błędną uchwałę Wydziału Hipotecznego. Co do kosztów twierdził, że spowodowane zostały błędnymi rozstrzygnięciami Sądów niższych.

Uchwałą z dnia 22 II 1937 r. sygn. II. CZ. (X) 83/37 S. A. oddalił to dalsze zażalenie jako nie oparte na naruszeniu ustawy (§ 78 ord. hip.), przyjmując, iż — przeciw decyzjom zawierającym tylko zapatrywanie prawne wydziału hipotecznego nie służy żaden środek prawny (por. uw. 3 do § 71 w kom. Güthe-Triebel 1923 r., nr II do § 71 w kom. Hesse-Saago-Fischer 1936 r.).

Z kolei pismem z dnia 11 VII 1936 r. wierzyciel adwokat O. ponownie wniósł o wpisanie hipoteki w kwocie 4000 zł jak w wniosku pierwotnym. Dłużnik zaś pismem z dnia 30 IV 1937 r. ponownie wniósł zażalenie domagając się oddalenia wniosku wierzycieli o wpis hipoteki na ich koszt, podnosząc te same wywody prawne co do niedopuszczalności wpisu hipoteki sądowej na nieruchomości rolnika jak w piśmie pierwotnym. Wydział hipoteczny ograniczył się do wysłania zażalenia S. O. w Poznaniu, powołując się na motywy swej uchwały z dnia 20 X 1936 r. S. O. w Poznaniu obecnie zaskarżonym orzeczeniem z dnia 14 V 1937 r. odrzucił zażalenie dłużnika z dnia 30 IV 1937 r. przyjmując, iż ono okazało się niedopuszczalne na

zasadzie § 71 ust. 2 zd. I ust. o ks. wiecz. skoro chodzi o wykreślenie wpisu. Wprawdzie w myśl zdania ostatniego § 71 ust. o ks. wiecz. można żądać w drodze zażalenia zlecenia Wydziałowi Hipotecznemu, aby dokonał wykreślenia wpisu jednakże jest to dopuszczalne tylko wówczas, o ile sam wpis okaże się wedle swej osnowy jako niedopuszczalny. Wpis hipoteki sądowej wedle swej osnowy jest jednak dopuszczalny na zasadzie art. XVII i LXVI przep. wprow. pr. o sąd. post. egzek. zaczem również na zasadzie § 71 zdanie ostatnie ust. o ks. wiecz. żałący się nie może domagać się jego wykreślenia.

W dalszym zażaleniu dłużnik wnosi nadal jak w zażaleniu z dnia 30 IV 1937 r., podnosząc dodatkowo wniosek o polecenie Wydziałowi Hipotecznemu, aby w razie wpisania przedmiotowej hipoteki wpisał także sprzeciw przeciwko jej wpisowi.

Powyższe dalsze zażalenie jest niedopuszczalne, gdyż jakkolwiek zaskarżone rozstrzygnięcie polega na naruszeniu ustawy, w wyniku jednak jest słuszne.

Wspomniane naruszenie polega na tym, iż S. O. odrzucił zażalenie na podstawie § 71 ust. 2 ord. hip. jako niedopuszczalny środek przeciwko rzekomo już wpisanej hipotece sądowej, podczas gdy faktycznie dotychczas wpis jeszcze nie nastąpił, bo Wydział hipoteczny zarządzeniem z dnia 24 X 1936 r. polecił sekretarzowi „chwilowo nie wykonać" zarządzenia wpisu z dnia 11 IX 1936 r. Mimo to jednak odrzucenie zażalenia w efekcie jest uzasadnione, jakkolwiek z innych względów niż podniesione w zaskarżonej uchwale i w dalszym zażaleniu. Mianowicie w oparciu o ustalone orzecznictwo do § 71 ord. hip. w związku z art. XVII przep. wprow. pr. egz. należy przyjąć, iż niedopuszczelne jest zażalenie dłużnika na „uchwałę" Wydziału Hipotecznego, odmawiającą wnioskowi dłużnika o oddalenie już wniesionego — lecz jeszcze nie załatwionego — podania wierzyciela o wpis hipoteki sąowej w trybie cyt. art. XVII. Pomijając bowiem kwestię trafności czy nietrafności żądania oraz wywody wniosku i zażalenia dłużnika, należy stwierdzić, że Wydział Hipoteczny nie wyraził jeszcze (w zaskarżonej „uchwale") stanowczego poglądu na zagadnienie dopuszczalności wpisu, którego się domaga wierzyciel; zapatrywanie zaś prawne, ujęte w „uchwale", może tylko uchodzić za niewiążący i tymczasowy pogląd Wydziału Hipotecznego („Meinungsäusserung") w rozumieniu cyt. § 71.

Zresztą w niniejszej sprawie kwestia dopuszczalności zażalona dłużnika na „uchwałę" Wydziału Hipotecznego, odmawiającą wnioskowi dłużnika o oddalenie podania wierzyciela co do wpisu hipoteki sądowej, była już prawomocnie przesądzona uchwałą S. A. z dnia 22 II 1937 r. W myśl zaś ustalonego orzecznictwa zapatrywanie prawne S. A., wyrażone w konkretnej sprawie, jest wiążącym nie tylko dla S. O., lecz i dla S. A. przy ponownym przez nich rozpatrywaniu sprawy, choćby w innym składzie sędziów. Od tej zasady jednak orzecznictwo czyni wyjątek w przypadkach, gdy przy ponownym rozpatrzeniu sprawy sądy mają przed sobą odmienny stan faktyczny. W danej sprawie brak atoli przesłanek do zastosowania wspomnianego wyjątku, skoro okoliczności faktyczne co do wpisu hipoteki na 4000 zł nie uległy zmianie, co wynika zresztą z na wstępie przedstawionego toku załatwiania niniejszej sprawy gruntowej. O kosztach orzeczono w myśl art. 108 poprusk. ustawy o kosztach sądowych. — Uchwała S. A. w Poznaniu z dnia 31 VIII 1937 r. — II CZ. (X) 605/37).

42.

Nabywca licytacyjny parceli z budynkiem, stojącym również na parceli sąsiedniej, a zbudowanym przez wspólnego właściciela obu parcel, staje się właścicielem budynku do granicy nabytej parceli. Pozostała część budynku pozostaje własnością właściciela sąsiedniej parceli, granicą jest idealna powierzchnia pionowa budynku, mająca za podstawę linię granicy parcel.

Nadesłał ases. sąd. Szymon Zemel z Poznania.

S. O. w Ostrowie zatwierdził postanowienie przybicia S. G. w Ostrowie nieruchomości Ostrów k. 328. Dłużnik, zarzuca:

a) że na parceli 328 znajduje się willa, która częściowo (na obszarze 2 m^2) zbudowana jest na przyległej parceli 1007, nieobjętej postępowaniem przetargowym, a należącej do dłużnika.

b) że nieruchomość została przybita z całą willą ze szkodą dłużnika, który nie będzie mógł się domagać renty za nadbudowę,

c) ż eopis i oszacowanie, obejmujące całą willę, było przeto wadliwe,

d) że na parceli 328 znajduje się tylko część budynku, mieszczącego w sobie biura przedsiębiorstwa handlowego dłużnika;

e) że niesłusznie rzeczoznawca obniżył wartość parceli 328 o rentę za drogę konieczną, którą przez tę parcelę trzeba będzie przeprowadzić dla parcel 1097, 327a i 327b, należących do dłużnika, a nie mających dostępu do drogi publicznej.

Wierzycielka wniosła o oddalenie zażalenia wywodząc, że niedopuszczalne są zarzuty przeciw opisowi i oszacowaniu, oraz że postępowanie egzekucyjne obejmuje grunt tylko w granicach katastralnych, w których też nastąpiła przymusowa sprzedaż.

Powyższe dalsze zażalenie na przybicie jest środkiem prawnym przewidzianym art. 724 kpc,

zostało założone w przepisanym trybie, czasie i formie, lecz co do istoty sprawy jest nieuzasadnione.

Z akt sądowych, przy uwzględnieniu treści akt komorniczych Nr Km. 16/34 i I. Km. 3045/34, ustalił S. A. następujące okoliczności istotne dla sprawy.

Egzekwowana parcela dłużnika (nr 328) jest wschodnią częścią całej jego nieruchomości po części mieszkalnej, po części przemysłowo handlowej, składającej się z parcel Nr Nr 328, 1097, 327a i 327b (ob. plan sytuacyjny w operacie biegłego k. 231 akt komorniczych). Parcela egzekwowana 328 na całej swej południowej oraz zachodniej granicy otoczona jest parcelą 1097, wschodnią zaś i północną granicą przylega do ul. Kard. Ledóchowskiego i Promenady. Za parcelą 1097 (na zachód od niej) leżą parcele 327a i 327b, nie mające bezpośredniego dostępu do drogi publicznej.

W pośrodku parceli 328 zbudowana jest willa, położona frontem do ul. Kard. Ledóchowskiego, tarasami bocznymi na północ i południe, a ścianą tylną na zachód. Cała prawie ściana tylna willi biegnie w pewnym oddaleniu od granicy parceli 1097, a jedynie jej narożnik południowo-zachodni tworzy mały prostokąt, wychodzący po za granicę na nieznacznej zupełnie przestrzeni, zajmując 3 m^2 z parceli 1097. Cały obszar zajęty przez willę wynosi 191,55 m^2.

Na granicy południowej parceli 328 znajduje się budynek przeznaczony na składnicę, biuro i wystawę uliczną przedsiębiorstwa dłużnika, zbudowany częściowo na parceli 328, a w przeważającej części na parceli 1097 w ten sposób, że linia graniczna „odcina“ biuro od składnicy i wystawy.

W opisie i oszacowaniu z daty 26 I 1936 r., sporządzonym przez komornika przy udziale biegłego, okoliczności wyżej wymienione zostały wyszczególnione. W obwieszczeniach zaś o pierwszej i drugiej licytacji nie ma wzmianki o tym, że willa częściowo zajmuje parcelę 1097, gdyż podają one, iż . odbędzie się sprzedaż ... nieruchomości ... składającej się z piętrowej willi frontowej, części budynku przeznaczonego na biuro, składnicę i wystawę, oraz ...“. Natomiast — jak wynika z protokołu licytacyjnego — podczas licytacji, w myśl art. 690 kpc, komornik podał do wiadomości obecnym, iż 1. „część budynku od strony półn. (winno być: południowo-zachodniej) stoi częściowo na gruncie sąsiednim, wykazanym na karcie 1097 ks. wiecz. a stanowiącym również własność dłużnika; 2, właściciel nieruchomości Ostrów k. 1097, 327a i 327b ma jedynie połączenie z drogą publiczną ul. Kard. Ledóchowskiego tylko przez licytowaną nieruchomość; 3. że kantor stojący na licytowanej nieruchomości tworzy jedną budowlę o jednolitej konstrukcji z magazynem i wystawą, stojącym na nieruchomości Ostrów karta 1097“.

Wobec powyższych ustaleń S. A. zatwierdza postanowienie o przybiciu, nie dopatrując się wbrew wywodom dłużnika — żadnych przeszkód natury prawnej do zbycia parceli 328 w drodze przetargu, jakkolwiek położone na niej budynki znajdują się po części również na gruncie sąsiednim. Decyzję swą opiera Sąd na następujących przesłankach:

W myśl art. 657 kpc. nieruchomość poddana egzekucji ulega zajęciu z chwilą doręczenia dłużnikowi przez komornika wezwania o zapłatę długu. Przez sam fakt doręczenia wezwania nieruchomość jest zajęta ze wszystkimi skutkami prawnymi, unormowanymi art. 661 i nast. kpc. Przede wszystkim zatem zajęcie obejmuje wszelkie istotne części składowe nieruchomości, a więc budynki na niej stojące aż do granicy nieruchomości. — Wszystko, co się znajduje po za linią graniczną, nie jest objęte zajęciem, a tym samym na zasadzie art. 700 kpc, nie może być przedmiotem przetargu (por. wywody w tym względzie w Polskim Procesie Cywilnym z 1936 r. zesz. 14—15, str. 458).

Zgodnie z tym należy przyjąć, że w niniejszej sprawie nabywca nieruchomości Ostrów wyk. l. 328, na skutek dokonanego przybicia, może nabyć własność wyk. l. 328 w ramach dokonanego zajęcia, tj. stanie się właścicielem willi tylko w tej (przeważającej zresztą) części, która zbudowana została w granicach katastralnych wykazu l. 328. Tak samo nabędzie własność granicznego budynku biurowego w tychże granicach katastralnych tj. w części oddzielonej od pozostałości idealną powierzchnią pionową, mającą za podstawę linię granicy parcel 328 i 1097.

Zarzuty pozwanego, jakoby niedorzecznym było dzielić w ten sposób willę i budynek biurowo-handlowy, mogą być zrozumiałe z gospodarczego punktu widzenia. Nie są one jednak istotne dla prawniczego ujęcia zagadnienia, streszczającego się w zasadzie, że nabywca nieruchomości wykaz l. 328 może się stać właścicielem tylko jej istotnych części składowych i przynależności, natomiast nie nabywa z mocy przybicia, prawa własności przedmiotów, które w myśl §§ 94 i 946 poniem. k. c. są istotnymi częściami składowymi nieruchomości 1097, choćby gospodarczo przedmiot ten nie mógł mieć samoistnego bytu (np. mały skrawek narożnika willi) i stanowił całość z częścią składową gruntu sąsiedniego.

Dlatego nietrafny jest zarzut dłużnika, że z jego szkodą nieruchomość została przybita z całą willą, a więc i z narożnikiem zbudowanym na gruncie 1097. Ani postanowienie przybicia, ani zaskarżone postanowienie S. O. tego nie orzeka, nie wynika to zresztą również — jak wspomniano — z mocy przepisów kpc. o egzekucji z nieruchomości.

Również orzecznictwo i piśmiennictwo do przepisów materialnych, dotyczących przedmiotowego zagadnienia, zajmuje stanowisko zgodne z niniejszym rozstrzygnięciem.

I tak Sąd Rzeszy w wyroku z dnia 15 XII 1923 ogł. w Warneyers Rspr. 23/24 nr 89 — stwierdził przy wykładni § 94 poniem. k. c. że „budynek sta-

nowi w zasadzie tylko na tyle część składową nieruchomości, na ile jest z nią na trwałe związany, tj. w tej części, na której stoi na danym gruncie. O ile tedy część budynku wystaje po za granicę wspomnianego gruntu, to część ta stanowi już istotną składową gruntu sąsiedniego". Stanowisko to jeszcze wyraźniej podkreślone jest i w innych wyrokach, np. w tych, gdzie Sąd Rzeszy rozpatrywał sprawę renty za nadbudowę (§§ 912 i nast. poniem. k. c.), w przypadkach wynikłych z podłoża identycznego ze sprawą niniejszą, tj. gdy z przetargu sprzedano parcelę z budynkiem stojącym również na parceli sąsiedniej, a zbudowanym przez wspólnego właściciela obu parcel. Mianowicie w wyrokach: z 17 I 1903 r., ogł. w R. G. tom 53, str. 307—312, z 20 III 1907 r., ogł. w R. G. tom 65, str. 361—364, z 20 I 1909 r., ogł. w R. G. tom 70, str. 200—208 i z 8 XII 1909 r., ogł. w R. G. tom 72, str. 269—274, ustalił Sąd Rzeszy, że w wspomnianych przypadkach nie powstaje prawo jednego właściciela parceli domagania się renty za nadbudowę od właściciela sąsiedniej parceli, renta ta bowiem związana jest z własnością części własnego budynku na cudzym gruncie, co w danych razach nie zachodzi, gdyż granica parcel jest zarazem podstawą dla idealnej płaszczyzny pionowej rozgraniczającej budynek na działy, stanowiące dwie odrębne istotne składowe części dwóch odrębnych nieruchomości.

Tenże pogląd — o ile chodzi o piśmiennictwo — wyrażają Staudinger (wyd. 7/8, str. 278, 279), Heilfron (wyd. 4, str. 308), Bierman (kom. do § 912), Planck (§ 912 uw. l. b), Warneyer (wyd. z 1927 r., tom II, str. 123). Warneyer przy tym trafnie konkretyzuje mniemanie, które Sąd Apelacyjny podziela, że w omawianych przypadkach stosunek służebności osobistej (polegający na tym, że właściciel jednej z parcel zezwoli sąsiadowi na używanie wystającej części budynku) może na zasadach ogólnych powstać w trybie § 873 poniem. kc. w drodze zawarcia umowy rzeczowej i dokonania wpisu służebności do księgi hipotecznej.

Niesłuszny jest przeto oczywiście zarzut dłużnika, że przez przybicie całej willi jest pokrzywdzony.

Również nieuzasadnione, a przede wszystkim spóźnione są zarzuty dłużnika, dotyczące rzekomych wadliwości opisu i oszacowania. Pomijając kwestię na ogół ustaloną już w orzecznictwie do art. 675 kpc, że zażalenie na opis i oszacowanie służy tylko w razie zgłoszenia zarzutów do protokołu komornika (por. postan. S. A. w Poznaniu z 15 X 1936 r. II. Cz/d/899/36), Sąd stwierdza, że zarzuty co do opisu są bezzasadne. W opisie bowiem wyraźnie podał komornik, że willa częściowo leży na gruncie 1097, oraz że biuro na gruncie 328 stanowi całość z resztą budynku handlowego na gruncie 1097. Tak samo i zarzut co do oszacowania jest również chybiony, gdy. oczywistym jest, iż w trybie § 918 poniem. k. c. właściciel parcel 1097, 327 a i 327b uzyska drogę konieczną przez parcelę 328, a tym samym biegły słusznie postąpił obniżając szacunek parceli 328 o sumę odpowiadającą niedogodności, spowodowanej ewent. ustanowieniem przez nią drogi koniecznej. — (Postanowienie S. A. w Poznaniu z dnia 21 października 1936 r. — II CZ/d/739/36).

43.

1. **Według kpc. nie służy stronom prawo wniesienia skargi kasacyjnej bez względu na wartość przedmiotu sporu, choćby skarga oparta była na zarzucie niedopuszczalności drogi sądowej.**
2. **Roszczenia przeciwko Skarbowi Państwa o zapłatę odszkodowania za zwłokę w zapłaceniu należności są roszczeniami prywatno-prawnymi i nie mają charakteru roszczeń o wynagrodzenie szkody, wyrządzonej przez organy władzy działalnością urzędową (art. 425 § 2 kpc.).**

Nadesłał adwokat Paul z Poznania.

Pełnomocnik spółki akcyjnej wniósł do S. Gr. w Poznaniu pozew z żądaniem zasądzenia od Skarbu Państwa na rzecz tej spółki 146,57 zł tytułem odszkodowania za zwłokę w zapłaceniu należności.

Prokuratoria Generalna, działając imieniem Skarbu Państwa, wniosła o odrzucenie pozwu, podnosząc, że pretensję powodowej Spółki stanowiły koszty procesu, ustalone uchwałą S. O. w Poznaniu, że żądanie odszkodowania w formie odsetek od ustalonych kosztów sporu jest niedopuszczalne w drodze procesu cywilnego, gdyż spółka ściągnęła ustaloną sumę kosztów w sposób, określony w art. 577 kpc., jeżeli zaś pretensję swą uzasadnia tą okolicznością, że Skarb Państwa nie wypełnił swego obowiązku, nakazanego powyższym przepisem niezwłocznie, to S. Gr. jest niewłaściwy ze względu na przepis art. 13 § 2 p. 2 kpc., albowiem wspomniany obowiązek jest „publiczno-prawny".

S. Gr. zasądził od Skarbu Państwa na rzecz Spółki Akcyjnej 146,57 zł.

S. O. w Poznaniu zatwierdził wyrok S. Gr. stwierdzając, że żądanie powodowej spółki uzasadnia przepis § 284 kc., że obowiązek zapłacenia odszkodowania w formie odsetek wypływa z prywatno-prawnego stosunku, że przepis art. 577 kpc. określa tylko sposób egzekwowania należności od Skarbu Państwa, lecz nie stanowi podstawy prawnej pretensji powodowej spółki, wreszcie że nie ma żadnej podstawy do uznania powództwa za powództwo o wynagrodzenie szkody, wyrządzonej przez organa władzy państwowej lub samorządowej działalnością urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby, a przeto zarzut niewłaściwości Sądu Grodzkiego, oparty na przepisie art. 13 § 2 p. 2 kpc. jest bezzasadny.

Prokuratoria Generalna Rz. Założyła skargę kasacyjną na powyższy wyrok Sądu Okręgowego, któ-

ry postanowieniem, powziętym 22 kwietnia 1936 r., skargę tę odrzucił na podstawie art. 425 § 1 i 429 § 1 kpc.

Na to postanowienie Prokuratoria Generalna wniosła zażalenie z żądaniem, aby Sąd Najwyższy uchylił zaskarżone postanowienie.

1. Prokuratoria Generalna podnosi, że Sąd II. instancji może odrzucić skargę kasacyjną tylko z przyczyn natury formalnej, nie może natomiast odrzucać jej z przyczyn, wkraczających w istotę, gdyż w przeciwnym razie skarga kasacyjna byłaby rozpoznawana „w trybie postępowania zażaleniowego“ w przypadkach, gdy Sąd II. instancji, nie podzielając zapatrywania skargi kasacyjnej na właściwość Sądu, odrzuca skargę, a Sąd Najwyższy albo zatwierdza postanowienie, odrzucające skargę kasacyjną, albo je uchyla, ponieważ w razie uchylenia postanowienia rozpoznanie skargi kasacyjnej byłoby czczą formalnością, skoro postanowienie Sądu najwyższego, uchylające postanowienie Sądu II. instancji, przesądzałoby los skargi kasacyjnej.

Powyższe rozumowanie Prokuratorii Generalnej jest błędne, albowiem jest sprzeczne z przepisami art. 429 § 1 i 431 kpc. To rozumowanie jest w rzeczywistości reminiscencją przepisu § 547 p. 1 upc. 30 I 1877 r., według którego skarga rewizyjna była dopuszczalna bez względu na wartość przedmiotu zaskarżenia, jeżeli chodzi o niedopuszczalność drogi procesu cywilnego lub apelacji. Kpc. nie zawiera takiego przepisu. Bez względu na wartość przedmiotu zaskarżenia skarga kasacyjna służy w sprawach majątkowych tylko w sprawach wymienionych w § 2 art. 425 kpc. Przepis § 1 art.. 429 kpc. stanowi, że Sąd II. instancji odrzuci na posiedzeniu niejawnym skargę kasacyjną, wniesioną po upływie przepisanego terminu, której braków strona nie uzupełniła w wyznaczonym terminie, oraz skargę z innych przyczyn niedopuszczalną. Art. 431 kpc. stanowi, że Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnym odrzuca skargę kasacyjną, jeżeli ulegała odrzuceniu przez Sąd II. instancji. Z tych przepisów wynika, że Sąd II. instancji nie tylko może, lecz i powinien odrzucić skargę kasacyjną we wszystkich przypadkach, w których skarga kasacyjna jest niedopuszczalna. Gwarancję należytego stosowania odpowiednich przepisów ustawy stanowią uprawnienia strony do wnoszenia zażalenia na postanowienia, odrzucające skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, które zobowiązuje Sąd Najwyższy do rozpoznania sprawy w granicach, określonych w art. 421 § 3, 408 kpc. oraz przepis art. 236 kpc., który należy stosować także w postępowaniu kasacyjnym. Błędne jest mniemanie Prokuratorii Generalnej, że uchylenie postanowienia, odrzucającego skargę kasacyjną, przesądza wynik sprawy i że rozpoznanie skargi jest w takim przypadku tylko formalnością; dopuszczenie skargi kasacyjnej nie decyduje o jej losie, gdyż skarga kasacyjna po rozpoznaniu jej może być albo uwzględniona albo oddalona. Z tych rozważań wypływa wniosek, że Sąd II. instancji może i powinien odrzucić skargę kasacyjną i w tych przypadkach, gdy przyczyna odrzucenia tkwi w istocie sprawy, np. w sprawach o ochronę zakłóconego lub o przywrócenie utraconego posiadania.

Prokuratoria Generalna podnosi, że sprawa toczy się o wynagrodzenie szkody w rozumieniu § 2 art. 425 kpc. Zarzut ten jest bezzasadny. Ani z pozwu ani z ustaleń wyroku Sądu Okręgowego nie można wysnuć takiego wniosku.

Na podstawie § 2 art. 425 kpc. skarga kasacyjna służy bez względu na wartość przedmiotu zaskarżenia w sprawach o wynagrodzenie szkody, którą wyrządziły obywatelowi organa władzy państwowej lub samorządowej działalnością urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkiem służby (tj. w sprawach, wymienionych w § 2 p. 2 art. 13 kpc., należących do właściwości Sądu Okręgowego bez względu na wartość przedmiotu sporu). Z brzmienia tych przepisów i celu ustawy wynika, że chodzi tu o sprawy, w których podstawą pretensji o wynagrodzenie szkody jest działalność urzędowa organów władzy, nie zaś organów gospodarczych Państwa, przy tym organa władzy muszą w tych przypadkach również działać w tym charakterze, a nie w charakterze przedstawicieli Skarbu Państwa, jako podmiotu praw i zobowiązań natury prywatnoprawnej. Na obszarze, na którym obowiązuje kodeks cywilny niemiecki, powództwo także przeciw Skarbowi Państwa może się opierać na § 839 kc. niem. w związku z ustawą o odpowiedzialności Państwa za urzędników (ust. z 22 V 1910 r. Dz. Ust. R. P. str. 798 lub ustawa pruska z 1 sierpnia 1909 r. Zb. ust. pr. str. 691).

Ustawy te przewidują odpowiedzialność Państwa w przypadkach, gdy urzędnik naruszy rozmyślnie lub z niedbalstwa obowiązek urzędowy w stosunku do osoby trzeciej „w wykonywaniu władzy publicznej“. Ani strona powodowa nie uzasadniała swej pretensji w powyższy sposób, ani wyrok nie ustalił, by strona powodowa żądała wynagrodzenia za szkodę, wyrządzoną przez urzędników państwowych, „w wykonywaniu władzy publicznej“, lecz jak wynika z wyżej przytoczonego stanu sprawy, powodowa Spółka żądała odszkodowania za zwłokę w zapłacie należności i sądy obu instancyj zasądziły to odszkodowanie, ustaliwszy je w sumie, którą strona powodowa mogła by otrzymać w formie odsetek od swej wierzytelności za czas zwłoki. Obowiązek płacenia odsetek od długu lub obowiązek wynagrodzenia za zwłokę w uiszczeniu długu jest, jak słusznie stwiedził Sąd Okręgowy, obowiązkiem prywatno-prawnym, wynikającym ze stosunku prywatno-prawnego, skoro sam dług był też zobowiązaniem prywatno-prawnym. (§ 286 i 288 kc.).

Bezzasadnie mniema Prokuratoria Generalna, że nieuiszczenie długu w terminie umówionym lub wynikającym z ustawy przez przedstawicieli Skarbu Państwa jest przewidziane w wyżej cytowanych ustawach (§ 839 kc.). Płacenie lub niepłacenie, odmowa zapłaty długu prywatno-prawnego nie jest

wykonywaniem władzy publicznej, jest tylko wypełnieniem albo naruszeniem zobowiązania prywatno-prawnego. Przedstawiciele Państwa (urzędnicy państwowi) uiszczając dług prywatno-prawny, działają w charakterze przedstawicieli Skarbu Państwa, jako podmiotu praw i zobowiązań prywatnoprawnych, a nie jako organ władzy nadrzędnej. Bezpodstawnie powołuje się Prokuratoria Generalna na przepis § 577 kpc., który stanowi tylko, że o ile chodzi o należność, nie zabezpieczoną hipoteką umowną lub umownym prawem zastawu, to egzekucja przymusowa na majątku Skarbu Państwa jest niedopuszczalna, odpowiedni urząd jest obowiązany niezwłocznie uiścić należność po złożeniu mu tytułu egzekucyjnego. Przez to jednak obowiązek uiszczenia należności i ewentualny obowiązek wynagrodzenia szkody za zwłokę nie tracą swego prywatno-prawnego charakteru, nie stają się zobowiązaniami publiczno - prawnymi. Zobowiązanie uiszczenia długu pozostaje to samo, co przed złożeniem tytułu egzekucyjnego. W niniejszym przypadku dłużnikiem była Dyrekcja Lasów Państwowych. Nieuiszczenie przez nią należności nie może uchodzić za wyrządzenie szkody w wykonywaniu władzy publicznej. (Postanowienie S. N. z dnia 12 IV 1937 r. — III Z. 1549/36).

44.

Ministerstwo Skarbu nie może z powodu odmiennej oceny prawnej uchylić na niekorzyść płatnika prawomocnego orzeczenia władzy skarbowej II instancji w przedmiocie wymiaru podatku od cukru.

W nocy z dnia 19 na 20 grudnia 1932 roku dokonano do magazynu cukrowni w W. włamania i skradziono pewną ilość cukru. Dokładnej ilości cukru nie można było ustalić, albowiem większa ilość worków z cukrem została podczas kradzieży uszkodzona wskutek obsunięcia się sterty i cukier rozsypany został na podłodze. Sprawdzenia zapasów cukru dokonano dopiero po uprzednim częściowym opróżnieniu i uporządkowaniu magazynu, a mianowicie dnia 28 kwietnia 1933 r., przy czym w odnośnym protokóle stwierdzono ubytek cukru a) białego 2 266,5 kg minus 1 300 kg zmiotków, tj. 966,5 kg i 2. surowego I rzutu 5 400 kg minus 380 kg zmiotków, tj. 5 020 kg. Z protokółu wynika również, że ubytek w cukrze białym powstał częściowo wskutek kradzieży, częściowo zaś wskutek rozsypania się cukru podczas dokonywania kradzieży, natomiast ubytek w cukrze surowym I rzutu powstał wskutek wyschnięcia z powodu ogrzewania magazynu. Orzeczeniem z dnia 17 maja 193 r. Urząd Skarbowy Akcyz i Monopoli w Gnieźnie wymierzył zarządowi cukrowni należność podatkową od stwierdzonego ubytku cukru białego w ilości 966,5 kg w kwocie 1 328 zł 94 gr, uznając równocześnie, że stwierdzony ubytek w ilości 5 020 cukru mieści się w granicach dozwolonej normy zaników i nie podlega opodatkowaniu. Od orzeczenia Urzędu Zarząd Cukrowni nie wniósł odwołania i wymierzoną należność podatkową uiścił dnia 24 maja 1933 r. Orzeczenie Urzędu z dnia 17 maja 1933 zostało uchylone przez Izbę Skarbową w Poznaniu w drodze nadzoru służbowego decyzją z 19 czerwca 1933, przy czym Izba poleciła Urzędowi wydać nowe orzeczenie, podając zarazem zasady, na jakich powinien się opierać wymiar należności. Zgodnie z tym poleceniem wydał Urząd nowe orzeczenie z dnia 23 czerwca 1933, którym nałożył na zarząd cukrowni obowiązek uiszczenia należności podatkowej w kwocie 6 775,12 złotych od ubytku 4 909,5 kg cukru z tym, że wobec uiszczenia już kwoty 1 333,77 zł, należy dodatkowo jeszcze uiścić kwotę 5 441,35 zł. Od tego orzeczenia wniósł Zarząd cukrowni odwołanie, które Izba Skarbowa orzeczeniem z 23 września 1933 uwzględniła, zwalniając zarząd cukrowni od obowiązku uiszczenia wymierzonej dodatkowo należności. Na skutek pisma Okręgowej Izby Kontroli w Poznaniu z 20 listopada 1933, Izba Skarbowa przedstawiła sprawę Ministerstwu Skarbu, które decyzją z 8 maja 1934 uchyliło orzeczenie Izby Skarbowej z 23 września 1933. Woebc tego Izba Skarbowa wydała nowe orzeczenie z dnia 20 czerwca 1934 r., którym nie uwzględniła odwołania Zarządu cukrowni od orzeczenia Urzędu Skarbowego z dnia 23 czerwca 1933. Na orzeczenie Izby Skarbowej z dnia 20 czerwca 1934 wniesiona została skarga do N. T. A., który rozważył, co następuje:

W zaskarżonej decyzji podano do wiadomości cukrowni, że poprzednia decyzja Izby Skarbowej z dnia 23 września 1933, załatwiająca sprawę dla skarżącej przychylnie, została uchylona w drodze nadzoru przez Ministerstwo Skarbu. Skarga zarzuca, że pierwotna decyzja Urzędu Skarbowego z dnia 17 maja 1933 uprawomocniła się i nie mogła być uchylona w drodze nadzoru. Spór w tym punkcie sprowadza się tedy do zagadnienia tzw. formalnej prawomocności aktu administracyjnego.

W odpowiedzi na skargę władza broni swego stanowiska, powołując się na wyrok N. T. A. z dnia 6 czerwca 1934 r. L. Rej. 5024/30. Wyrok ten atoli zagadnieniem spornym bezpośrednio się nie zajmował, gdyż opiera się on na motywach innych wyroków (wyr. z dnia 30 marca 1926 L. Rej. 2059/25 — Zb. wyr. Nr 921 — i z dnia 8 listopada 1928 L. Rej. 1102/26 — Zb. wyr. Nr 1061). W tym ostatnim wyroku wypowiedział Trybunał pogląd, że co do skutków orzeczeń władz administracyjnych zachodzi różnica między orzeczeniami, które w interesie publicznym regulują sprzeczne interesy stron i wskutek tego nadają im pewne prawa, a orzeczeniami, które mają jedynie na celu zrealizowanie praw, przysługujących Państwu w stosunku do poszczególnych obywateli, że, o ile chodzi o grupę orzeczeń wydanych wyłącznie w interesie

Państwa, do których należą przeważnie orzeczenia z dziedziny skarbowości, ustawa nakłada na obywateli określony obowiązek i nie dotyczy osób trzecich, wobec czego obowiązek ten wykonany być musi całkowicie, dopóki nie nastąpi przewidziane w ustawie przedawnienie, wreszcie, że w tych wypadkach orzeczenie nie tworzy praw nabytych w tym znaczeniu, aby wskutek błędnego ze szkodą dla Państwa zastosowania ustawy, powstać mogło uwolnienie płatnika od obowiązku prawnego. Otóż motywy przytoczone odbierają wyrokowi z dnia 6 czerwca 1934 znaczenie ogólne, ponieważ, jak z ich treści w związku z uzasadnieniem nietrafności powołania się skargi o owej sprawie na wyrok N. T. A. z dnia 23 września 1929 L. Rej. 2356/27 (Zb. wyr. nr 153 S) wynika, nawiązują do do instytucji przedawnienia. W tym ostatnim wyroku Trybunał wyraźnie stanął na stanowisku, że wypadki, w których władza może prostować na niekorzyść płatników wymiar prawomocnie dokonany, muszą być w ustawie określone.

U podstawy rozumowania, stojącego na stanowisku związania władzy jej orzeczeniem, tkwi zasada pewności i bezpieczeństwa porządku prawnego: trudno sobie wyobrazić poczucie bezpieczeństwa prawnego obywatela, jeśli stanąć na stanowisku, że władza administracyjna może każdej chwili podnieść wymiar podatku, kiedy przyjdzie do przekonania, że dawniejszy wymiar jest za niski, czy niewłaściwy. Stąd postulat związania władzy jej orzeczeniem. Naruszenie tej zasady dopuszczalne jest z reguły jedynie w przypadku, gdy wyjdą na jaw nowe, istotne dla sprawy okoliczności, które nie były znane władzy bez jej winy przy wydaniu pierwszego orzeczenia, ani też stronie przy wniesieniu przez nią środka prawnego. To dało podstawę instytucji wznowienia postępowania, uznanej zarówno w judykaturze N. T. A. (por. np. wyrok N. T. A. z dnia 12 listopada 1929 L. Rej. 1448/27 Zb. Nr 193 S), jak i częściowo w ustawodawstwie skarbowym (par. np. art. 48 dawnej ustawy o państwowym podatku przemysłowym). O ile zaś chodzi o nowe prawo skarbowe, to Ordynacja Podatkowa (art. 98) uzależnia dodatkowy wymiar od późniejszego ujawnienia konkretnych okoliczności. Gdyby ustawodawca uznawał możność wznowienia przez władze skarbowe każdego wymiaru niezgodnego zdaniem tych władz z prawem materialnym, to nie potrzebowałby był regulować tej kwestii. Właśnie w pozytywnym uregulowaniu w ustawie wyjątku tkwi dowód, że ustawodawca uznaje samą zasadę. Wprawdzie dowód ten obowiązuje tylko dla podatków uregulowanych w Ordynacji podatkowej, ale, skoro ustawodawca uznaje zasadę, to niestosowanie jej odnośnie do innych danin musiałoby znajdować swe uzasadnienie w regulujących te daniny i ich pobór ustawach specjalnych. Takiego uzasadnienia N. T. A. odnośnie do rozpatrywanej sprawy znaleźć nie mógł w dotychczasowej ustawie.

Zauważyć jeszcze należy, że, gdyby stać na stanowisku władzy pozwanej, że jedynie prawo materialne decyduje w sprawach wymiaru podatku, to zasada ta obowiązywać by musiała nie tylko pro fisco, ale także contra fiscum, co znaczy, że należałoby również obywatelowi przyznać możność wzruszenia wymiaru formalnie prawomocnego, ale materialnie nie odpowiadającego prawu. W tym względzie atoli idzie judykatura N. T. A. w kierunku uznania formalnej prawomocności aktu administracyjnego (por. np. wyrok z dnia 5 grudnia 1934 L. Rej. 9269/32).

Z tych powodów Trybunał doszedł do wniosku, że Ministerstwo Skarbu, nie może, z powodu odmiennej oceny prawnej, uchylić na niekorzyść płatnika prawomocnego orzeczenia władzy drugiej instancji w sprawie podatku od cukru. (Wyrok N. T. A. z dnia 2 XII 1936 r. — L. rej. 6991/34).

45.

Koszty zaświadczenia prawomocności wyroku ponosi dłużnik, od którego na wniosek wierzyciela należy przysądzić ich zwrot.

Nadesłał adwokat Stark z Poznania.

1. S. O. w Grudziądzu odmówił przyznania kosztów wniosku o udzielenie zaświadczenia prawomocności wyroku z tym uzasadnieniem, że poświadczenie takie wydaje za zezwoleniem przewodniczącego wydziału sekretarz sądowy, który nie jest upoważniony przepisami kpc. do przysądzenia zwrotu opłat sądowych za tę czynność.

Na skutek zażalenia wnioskodawcy rozważył S. A. co następuje:

Ponieważ poświadczenie prawomocności jest konieczne do rozpoczęcia kroków egzekucyjnych, koszty jego uzyskania należy uznać za niezbędne do celowego dochodzenia prawa powoda i po myśli art. 98 kpc. przysądzić ich zwrot od przeciwnika. Skoro zaś z natury rzeczy powstały one po wydaniu wyroku i nie mogły być przezeń objęte, należało przyznać ich zwrot osobnym postanowieniem i dlatego orzeczono, jak w punkcie I. sentencji. Osobnego wynagrodzenia adwokackiego za wniosek o to zaświadczenie nie przyznano, gdyż taryfa obejmuje ogół czynności w danej instancji. (Postanowienie S. A. z dnia 26 VI 1937 r. — III CZ 413/37).

2. Sąd pierwszy odmówił powodowi przyznania opłat od wniosku z dnia 23 II 1937 r., którym powód domagał się udzielenia poświadczenia prawomocności wyroku twierdząc, że przepisy kpc. nie przewidują klauzul prawomocności i w związku z tym zwrotu kosztów od takich wniosków strona domagać się nie może.

Zażalenie powoda należało uznać za uzasadnione.

Według art. 110 kpc. strona żądająca zwrotu kosztów powinna pod rygorem utraty tego roszczenia przed zamknięciem rozprawy złożyć Sądowi albo spis tych kosztów, albo też wniosek o przyznanie kosztów według norm przepisanych. Dotyczy to kosztów, które powstały od czasu wydania wyroku. Ustawa jednak nie wyklucza domagania się zwrotu dalszych kosztów, które powstały na skutek czynności procesowych, przedsięwziętych po zapadnięciu wyroku. Do takich dalszych czynności procesowych, które mogą dopiero powstać po zapadnięciu wyroku, jest niewątpliwie żądanie wydania zaświadczenia prawomocności wyroku. Wbrew bowiem błędnemu zapatrywaniu sądu pierwszego przyjmuje S. A., że kpc. przewiduje przypadki, gdzie strona może domagać się od sądu wydania zaświadczenia prawomocności wyroku. O prawomocności orzeczeń traktuje cały rozdział VI kpc. (art. 380—382), dalej art. 356 § 2, 442, 462 § 3, 477, a także art. 621 § 2 kpc. — Jeśli więc ustawa uzależnia przeprowadzenie pewnych czynności egzekucyjnych od wykazania uprawomocnienia się orzeczenia (art. 356 § 2 kpc.), to niewątpliwie ustawą żądana prawomocność musi być w należyty sposób na orzeczeniu uwidoczniona. Dzieje się to przez wydanie zaświadczenia prawomocności, które w myśl § 62 p. 2 regulaminu wewnętrznego wyd. sądów cywilnych z dnia 15 grudnia 1932 r. (Dz. U. poz. 941/32) wydaje sekretarz sądowy za zezwoleniem przewodniczącego wydziału. Koszty wydanego zaświadczenia winna ponieść strona, która spór przegrała i skoro w danym przypadku chodzi o koszty, które powstały po ogłoszeniu wyroku i nie mogły być objęte wyrokiem samym, przeto winien był Sąd pierwszy orzec o obowiązku zwrotu tych kosztów oddzielnym postanowieniem lub zaświadczyć wysokość poniesionych opłat, czego w ewentualnym wniosku domagał się powód. Są to bowiem koszty procesowe niezbędne do celowego dochodzenia praw w rozumieniu przepisu art. 96 kpc., gdyż bez wydania zaświadczenia prawomocności orzeczenia nie nadawałoby się do skutecznej egzekucji. Tak przyznanie kosztów zaświadczenia prawomocności orzeczenia jak i kosztów klauzuli wykonawczych winno nastąpić przez Sąd procesowy, a nie w postępowaniu egzekucyjnym, a przyznanie tych kosztów musi z orzeczenia być widoczne, jeśli się zważy, że komornik sądowy otrzymuje tytuł i ściąga tylko te koszty, których obowiązek zwrotu wynika z dołączonych tytułów. — Postanowienie S. A. z dnia 30 VI 1937 r. — III CZ 456/37).

46.

Skutki zawisłości sporu upadają w razie nieuszczenia przez powoda opłat w terminie przez Sąd wyznaczonym.

Nadesłał adwokat Stark z Poznania.

Sąd I instancji niesłusznie stanął na stanowisku, iż powództwo wniesione 28 XII 1932 przez S. Gr. w Środzie pod l. cz. 3 C 1133/32 jest jeszcze zawisłe.

Niespornym jest, że powód w sprawie 3 C 1133/32 mimo wezwania nie uiścił w wyznaczonym terminie opłat sądowych, wobec czego S. Gr. w Środzie sprawie tej nie nadał dalszego biegu (art. 141 kpc. i art. 9 ust. o koszt. sąd. z dnia 27 X 1932), powód zaś po myśli art. 184 kpc. czynności tej, tj. złożenia opłat po wyznaczonym terminie, już podjąć nie może.

W tym stanie rzeczy zawisłość sporu 3 C 1133/32 upadła i S. Gr. w Środzie powinien był zgodnie z art. 375 kpc. sprawę wspomnianą umorzyć. Zawisłym obecnie jest jedynie spór w sprawie I. l. C 2309/34, wytoczony przed S. O. w Poznaniu. — (Postanowienie S. A. w Poznaniu z dnia 6 XII 1035 — I CZ 706/35).

Książki nadesłane do Redakcji

Jerzy Grzymała - Pokrzywnicki: Postępowanie administracyjne w świetle orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Warszawa 1937, str. 99. Skład u autora w Warszawie, ul. Hoża 15, albo w Księgarni Powszechnej, Warszawa, Plac Napoleona 1. Cena zł 3,20.

Postępowanie administracyjne podlega w Polsce przepisom rozporządzenia Prez. R. P. z dnia 22 III 1928 r., znowelizowanym rozporządzeniem z dnia 28 XII 1934 r. Postępowanie administracyjne nie doczekało się jednakże dotąd wydania, które zawierałoby obok tekstu rozporządzenia komentarz systematyczny, praktykę i orzecznictwo N. T. A. — A szkoda, bo ingerencja władz w życie społeczne odbywa się zasadniczo formami przewidzianymi w postępowaniu administracyjnym. Autorzy rozporządzenia z dnia 22 III 1928 r. starali się, dając władzy możność szybkiego i sprawnego urzędowania, zachować dla stron i zainteresowanych prawa należytego strzeżenia interesów prywatnych, postępowaniem władzy dotkniętych. Rozporządzenie o postępowaniu administracyjnym jest zredagowane dobrze. Stosując przepisy w nim zawarte, pamiętać jednakże należy zawsze o myślach przewodnich, które przyświecały autorom rozporządzenia, a którymi kierować się winni wszyscy wykonawcy powyższego rozporządzenia.

Od czasu wejścia w życie rozporządzenia ubiega prawie 10 lat. Jest to czasokres, który pozwala na opracowanie i zestawienie wyników praktyki, jaka w ramach powyższego rozporządzenia się wyrobiła.

Autor podjął się zadania powyższego, wydając książkę o postępowaniu administracyjnym w świetle orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego. W sprawach prowadzonych według rozporządzenia o prawie administracyjnym jest N. T. A. jedyną instytucją sądową, która dba m. i. właśnie o zachowywanie prawidłowych form postępowania przez instancje merytoryczne. Zestawienie i ocena orzecznictwa N. T. A. w sprawach postępowania administracyjnego jest zatem pracą nie tylko pożyteczną dla teorii prawa, ale przede wszystkim bardzo cenną dla praktyki.

Książka autora, wydana bez zarzutu pod względem technicznym, przedstawiająca treściwie orzecznictwo prawie 10-letnie do obowiązującego postępowania administracyjnego winna znaleść się w bibliotece prawnej każdego urzędnika administracyjnego i każdego adwokata.

Wydawca: Izba Adwokacka w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny: Adwokat Stefan Dembiński
Adres Redakcji: Al. Marcinkowskiego 25, Tel. 33-05 — Adres Administracji: Plac Nowomiejski 5a, Tel. 12-03
Prenumerata: rocznie 6 zł, półrocznie 3 zł • Konto w Pocztowej Kasie Oszczędności (P. K. O.) nr 207436
Członkowie Izby Adwokackiej w Poznaniu otrzymują czasopismo bezpłatnie

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Seweryna Mielżyńskiego 24